

# **Romans z draniem**



**Justyna Banowska**

Justyna Banowska  
Romans z draniem

e-bookowo.pl  
WYDAWNICTWO INTERNETOWE

# Spis treści

[Rozdział 1](#)  
[Rozdział 2](#)  
[Rozdział 3](#)  
[Rozdział 4](#)  
[Rozdział 5](#)  
[Rozdział 6](#)  
[Rozdział 7](#)  
[Rozdział 8](#)  
[Rozdział 9](#)  
[Rozdział 10](#)  
[Rozdział 11](#)  
[Rozdział 12](#)  
[Rozdział 13](#)  
[Rozdział 14](#)  
[Rozdział 15](#)  
[Rozdział 16](#)  
[Rozdział 17](#)  
[Rozdział 18](#)  
[Rozdział 19](#)  
[Rozdział 20](#)  
[Rozdział 21](#)

# Rozdział 1

Laptop Darii już od dłuższego czasu zawiadamiał o nadejściu nowej wiadomości. Zapewne było to coś ważnego, co powinna szybko przegłębnać. W końcu biznes nigdy nie śpi. Notowana giełdowe nie zatrzymają się w miejscu, a okazje zawsze mogą pobiec do konkurencji. Tym razem Daria jednak nie zwracała na to uwagi. Stała oparta o brzeg swojego wielkiego, mahoniowego biurka próbując pozbierać myśli.

Ile czasu spędziła w takim zastoju? Nie miała zielonego pojęcia.

Po raz kolejny prześledziła wzrokiem linijki tekstu listu, który był powodem jej upadku. Znajome pismo, tak samo pochyłe, jak zawsze, jakby nadawcy bardzo spieszyło się, aby zdążyć, umieścić wszystkie swoje myśli, zanim ulecą w niepamięć i ten sam znajomy zapach. Zapach, który rozproszył się po całym pomieszczeniu, dusząc Darię.

Po jej lekko opalonym policzku spłynęła łza. Mocno ścisnęła powieki, po czym sięgnęła do szuflady po czystą chusteczkę i nerwowym ruchem starła wilgoć spod oczu.

— Daj spokój — powiedziała cicho do siebie, aby opanować emocje.

Szczerze? Słabo to podziałało.

Teraz najbardziej w świecie Daria miała ochotę wejść pod to biurko i głośno załkać. Wyrzucić z siebie te wszystkie gorzkie wspomnienia, które wróciły w momencie, gdy otworzyła tę przekłętą kopertę. Żołądek ścisnął jej się do granic możliwości. Serce omal zamarło. Płuca przygniotło coś twardego.

To było jak zderzenie czołowe z ciężarówką. Nieoczekiwane i

miażdżące. Daria żałowała tylko jednego i może aż jednego. Żałowała, że to właśnie nie ciężarówka jest przyczyną jej złego samopoczucia.

— Pani Dario? — Usłyszała koło siebie cichy, niepewny głos.

Obudzona z zamyśleń odwróciła wzrok ku drzwiom i ujrzała stojącą w progu swoją sekretarkę. Alicję. Krągłą blondynkę z dużymi brązowymi oczami, które teraz wpatrywały się w nią tchórzliwie.

Alicja uśmiechała się do niej blado, jej wyraz twarzy ukazywał troskę. Daria ostatnie czego potrzebowała to właśnie kogoś współczucia.

— Słucham? — odezwała się szorstko, wwiercając zimne spojrzenie w swoją sekretarkę. Młoda kobieta przystąpiła z nogi na nogę, wyraźnie nie wiedząc, co ma zrobić. Skuliła się przed Darią.

— Przemówienie musi pani wygłosić jutro dokładnie o dwudziestej pierwszej — zaczęła, jękając się.

Daria uniosła brwi.

— Tylko tyle chciałaś mi powiedzieć?

Alicja kiwnęła głową, unikając palącego wzroku szefowej. Daria, mimo iż była roztrzęsiona i sponiewierana panowała nad emocjami. W tym przypadku tak jak i z resztą zawsze wiedziała, że każdy człowiek jest słaby. Zdobywała siłę, uświadamiając sobie to i z tego korzystając. Dominowała, wyczuwała słabości innych, perfekcyjnie ukrywając swoje za maską lodu.

Alicja nadal stała w drzwiach. Daria zaczynała się niecierpliwić, jednak do głowy wpadła jej myśl. Jedyna, którą w tej chwili uważała za sensowną. Nie zwracając sobie głowy pracownicą, wyprostowała się, rzuciła ze wstrętem kopertę z listem na biurko i z torebką w ręce ruszyła do wyjścia.

W tym czasie akurat laptop ponownie zadzwieczał. Daria

zlekceważyła wiadomość, na co Alicja odpowiedziała jej pytającym, pełnym zaskoczenia spojrzeniem.

— Wychodzę, dzisiaj mnie już nie będzie, odwołaj moje spotkanie z Fryńskim — rzuciła, gdy dziewczyna przesunęła się, ustępując jej miejsca.

— Ale... — zaczęła. Daria powstrzymała ją, unosząc dłoń.

— Żadnych, ale — odpowiedziała krótko, odwróciła się plecami do swojej pracownicy i zdecydowanym pełnym gracji i dominacji krokiem wyszła z biura.

Jej ostatnie myśli wiążące się z sekretarką mówiły tylko jedno, powinna ona być bardziej samodzielna i pojętna, a także czy aby nie trzeba będzie jej zwolnić.

Była na siebie wściekła, że nie zeszła na dół schodami, jednak gdy o tym pomyślała, było już za późno. Stała teraz w zamkniętym małym pomieszczeniu zjeżdżając w dół z każdej strony atakowana niechcianymi myślami. To wszystko powodowało u niej poczucie paniki. Nie była sobą. Ze niecierpliwienia i pewnie nerwicy stuknęła energicznie obcasem o podłogę aż do chwili, gdy drzwi rozsunęły się przed nią na parterze budynku. Odetchnęła wtedy z ulgą, ale i tak wypadła z windy, jak poparzona, wpadając przy tym na Filipa.

— Hej, Daria — zawołał, łapiąc ją za ramiona i tym samym ratując przed upadkiem.

Daria wyprostowała się.

— Filip, przepraszam, spieszę się — odpowiedziała, wyrrywając się z jego uścisku. Facet nadal jej nie puszczał.

Uniósł brwi i spojrzał w jej oczy.

— Stało się coś?

Daria uśmiechnęła się, próbując wyglądać jak najbardziej w porządku.

— Nie, muszę po prostu lecieć, potem porozmawiamy.

Filip puścił ją. Oparł dłonie na biodrze i spojrzał jej w oczy.

Przed tym wzrokiem niewiele mogło się ukryć. W końcu był prawnikiem, miał wprawę. Daria знаła go dobrze, byli dla siebie kimś w rodzaju przyjaciół. Przyjaciół, którzy jednak nie mówią sobie o wszystkim.

— Masz spotkanie? — zapytał, przechylając głowę. Daria przesunęła dłonią po włosach, próbując ułożyć kosmyk, który spadł jej na twarz.

— Nie.

Filip zmrużył oczy.

— Miałem właśnie wpaść do ciebie i zabrać cię na drinka, co ty na to?

Daria pokręciła przecząco głową. Na co Filip przestał się uśmiechać.

— Nie dzisiaj — odparła.

W jej planach nie było Filipa, to za bardzo by wszystko pokomplikowało. Pokiwał głową.

— Ok, mogę w takim razie coś zrobić dla ciebie?

— Dzięki, poradzę sobie sama — uśmiechnęła się, odsuwając się od niego.

Filip ruszył do otwartej windy.

— Jak zwykle — odburknął. Był wyraźnie niezadowolony, zacisnął szczękę.

Cóż jednak miała na to poradzić?

Westchnęła ciężko. Odwróciła się, by go pożegnać, ale drzwi windy zdążyły się już zasunąć. Wzruszyła ramionami i wyszła z budynku.

Co więcej, mogła zrobić? Dobrze go znała i wiedziała, czego on oczekuje. Nie mogła mu tego dać. Była nieodpowiednią do tego kobietą.

Na postoju taksówek przed biurowcem stała dokładnie jedna taryfa. Stukając po bruku obcasami, podeszła do niej.

Kierowca był starszym siwym mężczyzną.

— Dobry wieczór — przywitał się, łapiąc jej wzrok w lusterku.

— Dokąd?

— Blue Star's, wie pan, gdzie to jest?

Pokiwał z uśmiechem głową.

— Oczywiście.

— To niech pan go przyjmie za punkt docelowy mojej podróży

— oznajmiła, oparła głowę o zagłówek i przymknęła oczy.



## Rozdział 2

Artur jak zwykle był zabiegany od samego bladego rana, więc kipiał złością, gdy okazało się, że znów pojawił się jakiś problem w chwili, gdy właśnie, w końcu po długim dniu miał napić się drinka. Aż się w nim gotowało. Sprawy zazwyczaj toczyły się dobrze, lecz zawsze ktoś musiał coś spierdolić.

Artur miał coraz większą ochotę, aby komuś przyłożyć.

W klubie było zajebiście tłoczno, lubił ten klimat, jednak wtedy istniało większe prawdopodobieństwo, że ktoś się zainteresuje tym, co dzieje się za budynkiem. Wcale dzisiaj akurat nie musiał o tym przypominać ochronie. Miał taki humor, że gdy tylko pojawił się na sali, od razu każdy stawał na baczność, aby nie mieć z nim na pieńku. Nawet przewyższający go o głowę, siłacze ochrony.

Pozostało mu więc załatwić tylko sprawę. Zmierzył wszystko i wszystkich złowrogim spojrzeniem. Poluzował wiązanie krawata, które nie dawało mu spokoju i wyszedł tylnym wyjściem na parking. Czekali już tam na niego od dobrych dziesięciu minut.

Zaraz przy wyjściu stało srebrne renault, tak, że gdy wychodziło się z klubu, od razu w oczy rzucał się tył samochodu. Artur dobrze wiedział co, znajduje się w bagażniku. Zaklął pod nosem i poszedł bliżej.

Sara opierała się tyłkiem o bagażnik, wlepiając w niego swoje śliczne oczka. Krystian natomiast podszedł do niego i uściśnieli sobie dłonie jak dobrzy znajomi, którymi w końcu bądź co bądź, byli. Artur kiwnął głową na bagażnik.

— Mówiłem, żebyście nie przywozili tu tych ścierw — warknął.

— Powiedział, że będzie rozmawiał tylko z tobą — odpowiedział mu Krystian, zapalając papierosa.

Sara uśmiechnęła się zawadiacko, przechyliła głowę i zapukała w klapę bagażnika. Odpowiedziało jej głośnie walenie od środka. Parsknęła śmiechem.

— Nie mógł się doczekać — powiedziała z sarkazmem i odsunęła się. Artur podszedł i sięgnął do przycisku, aby otworzyć bagażnik.

— Nie przeczę — skwitował i podniósł klapę.

Musiał przyznać, że nie spodziewał się zastać aż takiej miazgi. Przyglądał mu się z otwartymi szeroko oczami. Facet był grubym, około metr sześćdziesiąt, w średnim wieku z solidną łysiną na czubku głowy mężczyzną. Mimo że było dość ciemno, nie budziło wątpliwości, że jest niezłe poturbowany. Na twarzy praktycznie samo mięso jakby go ktoś poczęstował ze sto razy tłuczkiem do klepania kotletów.

Był cały zapuchnięty, nawet brzuch i palce były, jakby je czymś napompował. Artur dziwił się, że kolo jeszcze trzymał się jawy, pewnie powodowała to adrenalina. Gość zaczął kwilić i jęczeć, ale nie miał siły, by krzyczeć. Jego głos brzmiał słabo, był ledwie słyszalny.

Artur uniósł wzrok i przesunął nim spokojnie po całej okolicy. Nic się nie działo. Wszędzie stały zaparkowane samochody, koło których gdzieniegdzie przechodzili jego ochroniarze, broniąc terenu przed nieproszonymi gośćmi.

Artur znów zajął się pobitym facetem.

— Krystian musisz trochę przystopować z tą siłownią, bo niedługo jak przypierdzielisz, to nie będzie czego zbierać — oceniał, kręcąc głową.

Krystian wypuścił z płuc sporą chmurę dymu i wzruszył swoimi wielkimi jak dąb ramionami.

— Mnie tego stary nie musisz mówić, jej to wytłumacz — prychnął, wskazując na Sarę, po raz pierwszy ona spojrzała na

Krystiana. Zmrużyła gniewnie oczy, po czym odwróciła się do Artura, opierając dłonie na biodrach.

Artur podniósł na nią wzrok.

— Mogłem się tego spodziewać — rzucił krótko i odwrócił wzrok, lekceważąc ją.

Sara założyła ręce na piersi.

— Coś insynuujesz?! — warknęła, wbijając wzrok to w Artura, to w Krystiana — On mnie wkurzył — wskazała dłonią na otwarty bagażnik — kazałeś załatwić sprawę, starałam się, jak mogłam, żeby nie musieć ci tu przywozić tego śmiecia — wysyczała przez zęby.

Artur podniósł dłoń, aby ją uciszyć, nawet na nią nie spojrzał, ignorując ją. To jeszcze bardziej ją zirytowało. Sapnęła zła, jednak zamilkła.

— Więc do cholery co ten gość robi, u mnie?

Krystian oparł się o bok samochodu i wbił wzrok w przestrzeń.

— Nie pisnął skurwiel ani słowem. Nie chciałem działać na własną rękę — Wy tłumaczył.

Artur pokiwał głową i pochylił się nad pobitym mężczyzną, który chciał mu coś powiedzieć. Brakło mu już cierpliwości.

— Nie rycz, trzeba było nie odpierdalać kaszany, siedzieć cicho a teraz widzisz, jak wkurwiłeś ludzi — zwrócił się do niego. Facet znów tylko jęczał niezrozumiale. Artur oparł ręce o uniesioną klapę bagażnika.

— Zaraz mnie kurwica weźmie, zabierzcie go z moich oczu! — warknął i z hukiem zatrzasnął bagażnik.

— A co z tą setką? Nie wiemy gdzie, ten skurwiel je schował — dopytywał się Krystian.

Artur czuł, że zaraz go szlag jasny trafi. Tyle już osiągnął, zadbał dobrze, o swoją pozycję, reputację, a nadal pojawiają się ludzie, którzy myślą, że można go orznać i nic sobie z tego

nie robić.

— Kurwa mać — zamyślił się chwilę — znajdźcie jego żonkę. Może ona wypaple wszystko by ratować dupę — powiedział chłodno. O ile żonka jeszcze nie uciekła za granicę z jego forszą.

Krystian rzucił niedopałkiem na beton i skinął lekko głową. Zaczęli z powrotem pakować się do auta. Sara jednak nie omieszkała posłać Arturowi pełnego pragnienia spojrzenia. Wyruchałby ją chętnie, ale wiedział o Krystianie, który miał tę laskę ciągle w głowie. Lojalność była dla Artura najważniejsza, a poza tym znał Sarę nie od dziś, marzyła o związku na wzór Bonnie i Clayde'a, to była dziecinada.

Artur tylko na pozór opanowany wszedł do klubu. Jeżeli się zaraz czegoś nie napije, to przyrzeka, że ktoś za to odpowie.

Bukmacher, którego przywieźli mu Sara i Krystian zaszedł mocno Arturowi za skórę. Oszukał go prawie na sto tysięcy, choć mogłoby to nawet być sto złotych i tak liczył się jedynie fakt, że go oszukał, a na to Artur nie mógł nikomu pozwolić. Ludzie musieli wiedzieć, że jest groźny. Musieli wiedzieć, że lepiej mu się nie narażać.

A chciał dzisiaj tylko drinka, czy aż tak dużo pragnął? Chyba tak, bo nim tylko wszedł do klubu tylnym wejściem, rzucił mu się w oczy Daniel. Jeden z dealerów. Przygwoździł właśnie jakąś blond suczkę do ściany i widocznie dobrze nadźgany oferował jej towar w taki sposób, że wszyscy stojący blisko widzieli jasno, o co chodzi. W żyłach Artura krew zawrzała. Pełnym agresji krokiem ruszył w kierunku swojego pracownika, do którego by nigdy oczywiście się nie przyznał.

Nie zdążył jednak pokonać nawet połowy dzielącej go z nim odległości, gdy przy Danielu i tej niuni wyrósł Kwadrat, szef ochrony, wysoki tęgi osiłek w garniturze i dwóch jego chłopaków. Jeden z nich złapał laskę, a Kwadrat z drugim złapali Daniela za fraki jak szmacianą lalkę. Ten zdziwiony tylko zadawał ciągle jedno pytanie: „Hej, chłopaki, co jest grane?”

— Artur, załatwię to — zawołał Kwadrat, gdy zauważył podchodzącego do nich szefa. Artur nie zareagował na jego słowa.

— Bierz go i idziemy — warknął, odwrócił się plecami w kierunku zapleczy i odszedł.

Kwadrat nie śmiał się sprzeciwić. Złapał sam Daniela, dając znak chłopakom, aby zajęli się niunią i wrócili do pracy. Laska była nieźle na fazie więc odprowadzili ją do łoży, gdzie mogła usiąść na kanapie i dojsć do siebie.

Artur w tym czasie otworzył magazyn i w drzwiach poczekał na Kwadrata z Danielem.

— Ładuj go do środka — wysyczał przez zęby. Kwadrat tak zrobił.

Artur wszedł i od razu z całej siły pieprzył pięścią Daniela w twarz. Chłopak zatoczył się nieprzytomnie, łapiąc się za głowę. Krew z nosa zdążyła już zalać mu ręce i białą koszulkę, którą miał na sobie. Daniel jęczał i sapał, nie mogąc się pozbierać. Artur złapał go za ciemne włosy na głowie i pociągnął w górę.

— Czy kurwa wszystko trzeba ci tłumaczyć jak jakiemuś debilowi?! — Warknął i kolejny raz jego pięść dosięgła twarzy dealera. Daniel nic nie odpowiedział, tylko jęczał z bólu i próbował łapać dłonie Artura przed kolejnymi uderzeniami. Już nie było wątpliwości, że był na prochach. Kwadrat ze stoickim spokojem obserwował wszystko, nie wkraczając do akcji.

Artur tłukł go bez przerwy. Daniel w końcu upadł, ale nawet wtedy Artur nie przestał uderzać go w twarz. Wyładowywał się tak aż do momentu, gdy Daniel leżał już nieprzytomny na posadzce. Dopiero wtedy Artur wstał i odetchnął głęboko. W jego postawie było tyle agresji, że Kwadrat, nie odezwał się pierwszy, tylko czekał aż, jego szef odetchnie. Dokładnie znał Artura i jego brutalność. Te napady agresji. Wtedy lepiej było dać mu spokój i się wyładować. Byle nie na sobie.

— Kurwa mać — zaklął po chwili Artur — idę się napić, zostaw go tu, jutro się z nim rozliczę.

Kwadrat skinął głową.

Artur, spragniony jeszcze bardziej po tej przygodzie, podszedł do baru i skinął na barmana, który w przeciągu paru sekund nalał szefowi wódki. Wypił od razu wszystko do dna. Rozejrzał się po klubie, wyszukując z tłumu swoich pracowników.

Jego klub nie był wcale wolny od narkotyków i innych nielegalnych biznesów, choć Artur osobiście uważał to w najłagodniejszym określeniu — za cholerstwo, wprowadzając do klubu własnych dilerów, mógł trzymać to pod kontrolą. Doskonale znał wszystkich i każdego potrafił trzymać w ryzach, no prawie.

Ostatnio Artur naprawdę miał dużo roboty, coraz bardziej ludzie zaczęli go zawodzić. W jednym z kasyn musiał zmienić wszystkich pracowników naraz, potem bukmacher, który orznął go na sporą sumę, a teraz znowu czekało go sprawdzenie wszystkich dealerów, już wolał dmuchać na zimne.

W tej chwili jednak chciał się zabawić. Wódka nie wystarczała, zaczął być coraz bardziej zachłanny. Potrzebował alkoholu i najlepiej gorącą cizję do wypieprzenia. Już, jego wzrok przyciągnęła niezła laska. Świetny tyłek w beżowej sukience, trochę za bardzo formalnej do takiej dyskoteki, wyglądała za poważnie, ale podniecała go jej szczupła talia, okrągły biust (dokładnie w jego typie) oraz długie czarne włosy, za które mógłby ją złapać, kiedy by ją rznął. Siedziała sama klika metrów od niego przy długim barze. Sączyła przez słomkę piwo z sokiem, obserwując tańczących na parkiecie ludzi. Artur uśmiechnął się zawadiacko i podszedł do niej.

— Cześć, czy mogę się dosiąść? — zapytał.

Omiotła go wzrokiem. Był wysokim, przystojnym brunetem o jasnej karnacji. Skinęła głową, zgadzając się. Spodobał jej się,

szczególnie te ciemno-brązowe, prawie że czarne oczy. Jak to inaczej określić? Po prostu robił niezłe wrażenie.

— To chyba mój szczęśliwy dzień coraz lepiej się bawię. Jestem Artur — podał jej dłoń, uśmiechając się zawadiacko. Uścisnęła ją zdecydowanie i pewnie.

— Daria — przedstawiła się.

— Piwo? Dość ciekawy wybór pośród wszystkich możliwych drinków — uśmiechnął się.

— Lubię to, co już znam — odpowiedziała krótko, unosząc brwi.

— Naprawdę, to tym bardziej chcę, abyś mnie poznała — zniżył głos, dzięki czemu zabrzmiał bardzo seksownie — może zatańczymy? — zaproponował, choć najbardziej chciał, aby mu obciągnęła. Odwróciła od niego wzrok na parkiet, potem znów się odwróciła.

— Ja nie tańczę.

— Nie wierzę, że nie umiesz — zaczął się z nią droczyć. Uniosła kącik ust i wzruszyła ramionami. Już by się przestraszył, że nie pójdzie tak szybko, jak by chciał, gdy spojrzała na niego spod rzęs, ukazując swoje myśli. Artur, aż za dobrze znał te spojrzenia. — Więc co tak naprawdę lubisz robić, zamiast tańczyć? — zapytał, choć i tak już znał odpowiedź. Kolejna łatwa laska do wypieprzenia. Cóż właśnie takiej potrzebował, nie miał siły się starać.

Położyła dłoń na jego udzie.

— Naprawdę chciałbyś się przekonać? — zapytała, puszczając do niego oko.

Artur położył dłoń na jej spoczywającej na jego udzie dłoni. Chwilę uwiesił na niej spojrzenie, jakby chciał ją przeanalizować, rozszyfrować, czy czasem po numerku nie wystawi mu rachunku, a potem chwycił jej rękę i wstał z krzesła.

— Może napijemy się drinka w mniej zaludnionym miejscu? Co

ty na to? — zamruczał do niej.

Pokiwała twierdząco głową. Przeszywał ją dreszcz, gdy spoglądała w te czarne tęczęwki pełne tego, czego oczekiwała teraz najbardziej.

— Chodź ze mną — powiedział stanowczo i zaczął prowadzić ją wzdłuż lady baru. Cały czas nie puszczając jej dłoni.

Weszli za bar, potem poprowadził ją przez zaplecze pełne palet z asortymentem, głównie alkoholowym, przez wąski niebieski korytarz ze złotymi płytkami na podłodze, aż dotarli do jakiegoś pomieszczenia biurowego. Artur wprowadził ją do środka. Zaświecił światło.

Byli w jego gabinecie, wiele razy rznął tu cizie, nie byłaby pierwszą. Na jego ustach błąkał się łobuzerski uśmiech. Gabinet był o wiele skromniejszy i mniejszy od gabinetu Darii. Oprócz standardowego biurka w kolorze dębu, skórzanego fotela i szerokiej, zajmującej po lewej stronie biurka całej ściany półki z segregatorami, na prawo od biurka stała solidna kanapa i dwa fotele w klasycznym kształcie. Wszystko było w stonowanej czerwieni jak płatki róży.

Artur zamknął za nimi drzwi i przekręcił klucz w zamku.

— Nie chcę, aby nam przeszkadzano, możesz stąd wyjść, kiedy tylko chcesz — powiedział sensownie, zostawiając klucz w drzwiach. Daria położyła palec na jego miękkich ustach.

— Cii... musisz tyle gadać?

— Nie skarbie ani trochę — złapał ją mocno za włosy i przyciągnął do siebie pewnym ruchem. Jego usta musnęły jej wargi nadal smakujące piwem z nutą malinowego soku. Poprowadził ją do swojego biurka. Oparła o nie swój zgrabny tyłek. Złapał ją za pośladki i posadził na blacie. Jego dłonie szybko znalazły się na jej gładkich nogach. Widok jego dłoni po niedawnej bójce na jej delikatnych udach był czymś, co pragnął zobaczyć. Podnieciło go to.

Teraz chciał dobrać się do jej majtek, jednak ona miała już inny plan. Położyła dłoń na jego klatce piersiowej i odsunęła



się, zwiększając między nimi dystans.

— Poczekaj — powiedziała melodyjnie, ukazując w uśmiechu swój idealny rząd białych zębów.

Dłonie Artura nadal spoczywały w górze jej ud. Obserwował ją ciekawym, choć tak naprawdę miał ochotę mocno przygwoździć ją pod sobą nawet na tej drewnianej podłodze i wypieprzyć mocno. Już na samą myśli o jej nagim tyłku na podłodze coś mu się robiło.

Ona jednak wysunęła się z jego dłoni, co szybko mu się nie spodobało.

— Hej, mała, dokąd? — zawołał, łapiąc ją za dłoń. Daria spojrzała na swoją dłoń w jego uścisku.

— Puść — powiedziała pewnie. Artur po chwili uwolnił jej rękę, na co ona odpowiedziała kolejnym czarującym uśmiechem. Teraz ona złapała go za dłoń i poprowadziła, aby usiadł na fotelu.

Zniecierpliwiony zrobił to, choć nie miał wcale ochoty na gierki, w które ta laska z nim pogrywała. Znów chciał ją chwycić za nadgarstek i przyciągnąć sobie na kolana, ale tym razem wywinęła mu się szybko.

Sapnął zły.

Daria na to pogroziła mu palcem i stanęła w odległości około dwóch, trzech kroków od niego.

— Nie wstawaj — poleciała. Artur uniósł brwi. Rozsiadł już się wygodnie na fotelu i obserwował, jak ona przesuwając dłońmi po swoim ciele. — A teraz mów.

— Co mam mówić?

Wbiła w niego swój wzrok, nadal pieszcząc swoje ciało dłońmi, Artur nie był w stanie patrzeć tylko w jej oczy. Jego wzrok krążył po całym jej ciele, śledząc jej dłonie.

— Mów, co zrobisz ze mną, gdy pozwolę ci stamtąd wstać — poinstruowała go, zajmując się masowaniem swoich piersi.

Artur wziął głęboki oddech.

— Chodź tu do mnie, a dowiesz się wszystkiego.

Pokiwała przecząco głową.

— Nie, najpierw to powiedz — uniosła brew i zaczęła zdejmować swoje szpilki, jedna po drugiej.

Artur musiał się otrząsnąć.

— Najpierw złoję ci tyłek, że mnie tak podpuszczasz.

Zaśmiała się.

— Podoba ci się bicie? — zapytała poważnie.

— Dla ciebie zrobię wyjątek, podnieca cię to, prawda?

Przymknęła oczy, pokręciła przecząco głową.

— Rozsuń sukienkę.

Sięgnęła do zamka z tyłu i ku jego uciesze zrobiła to, co jej polecił. Jego fiut już od paru dobrych chwil był twardy i coraz większy. To aż bolało, a ona nadal się nim bawiła. Odwróciła się tak, aby mógł zobaczyć rozsuniętą sukienkę na jej plecach.

— Podoba ci się taki widok?

Skinął potakująco głową.

— Nie powiedziałaś mi, co ze mną zrobisz — zauważyła.

Artur pochylił się i oparł łokcie na kolanach. Zdjął krawat i rzucił go na biurko, potem spojrzał na nią.

— Pozostawię cię nagą... — zaczął, a ona zsunęła z ramion sukienkę, ukazując mu swoje idealne okrągłe piersi, ukryte pod białym, niby niewinnym stanikiem — rozłożę twój tyłek na tej podłodze... — ciągnął dalej, a sukienka wylądowała metr od niej. Nadal był skupiony — będę cię pieprzył moim kutasem.

— Mocno? — zapytała i stanik przestał zasłaniać jej piersi.

— Jeszcze jak.

Została tylko ostatnia część jej garderoby. Powoli, doprowadzając go na skraj niecierpliwości, zsunęła majteczki

ze swoich nóg.

Stała przed nim już zupełnie naga. Z zuchwałym uśmiechem przesunęła wzrokiem po nim.

— A ty nadal jeszcze tam?

Tym pytaniem rozjuszyła go niesamowicie. Szybko dopadł ją, tak jak wcześniej jej to obiecywał. Namiętnie całował ją i w tym czasie zdjął z siebie swoją koszulę. Rozłożył ją na podłodze i położył ją na niej.

Szybko można było usłyszeć odgłos rozpinanej klamry od paska.

Rozsunęła nogi, robiąc mu miejsce, tam gdzie najbardziej chciała, aby się znalazł.

— Jesteś zajebista — powiedział, masując dłonią jej guziczek. Już była nieźle nagrzana. Zajął się jej piersiami, nie potrafił sobie odmówić takiej przyjemności, za długo go wcześniej zwodziła. Teraz musiał mieć ją całą. Doprowadzając jej łechtaczkę to granic rozkoszy, po kolei całował i podgryzał jej piersi, a Daria pod nim obserwowała każdą jego akcję i wiła się jęcząc i drżąc z podniecenia.

— Pieprz mnie — powiedziała, gdy odzyskała świadomość po pierwszym orgazmie, Artur trochę musiał przedłużyć jej czekanie.

Przesunął się między jej nogi i językiem zaczął kolejny raz, doprowadzając ją do obłędu. Gdy tylko przymykała niekontrolowanie na chwilę oczy, zaraz otwierała je i spoglądała w dół, doprowadzając siebie na skraj rozkoszy. Jego język w niej sprawił, że rozpułyła się na jeszcze dłużej niż za pierwszym razem.

Artura erekcja już nie mogła czekać. Mocno rozsunął jej uda, gdy ona jeszcze do siebie dochodziła, założył prezerwatywę i wbił się w nią prawie cały.

Krzyknęła, jednak uciszył ją swoim pocałunkiem. Chwyił ją mocno i nabrał dość ostrego tempa.

Przytrzymał ją w tali i mocno przywarł do niej. Jęknęła, czując go w sobie. Przymknęła oczy, gdy szybkim ruchem wysunął się z niej, a gdy ponownie wbił się w nią, otworzyła szeroko oczy i spojrzała na jego twarz, gdy kontynuował jej penetrację. Miał posągowy wyraz twarzy. Spoglądał w dół, kontrolując swoje działania. Jak dla Darii, za bardzo się na tym skupiał. Pewnym ruchem dosięgła dłonią jego podbródek i zmusiła, aby spojrzał w jej oczy.

W tym momencie przeszył go dreszcz. W tej chwili pomyślał, że świat przestał być istotny, a ważni są tylko oni, oboje. Zwolnił tępa, próbując się ogarnąć.

Podniecała go inaczej niż wszystkie inne, z którymi sypiał. Nie myślał, po prostu robił to, czego najbardziej chciał, dziwiło go tylko to, czego chciał.

Przyciągnął ją do siebie, kładąc pocałunki na jej gładkiej, gorącej szyi. Dłonią zeszedł niżej, odnajdując palcami jej łechtaczkę. Nie odsunęła go, tylko westchnęła i jęknęła kolejny raz. Ładnie pachniała. Poczul jej dłonie na swoim karku i palce we włosach. Co rusz wchodząc i wychodząc nieprzerwanie z jej pulsującego już w napływie przyjemności wnętrza, położył swoje wargi na jej usta. Musnął je. Nie musiał długo czekać, rozchyliła swoje wargi, wpuszczając go głębiej. Pocałował ją namiętnie, czuł, że musi to zrobić, bo inaczej zwariuje.

Wykrzyczała orgazm prosto w jego usta. Czuł się świetnie, patrząc, jak przy nim rozpływa się w fali przyjemności. Bezwiednie Daria wpiła się mocno palcami w jego włosy, to było aż bolesne. Pchnął ją jeszcze kilka razy i sam doszedł, wtulając się w jej obojczyk. Daria objęła jego szyję ramionami.

— O kurwa — powiedział, łapiąc oddech i wdychając jej zapach.

Po raz pierwszy nie chciał wypuścić laski ze swoich objęć. Zaraz, nie pamiętał w ogóle, kiedy tak trzymał kobietę w swoich ramionach. Zawsze raczej zawracał sobie głowę tym aby ją wydymać, a potem niech znika.

Zsunęła dłonie z jego ramion, dając znak, że chce, żeby się odsunął. Podniósł się i podał jej dłoń, aby wstała. Chwyciła ją i na miękkich nogach wyprostowała się. Złapał ją w swoje ramiona i pocałował kolejny raz. Potem wsunął nos w jej włosy.

— Naprawdę jesteś zajebista.

Nic nie odpowiedziała, czuł jej dłonie na swojej klatce piersiowej. Odsunął się i spojrzał jej w oczy, tak jak to ona wcześniej robiła.

— W porządku, mała? — zapytał, jak najłagodniej potrafił.

— Muszę się ubrać.

Odsunęła się i zaczęła zbierać z podłogi swoje ubrania. Artur nałożył na siebie spodnie, gdy w tym czasie ona zdążyła już założyć bieliznę. Pomógł jej włożyć sukienkę i zapiął ją na plecach niespiesznie, napawając się jej zapachem.

Artur wyrzucił prezerwatywę do kosza i nalał dwie szklanki bourbona. Odwrócił się do niej. Opierała się o plecy kanapy, spoglądając na wszystko tylko nie na niego. Podszedł do niej i podał alkohol. Sięgnęła po szklankę. Upili w milczeniu po łyku, po czym Artur zrobił to samo co ona wcześniej i położył dłoń na jej podbródku. Przesunął dłoń z podbródka i położył ją na jej policzku. Przymknęła oczy. Po chwili odsunęła się.

— Muszę już iść.

— Odprowadzę cię.

Uśmiechnęła się blado, odkładając szklankę na stół.

— Dzięki, jestem dużą dziewczynką — powiedziała i zabrała swoją torebkę.

Zawrzał. O co jej chodzi?

Nie zdążył zaprotestować, gdy obdarzyła go pocałunkiem w usta i pewnym krokiem wyszła z jego gabinetu. Zamrugał szybko. Ta laska wypaliła mu mózg.

Co to wszystko było?

Mam wrażenie, jakby ona mnie wyruchała, a nie ja ją. O kurwa.

## Rozdział 3

Daria zostawiła za sobą niebieski korytarz, przemierzyła kilka kroków i z powrotem trafiła do klubu. Tłum ludzi nadal szalał na parkiecie w rytm puszczanej przez DJ'a muzyki, która teraz wydawała się Darii dużo głośniejsza niż wcześniej. Kto by jednak zwracał na to uwagę, ważne, że ludzie nadal bawili się, zostawiając swoje smutki na zewnątrz. Tam gdzie właśnie zmierzała Daria.

Gdy weszła do baru od strony zaplecza, barman przekrzywił usta w uśmiechu i podniósł blat, aby mogła wyjść. Bez słowa przeszła na drugą stronę lady.

— Podać ci drinka? — zapytał, spoglądając na nią.

Pokręciła przecząco głową.

— Nie, dzięki — odpowiedziała. Barman wzruszył ramionami i zajął się wycieraniem kufli.

Już miała odejść od baru, gdy jej spojrzenie przyciągnęła szczupła, siedząca przy barze brunetka ze zbyt mocnym, prowokującym makijażem. Jej obcisła, czerwona, mini sukienka bez pleców była stuprocentowym przeciwieństwem określenia skromny.

Dziewczyna zlustrowała ją spojrzeniem i skrzywiła się z niesmakiem. Daria zastanowiła się chwilę nad tym, jak może teraz wyglądać. Mogła się jednak założyć, że po tym, co zrobiła przed chwilą i tak dobrze wygląda, oprócz może tych rozgrzanych rumieni na policzkach i rozczochranych włosach.

Nie miała ochoty się tym teraz przejmować, posłała lasce spojrzenie typu „widzisz, ktoś mnie wyruchał, a ciebie nie” i minęła ją, kierując się pewnie do wyjścia.

Chłód wieczoru naprawdę był nieprzyjemny. Cała kleiła się od niedawnego stosunku i mgły, która pojawiła się na zewnątrz.

Przed klubem czekał już na nią jej kierowca. Mimo że przyjechała tu taksówką, zadzwoniła po swojego szofera, który miał mieć w zasadzie dzisiaj wolne, aby czekał na nią w każdej chwili przed klubem.

Pan Jan otworzył przed nią drzwi. Wsiadła zmęczona.

— Do domu? — zapytał, włączając silnik.

— Jak najbardziej. — Westchnęła, opierając głowę o zagłówek siedzenia.

Czuła się zmęczona. Praktycznie pragnęła zasnąć tutaj na tylnym siedzeniu i to natychmiast, ale nigdy by sobie nie pozwoliła na to, aby kierowca, starszy mężczyzna z siwizną, pracownik, musiałby ją zanieść pijaną do jej domu.

— Powinnam cię przeprosić — zaczęła.

— Nie ma pani za co.

— Zarywasz przeze mnie noc, w dodatku jutro też się nie wypiszesz, bo jest bankiet inwestorów — wytłumaczyła, ziewając przy tym. Kierowca wzruszył ramionami.

— To jest w końcu moja praca — odpowiedział.

— Jednak po gali wystarczy, że zawieziesz mnie do domu i masz wolny weekend, nie zamierzam się nigdzie wybierać.

— Oczywiście, w takim razie będę pod telefonem, jeśli pani zmieni zdanie.

— Nie sądzę, ale dobrze, niech tak będzie. — Westchnęła ciężko. Odwróciła głowę do szyby i zaczęła bezmyślnie obserwować zmieniającą się wraz z poruszającym się samochodem panoramę miasta.

Droga była dość pusta, nic dziwnego, gdy zbliżała się trzecia nad ranem. Czuła, że pan Janek trochę za mocno przyciska pedał gazu i samochód jedzie szybciej, niż pozwalają na to przepisy, ale nie bardzo się tym przejęła. Często mu pozwalała



na takie zachowanie.

Czasami zdawała sobie z tego sprawę, że lubiła każdego człowieka, który umiał się zbuntować. Wykończona w końcu dotarła do swojego dużego, pustego i komfortowego domu. Tak samo mogła także określić swoje życie. Było puste, ale przynajmniej dzięki temu komfortowe.

Wzięła ciepły prysznic i zasnęła spokojnie. W duchu gratulując sobie, że praktycznie na dzisiejszą porę wyleczyła się ze wszystkich męczących ją wizji, które zaczęły nawiedzać ją od popołudnia, od kiedy w jej ręce wpadła ta koszmarne korespondencja i wróciły demony przeszłości.

Rano. wchodząc do biura, Daria czuła się już lepiej. Obolała, niewyspana, ale za to podniecona i spokojniejsza. Miała więcej energii i pasji, aby zająć się firmą. Z uśmiechem na ustach witała wszystkich, kierując się prosto do swojego biura.

Alicji jeszcze nie było.

Z westchnieniem weszła do swojego gabinetu, zamykając za sobą drzwi. Odłożyła torebkę na biurko i wzięła do ręki list, przez którego zawdzięcza wczorajszy kiepski humor. Bez zastanowienia wrzuciła kopertę do kosza. Miała tego nie robić, w ogóle nie myśleć o swojej rodzinie, którzy się od niej odwrócili, jednak w myślach zaczęła wyliczać, kiedy przyszedł przedostatni do niej taki list. Około sześciu miesięcy temu.

Kiwnęła głową. Odległości między kolejnymi zaczynały się coraz bardziej rozciągać. To dobrze. To zawsze wytrącało ją z równowagi, a wolała, aby zdarzało się to jak najrzadziej.

Zawsze mogła powiedzieć swojej sekretarce, aby nie dochodziły do niej te listy. Jednak nie mogła tego zrobić. Nigdy nie odpisywała, ale zawsze czytała. Chyba, tylko aby sobie dokopać. Nie mogła jednak zaprzeczyć, że nadal bardzo ich jej brakowało. Jednak wszystko zniszczyli. Teraz była najszczęśliwsza w świecie, który sama zbudowała.

Sama ustala zasady, a gdy jest źle, Daria opanowała sztukę uciekania od bolesnych myśli do perfekcji. Seks był dla niej czymś w rodzaju chwilowej amnezji, dzięki temu mogła obudzić się rano i jakoś funkcjonować.

Choć przez chwilę czuła się kochana. Nawet jeśli była to iluzja. To jej wystarczało. Potrzebowała miłości. Nie mogła jednak jej dostać, szczerze mówiąc, cały czas próbowała nie wierzyć w nią. Pozostało stosowanie zamiennika.

Usiadła przy biurku, założyła okulary i włączyła komputer. Nie zabrała się jednak od razu do pracy, ale oparła plecy o fotel, położyła nogę na nogę i założyła dłonie za głowę. Zamyśliła się.

Wciąż czuła na sobie jego dotyk. Sześć miesięcy to naprawdę był zbyt długi czas celibatu. Chciała więcej, o wiele więcej. Myśl jednak o spotkaniu się po raz drugi z tym facetem szybko wyparowała z jej głowy. To był zły pomysł, nie musiała sobie nawet tłumaczyć dlaczego.

Ktoś zapukał do drzwi. Wyprostowała się, kładąc dłonie na blacie biurka.

— Proszę — zawołała.

Uśmiechnęła się sympatycznie, gdy do jej gabinetu wszedł Filip. Minę miał posępną, taką niepasującą do niego. Daria wstała zza biurka i podeszła do niego, gdy zamknął za sobą drzwi.

Zmarszczyła brwi. Nie wyglądał najlepiej, Jego zalotny, świeży i taki młodzieńczy wyraz twarzy gdzieś przepadł. Pozostało tylko zatroskanie i przygnębienie. Zaskoczona spojrzała na niego.

— Filip? Co jest? — zapytała. Jej uśmiech przygasł. Filip potarł palcami czoło, jakby bolała go głowa.

— Możesz mi odpowiedzieć na jedno pytanie? — zaczął.

Daria otworzyła szeroko oczy.

— No jasne, o co chodzi?

Spojrzał na nią lodowatym wzrokiem. Aż pożałowała swoich słów. Wciągnęła głęboko powietrze. Filip zrobił krok w tył i zaczął chodzić po biurze. Zachowywał się zbyt nerwowo. To nie wróżyło nic dobrego.

— Możesz mi odpowiedzieć na jedno pytanie? — wysyczał, pochylając się w jej kierunku, oparł dłonie na biodrze.

Daria milczała.

— Chcesz pobić jakiś rekord? — kontynuował. — Postawiłaś sobie za punkt honoru, żeby mieć w łóżku połowie miasta?!

Daria zeszywniała, z zaskoczenia, ale także gniewu. To raczej słabo powiedziane, Daria była wściekła. Jak on mógł coś takiego powiedzieć. Uderzyła go w twarz.

— Jakim prawem śmiesz coś takiego mówić?! — zawołała, zapowietrzając się. Nigdy w życiu Filip nie był w stosunku niej taki chamski, ale co się dziwić, ludzie już tacy są. — Co ci w ogóle przyszło do głowy?! — warknęła, patrząc na niego wrogo.

— Widziałem cię wczoraj, jak byłaś w klubie z jakimś facetem, przespałaś się z nim. — To twierdzenie w jego głosie prawie ją zjeżyło.

— Śledziłeś mnie?!

— Przypadkiem tam się zjawiłem, nie odpowiedziałaś na moje pytanie!

— To moja osobista sprawa — odpowiedziała krótko.

Parsknął śmiechem.

Daria zmarszczyła brwi i założyła ręce na piersi. Filip odwrócił wzrok na obraz wiszący na ścianie. Darię zawsze ciekawił i zachwycał „Krzyk” Edwarda Muncha, teraz Filip przyglądał się jego kopii. Darii mina mogła doskonale robić za kolejną kopię tego obrazu.

— Czy ty zawsze musisz być taką zamkniętą w sobie egoistką?! — zaczął, praktycznie na nią krzycząc. Daria

nieświadomie zacisnęła dłonie w pięści.

— Nie będę czegoś takiego słuchać, odbiło ci. Wyjdź stąd!

Spojrzał znów na nią. Zbliżył się o krok, ale Daria odsunęła się, nadal pozostawiając między nimi ten sam dystans.

— Nie masz nikogo na stałe, puszczasz się. Zbudowałaś wokół siebie barierę, przez którą nikogo do siebie nie dopuszczasz, ile tak można, Daria?

— Tyle ile trzeba — warknęła, nie prosiła go nigdy o kazania, ani jakieś nauki. Była już dużą dziewczynką, a doświadczenie najbardziej pokazało jej to, że nie warto słuchać ludzi, bo oni nie wiedzą czego, naprawdę chcesz. Nawet jeśli próbują ci doradzać, chodzi im także o własne dobro. Chcą ugrać coś dla siebie.

— Czemu ten facet był lepszy ode mnie? Jestem ciekaw? — Daria westchnęła ciężko, nigdy nie chciała, żeby to, co teraz się działo, wydarzyło się. Ich przyjaźń stanęła pod wielkim znakiem zapytania. — Ja nie oszczędzę rano, zapamiętałbym twoje imię i wielbił je — wymieniał, podchodząc do niej, był wyraźnie za blisko. Cofnęła się o krok.

— Właśnie w tym cały problem — powiedziała, powstrzymując się od emocji.

Filip pokręcił z niedowierzaniem głową.

— Jesteś okrutna — wyszeptał, próbując dosięgnąć dłonią jej twarzy. Cofnęła się jeszcze o krok. — Nie ja. — Zaprzeczyła. — To życie — powiedziała spokojnie.

Filip nie poddał się jednak prędko, szybko doskoczył do niej, usiłując ją zmiękczyć pocałunkiem. Nim jednak jego wargi dotknęły ust Dari. Ona odskoczyła, uderzając biodrem o blat biurka. Zasyczała z bólu.

Filip wściekł się nie na żarty. Na jego szyi zaczęła intensywnie pulsować żyła, zacisnął mocno szczęki. Zrzucił z impetem kryształowy wazon z herbacianymi różami, które stały jako element dekoracji. Daria podskoczyła zaszokowana i

przestraszona. W tej chwili wydał na siebie wyrok, za dużo razy w życiu widziała tak zachowującego się agresywnie człowieka, przyrzekła sobie, że nigdy więcej nie będzie miała z takimi ludźmi do czynienia. Kryształ z hukiem rozprysł się po drewnianej podłodze, woda z wazonu zrobiła dużą kałużę. Tylko róże najmniej ucierpiały, wazon był nie do odratowania.

Filip odwrócił się do drzwi.

— Niech cię szlag — warknął i wyszedł z impetem z jej gabinetu.

Minęła długa chwila, zanim Daria się ruszyła. Właśnie przez takie skrajne emocje i ludzi, którym przez to nie mogła ufać, jej życie wyglądało tak jak teraz. Sądziła, że z czasem, gdy stanie się niezależna przestanie się bać takich wybuchów agresji. Sądziła, że nie będzie miała z tym styczności. Jednak ludzie od zawsze ją zawodzili, czemu miało być inaczej tym razem. Jedno było w tej sytuacji dobre, Filip nie był jej mężem, którego musiałaby znosić przez całe życie i przez którego byłaby wciąż w panicznym strachu. Nie ona wracając do domu, mogła naprawdę odetchnąć z ulgą, że to jej dom, w którym jest bezpieczna.

Schyliła się i zaczęła zbierać z podłogi róże. Łzy napłynęły do jej oczu, jednak szybko wzięła głęboki oddech i stłumiła je. Do gabinetu weszła Alicja. Przyłożyła dłoń do ust zaskoczona tym, co zastała w środku.

— Filip wybiegł wściekły, co się stało? — zapytała, podeszła i odebrała od Daria kwiaty.

— Różnica zdań, proszę cię, załatw nowy wazon i niech to ktoś tu posprząta. — Poleciała Daria, podchodząc do biurka.

— On najprawdopodobniej...

— Nie mam ochoty na wysłuchiwanie kogokolwiek! — Daria przerwała jej zdenerwowana, Alicja nie odezwała się więcej ani słowem.

Ruszyła ku wyjściu.

— Alicjo — zatrzymała ją jeszcze w drzwiach. — Proszę cię, gdyby się udało, chcę, aby nowy wazon był identyczny z tamtym.

Alicja uśmiechnęła się blado.

— Postaram się to załatwić.

— Wspaniale. — Westchnęła Daria, siadając w swoim skórzanym fotelu i odwracając się przodem do okna, a plecami do biurka i wyjścia. Sekretarka zniknęła za drzwiami.

Spotkanie po tym całym incydencie wyszło nawet lepiej, niż mogła przypuszczać. Innowatorzy popierali ją, a gdy coś im się nie podobało, wprost i rzetelnie potrafili argumentować sprawę i Daria jasno oraz klarownie mogła zanalizować i nałożyć poprawki do projektu, który jej przedstawiono.

Nie chcąc wracać szybko do swojego gabinetu, wybrała się do kawiarni odetchnąć i zjeść coś na słodko.

Czekoladowy deser plus chłodny napój kakaowy w jej ulubionej kawiarni był najlepszym rozwiązaniem. Weszła tylnym wejściem, od zaplecza. Przywitała się serdecznie z obsługą i swoim ulubionym szefem kuchni Jeremim.

— O proszę, kogo moje słabe oczy widzą! — zawołał entuzjastycznie do Darii, przerzucając coś na gorącej patelni przy kuchence. W kuchni panował niezły zaduch, ale i tak podobało jej się bardziej tu niż w jej dużej, industrialnej kuchni.

Uśmiechnęła się serdecznie do starszego mężczyzny.

— Mam trochę wolnego czasu więc pomyślałam o twoim cieście czekoladowym. — Zaśmiała się, przesuwając się z drogi przed zapracowanymi kucharzami i kelnerami.

— Ciasto czekoladowe powiadasz? Już się robi moja droga. Siadaj przy barze. — Wskazał jej.

Daria wyszła z kuchni, od razu pakując tyłek na stołek barowy. Stąd bezpieczniej mogła obserwować, jak kucharze pracują z gorącym, skwierczącym olejem. Gorącymi garnkami i

blachami.

Jeremi jak zwykle z parsknięciem ocenił jej gust co do pozycji w menu. W odpowiedzi mogła jedynie wzruszyć ramionami i zrobić piękne oczka, jak to on powiadał zwykła robić. Co z tego, że ciasto kakaowe popijała kakaem, kiedyś trzeba w końcu być chociaż trochę ekscentrycznym. Trochę trzeba przerwać tej nudy.

Jakby Daria w ogóle mogła narzekać na nudę.

Czekając na zamówienie, ciągle przyglądała się z zainteresowaniem, jak wygląda praca w kuchni. Gorąc od palników i nagrzewanego tłuszczu oraz nadmiar pracy powodowały, że pot lał się po czole. Nawet Daria, choć tylko siedziała dostała wypieków. Stąd miała dobry widok na to wszystko. Jednak przez to nie zauważyła, że w kawiarni był ktoś, na kim jej obecność zrobiła niezłe wrażenie.

Artur siedział w zatłoczonej sali tuż przy oknie, tak że mógł co rusz spoglądać na nią. Choć ona sama go nie widziała.

— Słyszysz, co do ciebie mówię? — Warknął Julian, odwracając jego uwagę od Darii.

Artur spojrzał w końcu na niego i kiwnął głową.

— Tak więc... — zaczął prawnik. Wzrok Artura znów prześlizgnął się na Darię, jej tyłek, nogi, brązowe włosy, które przeczesywała co chwila dłonią. — Nie mają na ciebie żadnych dowodów więc powinni za niedługo umorzyć śledztwo, tylko błagam cię, możesz trochę przystopować z tym wszystkim.

— Mhm — odezwał się Artur.

Prawniki zmarszczył brwi.

— Co cię tak zaabsorbowało co? — zapytał, odwracając głowę w kierunku baru.

— Daria Loretyś, no proszę, dawno jej tu nie widziałem.

Artur pokręcił głową i szybko zamrugął.

— Znasz ją?

Julian wzruszył ramionami.

— A kto by jej nie znał. Loretys Company należy całe do niej.

— Naprawdę? — Artur uniósł brew.

— No tak, a teraz zajmijmy się naszymi sprawami. Mam jeszcze parę rzeczy, które musimy omówić.

Artur machnął dłonią.

— Ufam ci...

Prawnik urósł dłoń, przerywając mu.

— Nie obchodzi mnie to. Musisz się skupić na tym, co ci powiem. To jest ważne.

Artur jeszcze raz spojrzał na uśmiechniętą Darię. Ile by dał, aby uśmiechała się tak do niego.

O czym on w ogóle myślał.

Przeniósł wzrok na Juliana i nie bez trudu skupił się w końcu na rozmowie z adwokatem. Byle jak najszybciej z nim skończyć.

W końcu, gdy już wszystko wiedział i pożegnał się z nim. Podszedł do baru.

— Hej — powiedział swoim niskim drapieżnym głosem.

Daria omal spadła z krzesła, orientując się, kto pojawił się tuż przy jej boku. Wstrzymała oddech. Krew odpłynęła z jej twarzy.

— H-hej — zająknęła się, Artur uśmiechnął się do niej zawadiacko.

— Szybko wczoraj uciekłaś... — powiedział, pochylając się nad nią.

— Nie miałam czasu na pogaduszki i dzisiaj go także nie mam — odpowiedziała lodowatym tonem.

O co jej chodziło? Zrobił wczoraj coś nie tak?

Groźnie patrzyła mu w oczy.



Agresywną lubił jeszcze bardziej. Byle tylko dała utemperować się w łóżku, ale o tym już się przekonał.

— W takim razie może bliżej wieczora znajdziesz na to czas lub na ciekawsze rzeczy?

Mógł przysiąc, że dostała wypieków. To go jeszcze bardziej upewniło. Chociaż czy on w ogóle musiał mieć pewność. On był cały przepelniony arogancją. Nikt nie mógłby urazić jego ego. Które miał wielkie, również jak to drugie ego...w spodniach.

— Jestem już zajęta — odpowiedziała i chwyciła torebkę, szykując się do odejścia.

Artur złapał ją za łokieć. Postarał się, aby zrobić to jak najłagodniej, pamiętał, jak zareagowała wczoraj, gdy ją chwycił za nadgarstek. Zbliżyła się do niego.

— Ja nie żartuję, chcę się z tobą spotkać kolejny raz.

Daria spuściła głowę i pokiwała przecząco.

— Przykro mi, ale to niemożliwe — powiedziała i prędko zeskokczyła z krzesła. Cofnęła się. — Miło było poznać, jednak spieszę się.

— W takim razie do zobaczenia.

Posłała mu blady uśmiech i wyszła z kawiarni głównym wyjściem. Artur odprowadził ją spojrzeniem. Usiadł przy barze i oparł podbródek na dłoni. Nie podda się tak łatwo, o nie.

...

Daria lekko poirytowana, zestresowana i wzburzona wróciła do swojego gabinetu. Ku jej uciesze na półce stał taki sam wazon wypełniony różami, jaki wcześniej rozbił Filip. Wszystko było ładnie sprzątnięte, tak, że wydawało się, że ten incydent wcale nie miał miejsca. Daria żałowała, że tak łatwo jednak nie da się tego wyrzucić z pamięci.

Wyjrzała z gabinetu do holu.

— Alicjo — zawołała.

Kobieta podniosła znad dokumentów na nią wzrok. Marszcząc czoło.

— Tak?

— Dziękuję, za wazon jest idealny.

Alicja uśmiechnęła się lekko.

— Nie ma za co, zabrałam go z księgowości, więc gdyby szukał mnie główny księgowy, jestem na długich wakacjach.

Daria prychnęła śmiechem.

— Dziękuję, a teraz zadzwoń do Ivon, aby przysłała mi kilka sukni z jej kolekcji...— Zamyśliła się. — Albo wiesz co, jedź do niej i wybierz sama dla mnie kilka, coś na jutrzejszą galę i przy okazji znajdź coś dla siebie, firma stawia. — Uśmiechnęła się. Oczy Alicji zabłyśły.

— Naprawdę? — zapytała zaskoczona. Nie każdego było stać na suknie od Ivon, przeciętna cena była liczona w co najmniej kilku tysiącach.

Daria wzruszyła ramionami.

— Tylko spójrz na organizator czy mam jeszcze dzisiaj coś ważnego do zrobienia — powiedziała i wróciła do gabinetu. Nie minęło pięć minut, gdy wpadła do niego Alicja gotowa do wyjścia. Daria podniosła oczy znad papierów.

— Nie ma pani już dzisiaj spotkań, jedynie co to za pół godziny powinnaś wyjść na masaż. Kierowca czeka na dole, już mu wysłałam cały plan.

Daria uśmiechnęła się ciepło.

— Dobrze, w takim razie leć już. — Westchnęła.

## Rozdział 4

Kwadrat zastał Artura w jego gabinecie. Stał za biurkiem, z posępną miną wgapiając się w ekran monitora. Dzisiaj miał już lepszy humor, niż dzień wcześniej, jednak i tak był jakiś nie swój.

— Stary? — zaczął ochroniarz, zmuszając go, aby zwrócił na niego uwagę.

Artur uniósł na niego wzrok, ale nadal był myślami gdzie indziej.

— Co mam zrobić z tym Danielem ? Długo nie mogę go przetrzymywać w magazynie.

Zamyślił się, po czym sięgnął po kurtkę zawieszoną na fotelu i ruszył do wyjścia. Kwadrat stał spokojnie, wyczekując odpowiedzi.

— Chodź za mną, muszę jechać do brata — powiedział w końcu Artur, mijając go w przejściu. Kwadrata totalnie zbiła z pantałyku jego decyzja. Wzruszył ramionami.

— Po co? Ostatnio się pokłóciliście.

— I co z tego?

— Bierzesz coś?

Artur spojrział na niego z byka. Potrząsnął głową i skrzywił się.

— Co do cholery?

— To ja się pytam co? Co mam zrobić z Danielem?

Artur wzruszył ramionami i zniknął w przejściu. Kwadrat nie wiedział, co ma o tym myśleć. Oparł dłonie na biodrze i krzyknął za nim.

— Nie powiedziałaś mi co mam zrobić z Danielem!

Artur tym razem także nie odpowiedział. Słysząc było tylko jego szybkie kroki w korytarzu i trzaśnięcie drzwiami.

Kwadratowi nic więcej nie pozostało jak go gonić. Sprawa z Danielem nie mogła czekać, wczoraj dostał takie łoty od Artura, że może wykitować w każdej chwili. Kwadrat nie mógł sam o tym zdecydować, Artur zawsze decydował w takiej lub podobnej sprawie. To on tylko mógł określać co z kim się stanie.

Artur był już na zewnątrz z tyłu budynku klubu. Tam czekali na niego Sara i Krystian oraz paru potocznie zwanych „Brysi”.

— Zajmijcie się Danielem — powiedział pospiesznie Artur, kierując się w stronę swojego samochodu. Sara zastąpiła mu drogę.

— Co mam zrobić? — zapytała Sara, podchodząc do Artura i łapiąc go za poły kurtki, którą zdążył założyć. Artur westchnął. Zwrócił się do Krystiana, który przyglądał się tej scenie trochę poirytowany, a także znudzony. Jak zwykle jarał szluga.

— Rozliczcie go i posprzątajcie — polecił Artur, co w rzeczywistości oznaczało tyle, co zbierzcie towar, kasę, zabijcie a zwłoki do lasu.

Odczepił od siebie Sarę i otworzył drzwi swojego samochodu, gdy z budynku wyszedł Kwadrat. Lekko poirytowany to w jego przypadku było dość duże niedopowiedzenie.

— Danielem zajmą się Sara i Krystian, ty pilnuj interesu — powiedział i nie czekając na żadną reakcję z jego strony, zajął miejsce za kierownicą i odjechał.

Kwadrat przeklął pod nosem i wszedł z powrotem do klubu. Krystian rzucił peta przed siebie i przechodzącą koło niego Sarę złapał za rękę, przyciągnął do siebie tak szybko, że nie zdążyła go powstrzymać. Musnął wargami jej usta. Skrzywiła się i odepchnęła go od siebie.

— Może powinnaś startować do kogoś, u kogo masz szansę — powiedział gładko z zuchwałym uśmiechem na ustach. Sara zmrużyła we wściekłości oczy, zacisnęła dłoń w pięść i walnęła go z impetem w twarz.

Odsunął się od niej.

— Chyba śnisz — wysyczała, odwróciła się na pięcie i weszła do klubu, jak zwykle kołysząc swym seksownym tyłkiem.

Krystian położył dłoń na szczęce, rozmasował jednym ruchem i zapalił kolejnego papierosa. Jego oczy wręcz błyszcząły ze swojej przebiegłości.

— I tak było warto — powiedział do siebie.

Tomasz Kastor rutynowo o ósmej wieczorem wszedł do swojego gabinetu, aby popracować jeszcze przez około dwie godziny i w końcu napić się whisky po całym dniu harówki.

O mały włos a wpadłby na stolik przy wejściu, gdy zaskoczyło go światło, które dopiero zamierzał włączyć.

— Witaj braciszku — Zawołał spokojnie Artur, przyglądając się badawczo swojemu bratu.

— Co ty do kurwy nędzy tu robisz? — zaklął Tomasz. Po czym odwrócił się i podszedł do stolika po szklankę whisky.

— Przeklinasz? Nieźle, doktorku — ocenił Artur, wstał z krzesła i zaczął leniwie przechadzać się po gabinecie. — Sprawę mam.

Tomasz upił łyk alkoholu po czym wzruszył ramionami. Odwrócił się w jego kierunku.

— Nie wątpię, w co się znów wpakowałaś?

— Potrzebuję wstęp na pewną imprezę.

— Pomyliłeś gabinety, nie trudnię się w sprzedaży biletów.

Artur założył ręce na piersi i spojrzał na Tomasza.

— Potrzebuję się spotkać z jedną kobietą, wiem, że ona będzie na gali jutro, a ty jednak bądź co bądź możesz mi w tym

pomóc.

Tomasz zmarszczył brwi.

— Spotkać z kobietą, to już normalnie nie możesz spotykać się z nimi na twoim terytorium?

Artur skrzywił się.

— Słabo wychodzi ci ironizowanie braciszku. Tomasz oparł się o blat biurka.

— To powiedz mi w takim razie, kim ona jest.

— Nazywa się.... Daria Loretys.

Na to nazwisko Tomasz uniósł zaskoczony brwi.

— Szczupła brunetka, duże, ładne oczy. Tylko nie mów, że chodzi ci o tę Darię Loretys.

Artur przechylił głowę.

— No a o kogo innego? Znasz ją?

— A kto jej nie zna, ta kobieta to sopel lodu i bestia w swoim fachu. Bardzo rzeczowa i skupiona na pracy i tylko na pracy, z tego, co wiem. Jej spojrzenie nawet z największego macho zrobi baranka, widziałem ją w akcji, To nie jest kobieta twojego pokroju.

Artur zmrużył oczy.

— Ta, a jakie względem ciebie są kobiety mojego pokroju, bo jestem ciekaw?

— No wiesz, takie, z jakimi masz zazwyczaj kontakt w tych swoich spelunach.

Artur przewrócił oczami, słysząc to określenie.

— To są kluby, nie speluny.

— Mniejsza o to. To twarde babsko. Nie zaciągniesz jej do łóżka nawet za sto lat. Jest aż dziwna z tego powodu. Może jest lesbijką? — zamyślił się.

— Nie jest — odparł szybko Artur, aż za szybko.

Tomasz spojrział na niego, jakby czegoś nie zrozumiał. Zmarszczył brwi.

— Zaraz, zaraz skąd wiesz, zaliczyłeś ją? — Roześmiał się. — Nie, nie zawracałbyś mi tu teraz głowy, gdybyś ją zaliczył.

Artur oparł się o biurko. Uśmiechnął się zawadiacko.

— Powiniennem ci dokopać za to, że tak słabo we mnie wierzysz, bracie. — Westchnął.

Tomasz zmrużył oczy.

— Skąd ty ją znasz?

— To jak załatwisz mi to, czy nie? — zapytał Artur, nie odpowiadając na jego wcześniejsze pytanie.

— Bądź jutro o ósmej. — Westchnął i upił trochę alkoholu.

— A co u starego?

— Nadal cię przeklina.

— Przynajmniej ma jeszcze jakiś cel w życiu.

— Tak, przekląć cię na amen. Powinieneś do niego zajrzeć.

Artur pokręcił przecząco głową. Nie miał ochoty mu się teraz naprzykrzać. Wystarczająco też się już od niego nasłuchał.

— Jest z nim coraz gorzej — nastraszył go Tomasz. Artur wbił wzrok w podłogę.

— Jestem pod telefonem. Jutro o ósmej, ok. — Oznajmił i wyszedł na balkon, kierując się schodami prosto do ogrodu.

— Mógłbyś czasem korzystać z drzwi frontowych — zawołał za nim Tomasz i wypił resztę drinka.

Artur parsknął śmiechem i wsiadł do swojego samochodu zaparkowanego na podjeździe.

## Rozdział 5

Gala zaczynała się równo o godzinie dwudziestej. Daria co rok musiała brać w niej udział. W końcu to ona parę lat temu wymyśliła taką uroczystość by w ten sposób dać o sobie znać przyszłym inwestorom, dzięki którym mogła rozbudować firmę i dobrze zarobić. Teraz już coraz mniejszą wagę przypisywała takim uroczystościom, zyskała pozycję na rynku. Mimo że przy tym zbierała sporą ilość funduszy na jej działalność charytatywną, takie gale zaczynały ją męczyć. Chciała się bardziej skupić na budowaniu swojego imperium, a nie na głupich gadkach i przymilaniu się ludziom.

Jak zwykle, gdy wysiadła z limuzyny, została oślepiona licznymi fleszami aparatów. I jak zwykle przy tym szczyrzyła do nich zęby jak idiotka, grając swoją rolę.

Musiała przyznać, że w tej sukni wyglądała zabójczo. Po południu, gdy wróciła do swojego gabinetu, w szafie czekały na nią nowe zaprojektowane specjalnie dla niej sukienki. Gdy tylko je ujrzała ani przez moment nie wahała się, wybierając beżową piękność z dekoltem typu serce, bez ramiączek, opadającą aż do ziemi, z wysokim rozcięciem ukazującym jej nogę aż do połowy uda.

Nie krój, a kolor miał tu sprawę dominującą. Lubiała beżowy. Był bardzo naturalny. Będąc znowu obkuta w bezpieczny beż i ze wspomnieniem przed ostatniego wieczoru czuła się pewniej.

Była wdzięczna Iwon, musiała będzie później pomyśleć nad jakimś prezentem dla niej za jej talent i gust.

Wypyтана przez reporterów o parę jej odczuć związanych z galą i jak co roku wymijająco odpowiadająca na pytania



związane z jej życiem osobistym zeszła w końcu z czerwonego dywanu.

Od razu przywitał ją uśmiechnięty od ucha do ucha stary znajomy, Henryk Wilicki jeden z pierwszych inwestorów Darii, który dzięki niej mógł się teraz pochwalić niezłą fortuną. Daria lubiła z nim przebywać, był szczery do bólu i nader wszystko szanował swoją rodzinę, co było godne podziwu.

— Daria jak dobrze cię widzieć — zawołał sędziwy staruszek, biorąc ją w ramiona. — W tym roku jest naprawdę dużo gości, planujesz jakąś większą inwestycję? Co by to nie było, pójdę za tobą w ciemno.

Uśmiechnęła się ciepło, położyła swobodnie dłoń na jego ramieniu.

— Będziesz pierwszy, któremu przedstawię najlepszą ofertę.

— To świetnie, a teraz chodźmy się napić. Ta wódka, w którą zainwestowałem, jest naprawdę świetna. — Puścił do niej oko.

— Dzięki niej czwórka moich wnuków dzisiaj jest na studiach. Życie jest piękne.

— Jeśli wypijesz choćby jeszcze jeden kieliszek, obiecuję ci, że będziesz wracał do domu na piechotę. — Usłyszeli zgryźliwy, ale delikatny zarazem kobiecy głos. Daria i Henryk odwrócili się.

Za nimi stała piękna, choć już dojrzała kobieta o rudych gładkich włosach spiętych w staranny kok. Była to pani Julia. Uśmiechnęła się do Darii i pocałowała ją w policzek.

— Witaj moja droga, widzisz tego mojego starego, ma dzisiaj zapowiedzieć twoje przemówienie a jak się zachowuje. Ledwo cię spuścić z oczu na pięć minut — zwróciła się do swojego męża jak do dziecka.

Henryk dosięgnął ręki swojej ukochanej żony i ucałował jej dłoń.

— Kochanie, jestem optymistą, nie potrzebuję, by w moich żyłach płynął alkohol, aby czuć się szczęśliwym.

Julia poprawiła sobie szal, który spoczywał na jej ramionach.

— To jednak nie powstrzymało cię, aby sięgnąć po kieliszek — ciągnęła dalej.

— Kochanie — słodził jej. — Ja tylko witałem się z instrumentem finansowym, w który zainwestowałem.

Daria szczerze roześmiała się, słysząc argumenty Henryka. Julia spojrzała na nią i też zaczęła się śmiać choć trochę bardziej powściągliwie.

— Jak ja mogłam z tobą wytrzymać przez te ostatnie czterdzieści pięć lat? — zapytała, kręcąc głową. Darię także nurtowało to pytanie. Tego właśnie im zazdrościła. Ona nigdy nie będzie miała, kogoś z kim mogłaby być przez tyle lat i nadal być w tak świetnym nastroju, jak oni. Mimo wad cieszyli się życiem. Nawet ona tego nie potrafiła, być może nie było jej to po prostu pisane.

— Cud — odpowiedział Henryk.

— Raczej tak — przyznała mu rację żona.

Następna godzina Darii minęła na witaniu się z przybyłymi gośćmi i na wymianie z nimi, chociaż paru zdań. Ludzie w towarzystwie podziwiali ją. Osiągnęła bardzo dużo, nie jeden chciałby być na jej miejscu, jednak ona tak tego nie traktowała. Wcześniej całe jej życie było pasmem ciągłych porażek, coś w końcu kiedyś musiało się udać.

Gdy wreszcie mogła chwilę odetchnąć przed wygłoszeniem przemówienia i napić się szampana podeszła do niej kolejna para. Było to starsze od niej o kilka lat małżeństwo lekarzy. Daria znała ich odpowiednio dobrze. Izabela i Tomasz Kastor byli właścicielami prywatnej kliniki, mieli ogromny wkład w działalności charytatywnej, a także kilkakrotnie rentownie zainwestowali z pomocą Darii, w dodatku nawet jak na swoją pozycję posiadali bardzo szerokie wpływy, które były cenne dla Darii.

— Pani Dario — zaczął Tomasz. Miał takie podobne oczy do Artura, że aż szok, a może jej się tylko tak wydawało. Nie

miała bladego pojęcia. Uśmiechnęła się i oddaliła od siebie tę myśl.

— Witam. Bardzo dobrze znów państwa widzieć. — Przymiliła się. Uścisnęli sobie dłonie.

— Już rozumiem, dlaczego Ivon nie ma dla mnie czasu. — Uśmiechnęła się słodko Izabela. Była niską, pulchną blondynką. Jej niebieskie oczy błyszcząły jak szmaragdy, Daria wielokrotnie zastanawiała się nad tym, czy zakłada ona soczewki, aby kolor jej tęczy był głębszy i intensywny. Tak zapewne było. Izabela zlustrowała kreację Darii. — Przepiękna suknia. — Daria właściwie mogła powiedzieć to samo o jej sukni. Piękny miętowy materiał, rozkloszowany dół, już na pierwszy rzut oka można było dostrzec rękę Ivon. Izabela ze swoimi blond lokami wyglądała słodko w niej, w żadnym razie nie wyglądała dzisiaj jak poważna pani chirurg. Jednak to jej jakoś nie przeszkadzało.

— Taka kobieca, a to rozcięcie, takie seksowne — ciągnęła dalej Izabela.

— W rzeczy samej — dodał ktoś, kogo wcześniej Daria nie zauważyła. Tuż za Tomaszem ukazał się nie kto inny jak Artur. Daria wzięła z zaskoczenia głęboki wdech.

W eleganckim garniturze przeszywający tym swoim ciemnym spojrzeniem Artur odbierał jej mowę.

— Pani Dario — zaczął Tomasz — pragnę pani przedstawić mojego młodszego brata, Artura.

Artur dosięgnął jej dłoni i ucałował ją. Zadrżała.

— Miło panią zobaczyć. — Uśmiechnął się do niej. Miała ochotę go przekląć. Nie powinien tutaj być i tak ją rozpraszać. To była tylko jedna noc, na co on dalej liczył?

Mimowolnie w myślach wróciła do tamtej nocy. Miała tylko nadzieję, że jej policzki nie przybrały koloru wina, jakie dzisiaj podawano tutaj.

— Mnie również — odparła po chwili. Co było z nią nie tak, że

nie umiała odkleić się od jego spojrzenia. Czemu on musiał tu przyjść? Nie wyraziła się jasno w kawiarni?

— Artur jest właścicielem kilkudziesięciu klubów — zaczął opowiadać o nim Tomasz — jeden znajduje się w naszym mieście, szczerze mówiąc, nie jest to moje ulubione miejsce.

Artur niechętnie spojrzał na brata.

— Bo ty wolisz ciche biblioteki i sale operacyjne.

Tomasz wzruszył ramionami.

— Nie da się ukryć. A pani — zwrócił się do Darii — była w Blue Star's?

Artur znów odwrócił wzrok, uśmiechnął się zawadiacko do Darii. Miała ochotę coś mu zrobić, najchętniej go udusić. Pogrywał sobie z nią. Nikt nie powinien się dowiedzieć o tym, co między nimi zaszło.

Nie zdążyła odpowiedzieć jednak na to pytanie, gdyż poczuła czyjąś rękę na przedramieniu. To był Henryk. Wybawienie Darii.

— Dario przepraszam, że ci przeszkadzam, ale czas na nasze wystąpienie. Przepraszam państwa. — Ukłonił się grzecznie i już chciał ją poprowadzić delikatnie na scenę, gdy Artur dosięgnął dłoni Darii. Ucałował ją ponownie.

— Mam nadzieję, że podaruje mi pani taniec.

— Tylko w okoliczności, gdy znajdę na to czas — odpowiedziała, odzyskując w końcu mowę. Oczywiście tego czasu miała nie znaleźć nigdy.

Puścił jej dłoń i odeszła z Henrykiem uśmiechając się sztucznie.

Henryk spoglądał na nią badawczo.

— Znasz Artura Kastora? — zapytał poważny, gdy odprowadzał ją na scenę.

— Właściwie nie.

Henryk dopiero wówczas odetchnął z ulgą.

— To dobrze, uważaj na niego, jego brat może jest prawym człowiekiem, ale on już nie jest taki święty. Mógłby popsuć ci interesy, straciłabyś renomę.

Daria zmarszczyła brwi.

— Będę pamiętać — upewniała go. Czemu zawsze, gdy słyszała taką lub podobną o kimś albo o czymś opinię szybko zaczynała się interesować i buntować przeciwko nakazom. Teraz rozsądek jednak napominał ją, że tym razem może jednak powinna posłuchać rad.

Z tymi myślami w końcu weszła na podium. Jak zwykle zapowiedz Henryka, była geniuszem dobrego humoru i smaku. Wciąż w myślach zadawała sobie to samo pytanie, dlaczego ten człowiek jest taki szczęśliwy. Dlaczego ona nie może się tak czuć? Miał taki ogromny dystans do siebie. Nie było człowieka na sali, który nie oparłby się jego urokowi.

Czuła spojrzenie Artura już od chwili, gdy stanęła na scenie, kiedy wygłaszała swoją mowę, głos prawie wiązał jej przez to w gardle. Nie odwracała głowy w jego kierunku, bała się, że zwracając uwagę na niego, pograży się. Rzeczowo i krótko skończyła przemowę.

Odprowadzona pod sceną oklaskami tak samo wymuszonymi, jak i nie, zaczęła przyjmować kwiaty oraz gratulacje od licznej grupy ludzi. Co chwila gdzieś widziała Artura, który kątem oka spoglądał na nią, zajmując się rozmową z różnymi przedsiębiorcami. Zdziwiła się, gdy spostrzegła, że jest on znany w towarzystwie. W takim razie czemu ona go nie знаła i dlaczego przed nim przestrzegał ją Henryk?

Oświetlenie sali przestało być takie jasne. Muzyka zabrzmiała i w końcu każdy mógł się skupić na dalszych atrakcjach wieczoru. Od dobrej chwili Daria nigdzie nie dostrzegła Artura. Pewnie już wyszedł, pomyślała. Z jednej strony poczuła dzięki temu ulgę, jednak czuła także rozczarowanie. Bankiet powoli stawał się nudny. Stała oparta o kolumnę, sącząc szampana i obserwując tańczące na parkiecie pary.

Jeszcze będzie musiała wytrzymać tu koło dwóch godzin, zanim pozwolą jej się ulotnić. Nie mogła w końcu, dopuścić by jutro w gazecie można było przeczytać, jak to Daria Loretys ucieka z własnej gali.

W pewnym momencie poczuła czyjąś rękę na tali. Wzięła głęboki oddech i odwróciła się. Dobrze wiedziała kto, znajduje się za jej plecami, ale jednak o mały włos a upuściłaby kieliszek, kompletnie zapominając, że trzyma go w dłoni. Artur spojrział jej w oczy i wyjął go z jej omdlałej dłoni. Uśmiechnął się delikatnie. Daria zamrugnęła szybko.

— Obiecałaś mi taniec, ale nie wiem, czy jest to teraz dobry pomysł, wyglądasz na zmęczoną.

Darię nie zainteresowała ta uwaga.

— Co tutaj robisz? — zapytała spokojnie.

Zmarszczył brwi.

— Zostałem zaproszony, już sprawdzono to przy wejściu — zażartował. Daria westchnęła ciężko.

— Dałeś mi to, czego chciałam, nie mamy o czym więcej rozmawiać — odpowiedziała, chcąc odejść. Przytrzymał jej dłoń. Odstawił kieliszek z szampanem na stół i złapał ją drugą ręką w tali.

— W takim razie chodźmy zatańczyć — powiedział i przytrzymał ją.

— Ja nie tańczę — warknęła na niego. Powinna zamknąć szybko ten temat.

— Założymy się? — zapytał, unosząc brwi, przyciągnął ją do siebie. — Nie zrobisz sceny.

Daria rozejrzała się i zorientowała się, że są obserwowani już przez parę osób. Westchnęła z utrapieniem. Kiwnęła głową i pozwoliła, aby zaprowadził ją na parkiet.

Niestety na jej zgubę, gdy tylko położyła dłoń na jego ramieniu i synchronicznie ruszyli wolnym tańcu, spoglądając sobie w

oczy, przykuli uwagę jeszcze większej ilości osób. Daria próbowała nie zawracać sobie tym głowy, teraz tylko planowała jak w końcu wydostać się z jego objęć. Zatańczy z nim i odejdzie, więcej nie pozwoli, aby się do niej zbliżył.

W przeciwnym wypadku znów poniesie klęskę, czego zaczynała się coraz bardziej obawiać.

— Widzisz, jednak potrafisz tańczyć. — Uśmiechnął się do niej łobuzersko.

— Ktoś mi radził, abym trzymała się od ciebie z daleka — powiedziała, obserwując jego reakcję. Próbując, chociaż na chwilę zbić go z pantałyku. Na jego twarzy nadal widać było pewność siebie. Choć zrobił się bardziej spięty.

— A czy zawsze słuchasz rady tej osoby? — zapytał, szepcząc jej do ucha.

— Gdybym słuchała innych, nigdy nie założyłabym firmy. — Oznajmiła i w tym samym momencie chciała się przekląć. — Ale bardzo rozważnie przemyśle tę radę — dokończyła.

— Jesteś mądrą kobietą, zrobisz to, co zdecydujesz — odpowiedział, a jego uśmiech osłabł.

Aż zatrważająco dobrze czuła się w jego objęciach. Na szczęście piosenka w końcu się skończyła. Jednak to, co Daria sądziła za wybawienie, okazało się kolejną pułapką. Już miała się od niego odsunąć, gdy Artur korzystając z okazji, wyciągnął ją na zewnątrz, prowadząc przez wielkie oszklone drzwi. Nic sobie nie robił wobec jej sprzeciwu.

Wyszli razem na kamienisty taras i mijając kilka par szerokimi schodami zeszli do wielkiego, zrobionego w stylu klasycznym ogrodu. Daria zadrżała.

— Artur co ty wyprawiasz, jest zimno, chcę wrócić na salę — zawołała. Nie odezwał się, zdjął z siebie marynarkę i narzucił ją na nią. Zatrzymali się w miejscu, gdzie nikt im nie mógł przeszkodzić.

Szybko dosięgnął i wpił się w jej usta. Nadal dobrze je

pamiętała, lecz to właściwie nie powinno się już zdarzyć.

— Nie mogłem się powstrzymać, aby cię nie pocałować — powiedział, obejmując dłońmi jej twarz.

Daria spoglądając mu w oczy, pokręciła głową.

— Nie, Artur ja nie chcę... — zaczęła, broniąc się przed nim.

— Powiedz mi bardziej, czego chcesz.

— Żebyś zniknął — odpowiedziała oschle. Artur znieruchomiał. Te słowa praktycznie go zakłuły.

— Wczoraj ci się podobało.

Daria odwróciła wzrok, odsunęła się. Tym razem Artur nie przybliżył się. Zgłupiał, po prostu zgłupiał, ale tylko na chwilę.

Oparł dłonie na biodrze i kiwnął głową.

— Ok, spokojnie. Nie zamierzam cię do niczego zmuszać, ale nie uciekaj przede mną.

Spojrzała mu w oczy. Pragnęła go, jej bariera ochronna szybko się rozmywała, to nie wróżyło nic dobrego.

Ponownie się do niej zbliżył i objął dłonią jej dłoń.

— Artur, ja, nie... — Miała mętlik w głowie.

Położył dłoń na jej policzku. Zadrzała, spoglądając w jego oczy i będąc przy nim tak blisko. Dlaczego on musiał być taki pociągający?

A może wystarczyło tylko trzymać się granic?



## Rozdział 6

Artur wyszedł z budynku totalnie zmiażdżony psychicznie. Jeśli zostałby z nią jeszcze przez chwilę, nie powstrzymałby się, aby jej nie wziąć i nie zerznąć, a już wiedział, że będzie musiał się mocno postarać, aby zaciągnąć ją jeszcze raz do łóżka. Czemu ona tak na niego działała, nie miał pojęcia i czemu dzisiaj zachowywała się jak jakaś cnotka?

Mimo że miał wiele lasek, że mógłby co noc spać z inną, ta jedna nie mogła wyjść z jego głowy. Podniecała go masakryczne. Pragnął jej. A teraz spadał z balu jak jakiś kurewski kopciuszek. Wkurwił się na tę myśl.

Krystian zdążył podjechać już samochodem. Artur wsiadł bez niczyjej pomocy, trzaskając za sobą drzwiami.

— Szybko coś poszło — ocenił Krystian.

Artur zmierzył go wzrokiem, patrząc w lusterko.

— Ruszaj lepiej.

— A co? Boisz się, że za tobą wybiegnie? — Parsknął śmiechem Krystian.

Artur warknął gniewnie. Krystian mówił dalej.

— Nie wiem stary, po co ci ona jest potrzebna, jak chcesz, zaraz załatwię ci nawet trójkącik w łóżku.

— A czy kiedyś ja, choć raz wspomniałem ci coś na temat Sary?

Krystian przestał się aż tak głośno śmiać. Pokręcił głową.

— Nie stary ani razu.

— Więc zamknij się — odpowiedział zmęczony, ale zaraz

jeszcze dodał. — Jednak przeleć ją w końcu, bo się wkurwię i sam ją przeleczę dla świętego spokoju.

Krystian zaśmiał się.

— W takim razie zajmij się tą panienką, zanim złamię ci nos — powiedział groźnie, ale ze śmiechem.

Artur parsknął.

— A ja cię wtedy wyrzucę.

— Ale jednak nigdy nie wyprostujesz nosa i przestaniesz być taki uroczy.

— Wal się.

— Wal swoją panienkę.

— Ja zawsze dostaję to, czego chcę, a jeśli nie to tylko kwestia czasu.

...

Następnego dnia Daria od rana mocno forsowała swój organizm, biegając i pokonując przy tym niezły dystans. Musiała wszystko przemyśleć, a jogging był jednym z najlepszych na to sposobów.

Sama siebie pytała, czy jest zdolna zrobić to, co planowała. Z jednej strony uśmiechała się na myśl o tak podniecającej przygodzie, druga strona jej natury, ta bardziej rozsądna warczała na nią, oskarżając o naiwność. Godzina 17:00 miała być dla niej decydująca. Zanim zniknął z gali, kazał jej obiecać, że właśnie o tej godzinie spotka się z nim następnego dnia. Wciąż jeszcze jednak nie podjęła decyzji czy pójdzie na to spotkanie.

Już raz wszystko straciła. Straciła, bo zaufała mężczyźnie. Arturowi nie może zaufać. Wszystko musi być jasne. Tylko czy potrafi tak postawić sprawę. Potrafi nie wierzyć w uczucie? Czy znów zbyt dużo włoży trudu w coś, co jest bardziej nawet ryzykowne niż inwestowanie na giełdzie?

W tym momencie przestała biegać. Zdyszana usiadła na

murku starego ogrodzenia i oparła łokcie na kolanach.

Musi tam pójść i zamknąć tę sprawę raz na zawsze.

Artur w ciągu całej nocy mało zaznał snu.

Nie ani myślenie o Darii nie było tego powodem, ani żadna inna długonoga laska.

Krystian zabierając go z gali miał dla niego dwie wiadomości. Ani jedna z nich nie była dobra. Po kilku wymienionych nieważnych zdaniach Krystian wydał się.

— Daniel uciekł z kilogramem koki.

Artur pomyślał, że chyba zaraz wyparuje, tak się zagotował z wściekłości, ale nawet zaskakując tym Krystiana, zamilkł. Jakby przetrwał w sobie tę wiadomość. Zamknął oczy, wyraźnie skupiając się na głębokich oddechach. Poluzował wiązanie krawatu i rozpiął pierwsze dwa guziki przy szyi. Dłonie zacisnął w pięści.

— Jak? — jęknął.

Krystian wzruszył ramionami, skupiając się na drodze.

— Ktoś mu pomógł. Sam by się nie ruszył, był zbyt utłuczony.

Artur w końcu otworzył oczy. Złapał w lusterku spojrzenie Krystiana.

— Pomógł, kto do kurwy nędzy?

— Jest jeszcze jedno...

Artur przewrócił oczami.

— Co jeszcze?

— Y... mieliśmy mały kocioł.

Artur uniósł brwi. Zacisnął mocno szczękę.

— Do klubu wpadła grupa jakiś wynajętych fiutów, zrobili trochę bałaganu. Zajęliśmy się nimi. Kilku udało nam się

schwytać, jednak po tym okazało się, że ten śmieć uciekł.

Artur już nie zdołał się powstrzymać. Zaklął soczyście pod nosem. Jedno było wiadome, tego płazem nie mógł puścić.

— Mamy trzech tych chłystków, trochę ich obiliśmy. Kwadrat, Chudy i Sara pilnują ich.

— W takim razie wieź mnie do nich natychmiast! — wycedził przez zęby Artur.

Przyszedł czas, aby sam wszystkim się zajął. Znowu.

Stary młyn w małym lasku. Niczyj, zapomniany, zaniedbany i zamknięty przez nadzór budowlany był świetnym miejscem na przechowywanie ludzi, którzy lubią krzyczeć. Postawione w prowizorycznym ukryciu kilka samochodów terenowych też nie robiły na nikim żadnego wrażenia. Strzały też. Nikt nie mógł ich tu przecież usłyszeć, bo nikt oprócz samych zaangażowanych w sprawę nie zapuszczał się w tę głuszę.

Dla Artura jako przywódcy był tylko jeden mały defekt.

Droga. Kurewsko błotnista droga polna. Gdyby popadał deszcz, zostaliby odcięci zapewne od świata. Więc musiał się pospieszyć.

Gdy tylko Krystian przywiózł go na miejsce przetrzymywania tych, którzy prawie zdemolowali mu klub, Artur wyskoczył z samochodu jak poparzony.

Pędem wpadł do starego budynku.

Kilka kuf od razu zadźwięczało.

— Już własnego szefa nie poznajecie! — odezwał się Artur. Pistolety od razu zniknęły. Sara i pozostali włączyli swoje latarki.

— Nie chcę niczego słuchać, gdzie macie tych sukinsynów?

Sara kiwnęła głową na pomieszczenie za jej plecami.

— Dobra Chudy pilnuj okolicy — polecił. Młody chłopak kiwnął głową i wyszedł przed budynek. Krystian pojawił się przy Arturze.

— Co zamierzasz zrobić? — zapytał.

Artur rozglądnął się po swoich podwładnych.

— To, co trzeba. Dajcie mi pistolet.

Kwadrat wiedząc dobrze, że nie powinien w takiej chwili nic mówić. Tak jak z resztą inni, podał Arturowi swój pistolet.

Mężczyzna chwycił go. Sprawdził i ominął Sarę, podążając wprost do pomieszczenia za nią.

Tylko Sara i Kwadrat poszli za nim.

Krystian był bardziej potrzebny do pilnowania okolicy wraz z Chudym.

W niedużym ciemnym pomieszczeniu na środku siedzieli zakneblowani i przywiązani do stołków trzej w wieku koło dwudziestki chuligani.

Artur stanął na wprost nich, oświetlając ich światłem latarki.

— Zdejmijcie im to — polecił tonem nieznoszącym sprzeciwu. Sara podeszła do więźniów i każdemu po kolei odkleiła z ust srebrne szerokie taśmy, które z powodzeniem spełniały funkcję w kneblowaniu. Zaczęło być głośno. Niecenzuralne określenia i czasem bardzo fantazyjne groźby posypały się pod adresem Artura, Kwadrata i Sary. Artur zachowywał zimną krew.

Wyciągnął przed siebie pistolet i oddał jeden głośny strzał. Wszyscy oprócz niego zamarli. Pierwszy chuligan od lewej zachwiał się i runął bezwładnie z krzesłem na betonową posadzkę pokrytą folią. Wszyscy jak jeden mąż ucichli. Kwadrat skierował światło latarki na umierające ciało chłopaka, w jego głowie tkwiła kula z pistoletu Artura.

— O kurwa. — Przeląkł się środkowy, siedzący najbliżej zabitego chłopak. Artur opuścił broń.

— Tak, więc jeśli zdołaliśmy już ustalić nasze stanowiska czas, abyśmy przeszli do konkretów. Kto jest waszym szefem? — zapytał łagodnie, z tym, co zrobił przed chwilą i tym jak teraz

się zachowywał chuligani zamilkli ze strachu i osłupienia. Teraz Artur już wiedział, że nie działali sami, byli na to zbyt słabi, ktoś musiał im to zlecić, a oni dali się na to nabrać. Cóż saper myli się tylko raz, w ich przypadku, również zrobili o jeden błąd za dużo. Zadarli z niewłaściwym człowiekiem.

— Nie znamy go — powiedział ten siedzący dalej od zabitego.  
— Podszedł do nas przed klubem i powiedział, że jeśli trochę nabałaganimy, to nam zapłaci. Jezu człowieku ty go zabiłeś. —  
Zaczął sypać wyraźnie przelęknięty.

Artur zmarszczył brwi. Znow uniósł dłoń z pistoletem, celując w głowę chłopaka.

— Jezu, naprawdę tak było. Człowieku.

— Potrzebuję więcej szczegółów.

— K-ka-kazał nam m-mmówić do siebie Carter — zająknął się drugi. — To obcokrajowiec! — zawołał.

Nawet ta informacja nie wniosła nic nowego do sprawy. Artur nie znał człowieka. Jeszcze.

Niestety los chłopaków był już z góry przesądzony. Teraz zagrażali Arturowi. Zbyt wiele wiedzieli, jeden z nich już zginął. Ci dwaj mogliby puścić farbę.

Po sprawie dopiero rano Artur przespał się około dwóch godzin. Potem obudził go Kwadrat.

— Masz coś? — zapytał Artur zaspany, podnosząc się z kanapy.

— Na mieście mówią coś o pojawieniu się jakiegoś człowieka u Brunickiego.

Artur przetarł dłońmi twarz. Skrzywił się. Wstał i zaczął chodzić po gabinecie.

— W takim razie musimy dowiedzieć się, co ten skurwiel planuje.

— Ludzie są na mieście, niedługo na pewno coś wywęszą —  
odpowiedział Kwadrat.

Artur zamyślił się.

— Ok, informuj mnie na bieżąco. A i jeszcze jedno...

## Rozdział 7

Daria jak obiecała tak przyszła dokładnie o 17:00 do klubu Artura. Było o wiele spokojniej niż wieczorem, ale i tak mogło się wydawać, że życie w tym miejscu nie zwalnia tępa. Artur miał czekać na nią przy barze. Tak więc Daria przeszła wzdłuż sektora kanap i szklanych stolików od razu kierując się do miejsca, gdzie się poznali.

Czekał na nią, tak jak mówił. Uśmiechnęła się, ale zaraz stłumiła radość, aby nie wyjść na nastoletnią idiotkę. Musi być twarda, jeśli chce postawić swoje warunki.

Artur, gdy ją tylko dostrzegł, od razu wstał z krzesła barowego i podszedł do niej. Pochylił się i pocałował ją w policzek, łapiąc jej dłoń w swoją.

— Witaj — powiedział uśmiechnięty.

— Cześć.

Odsunął się parę centymetrów, aby móc widzieć jej spojrzenie.

— Napijesz się czegoś? Piwa?

Daria pokręciła przecząco głową.

— Chciałabym z tobą porozmawiać, gdzieś w spokojniejszym miejscu.

Artur pokiwał głową.

— Mam pomysł, chodź ze mną.

Posłał jej chłopięcy uśmiech. Położył dłoń na jej plecach, prowadząc przez klub.

Kurczę czemu musiał być taki? Taki nieokrzesany, dominujący i elegancki. Taki charyzmatyczny, pewny siebie. Taki, o którym



Daria mogła fantazjować cały czas, ale nie, nie teraz, nie po to tu przyszła.

Duży, barczysty ochroniarz od razu przepuścił ich na schody. Weszli na pierwsze piętro.

Przypomniała jej się droga do jego gabinetu. Tu też był taki sam niebieski korytarz.

— Dokąd idziemy? — zapytała.

Otworzył przed nią drzwi na końcu korytarza.

— Do mnie — odpowiedział krótko.

Wyszli na taras, różni pracownicy właśnie szykowali go na przyjęcie gości wieczorem. Artur trzymając ją blisko siebie, poprowadził ją do kolejnych schodów, zeszli nimi wprost do ogrodu. Ogrodu, a raczej zielonego dużego placu ogrodzonego krzewami. Artur pociągnął ją wzdłuż ściany budynku.

Podeszli do bramki. Nadal trzymając Darię za rękę, drugą włożył do kieszeni poszukiwaniu kluczy. Weszli do kolejnego podobnego ogrodu i dalej na kolejny taras, a potem wprost do salonu.

— Mieszkasz obok swojego klubu?

Artur wzruszył ramionami.

— Wbrew wszystkiemu to nie muzyka z klubu jest tu najgłośniejsza.— Mrugnął do niej porozumiewawczo.

Przewróciła oczami. Stała na środku salonu. Co jak co, ale musiała przyznać, że był bardzo ciepły. Ścianę z dużym telewizorem plazmowym ozdobił żółty gres. Po jednej stronie salon był otwarty tuż na jadalnię i kuchnię. Po drugiej stronie rozciągały się regały z książkami. Na środku stała wielka czarna kanapa z szezlongiem. Na podłodze leżał dywan z wysokim, miękkim włosiem w kolorze cappuccino. Usiadła na skraju kanapy.

Artur zdjął marynarkę, rzucił ją na oparcie kanapy.

— Masz na coś ochotę?

Pokiwała przecząco głową.

— Może wino? Co?

— Okey.

Artur wszedł do kuchni.

W końcu na coś się zgodziła. Czemu tak się denerwował? A może to po prostu było zniecierpliwienie? Chciał ją mieć najlepiej pod sobą. Teraz szczególnie. Czy ona zawsze się tak seksownie, a zarazem poważnie ubiera? Jeśli tak to był szczęściarzem i nieszczęśnikiem zarazem. Jak można rozmawiać z kobietą, gdy się staje takim napalonym, że chce się ją tylko rozebrać i pieprzyć.

— Nie znam się na winach, ale mój kumpel jest znawcą w tej dziedzinie, więc opieram się na jego guście — powiedział, pojawiając się znów w salonie z dwoma kieliszkami czerwonego wina. Podał alkohol Darii i usiadł koło niej.

Daria upiła małego łyka. Musiała stwierdzić, że gust jego kumpla naprawdę był dobry.

Artur jednak miał lepsze zajęcie niż smakowanie wina. Pochylił się i musnął wargami jej nagą szyję.

— Ślicznie wyglądasz — powiedział między kolejnymi muśnięciami. Przymknęła oczy.

— Artur nie jestem kobietą, jaką byś chciał. Ja się nie przywiązuję i pasuje mi takie życie, nie chce się z nikim spotykać. To nie dla mnie — powiedziała, starannie wymawiając słowa.

Artur nie przestawał w pieszczotach.

— Kochanie to jest dla każdego.

Odsunęła się. Odłożyła kieliszek na stolik.

— Nie znasz mnie, nie wiesz, jaka jestem, a ja już dobrze się poznałam i wiem, że wole być sama.

— Ale podobała ci się wczorajsza noc, nie chcesz jej powtórzyć? — zapytał i skubnął wargami jej usta.

— To był tylko jeden raz, bez zobowiązań — wyszeptała. — Ja już nie pakuję się w związki i nie komplikuję sobie życia.

— Nikt ci nie każe od razu za mnie wychodzić mała. — Uśmiechnął się, wpił się intensywnie w jej usta. — Jesteś spięta, pozwól sobie pomóc.

Odwzajemniła pocałunek, ale nadal była spięta.

— Pomyślmy o tym tak samo, jak o nocy w moim gabinecie. — Uspokoił ją. Położyła dłonie na jego ramionach.

Ostatni raz pomyślała i opadła na kanapę.

Szybko to wykorzystał, górując nad nią. Być między jej nogami, właśnie tego chciał. Musiał tylko pozbyć się ubrań.

Wyprostował się, podciągając ją za sobą. Wstał z kanapy i chwycił ją na ręce. Daria wydała z siebie odgłos zaskoczenia.

— Dzisiaj chcę cię mieć w moim łóżku — powiedział.

## Rozdział 8

Postawił ją przed łóżkiem. Pochylił się w bok, włączając srebrną lampkę nocną. W tym półmroku objął dłońmi jej twarz i pomалу delikatnie pocałował, delektując się jej smakiem.

Pchnął ją na łóżko.

Zsunęła z nóg buty i położyła się na miękkiej, pachnącej nim pościeli. Nie odrywała od niego wzroku.

Artur odpiął w pośpiechu pierwsze kilka guzików i zdjął przez głowę koszulę. Rzucił ją zza siebie. W tej chwili była zbędna. Potem ściągnął buty i skarpetki.

Oparł kolano na łóżku i wszedł na nie, zbliżając się niebezpiecznie do Darii.

Znów mogła przyjrzeć się jego umięśnionej klace. Jezu ile ten gość musi spędzać czasu na siłowni?

Znalazł się nad nią, tuż między jej nogami. Wykorzystała to i z zaciekawieniem oraz podnieceniem przesunęła swoimi dłońmi po jego muskulaturze.

Przeszły go dreszcze, gdy go dotknęła. Czemu wydało mu się, że jej dotyk był zbyt czuły?

Ale teraz to był najmniejszy problem.

Nadal była ubrana. Musiał to szybko zmienić. Opadł na bok, ciągnąc ją za sobą, tak że teraz ona była na górze. Oplótł ją ramionami. Głaszcząc pieśczośliwie jej plecy, zjeżdżał palcami aż na krągłe pośladki. Całował namiętnie, szukając przy tym suwaka przy jej sukience.

Była na górze. Nawet w części nie wiedział, ile sprawił jej tym przyjemności. Już miała w głowie ciekawą fantazję. Nie mogła

przepuścić takiej szansy. Oparła się na łokciach i podniosła się, choć tak naprawdę musiała to wymusić, bo nadal mocno ją trzymał. Gdy się prostowała, Artur z cwaniackim uśmiechem na ustach złapał w końcu suwak i zaczął rozsuwać zamek z głośnym metalicznym dźwiękiem.

Prawie przewróciła oczami, widząc jego zadowoloną z tego powodu minę. Ci faceci...

Dosięgnęła jego rozporka. Napadła ją fala gorąca, gdy ujrzała, jak szybko nabrał powietrza w płuca. Przez materiał czuła doskonale jego coraz większą erekcję. Tak to był dobry pomysł, aby się z nim spotkać. A jeśli nie... to i tak nieźle dzisiejszej nocy się zabawi.

Rozpięła klamrę jego paska i mocnym ruchem wysunęła go. Artur jęknął na taką gwałtowność jej gestu. Złożyła pasek na pół, mocno przytrzymała oba jego końce, zbliżyła dłonie tak, że z paska zrobiło się koło i prędko rozsunęła dłonie na boki. Świst ostro przeciął powietrze. Artur bardzo dobrze wiedział, co chciała mu tym przekazać.

O nie, moja droga — pomyślał. Nie pozwoli jej dominować, o nie...

Złapał ją za ramiona i znów przeciągnął tak, aby znalazła się pod nim. Jęknęła. Namiętnie i wręcz brutalnie wpił się w jej usta. Dosięgnął jej dłoni i przez chwilę zajmował się pozbawianiem jej jego paska. W końcu, gdy udało mu się go wziąć od niej, rzucił go na podłogę obok łóżka.

Rozpięta sukienka szybko zsunęła się ze smukłego ciała Darii, pozostawiając ją tylko w cielistej koronkowej bieliźnie i... i pończochach. Omal nie zwariował, mogąc podziwiać jej piękne uda opięte takim materiałem. Przesunął dłońmi po zakończeniu pończoch.

— Kurwa, ale to mi się podoba — stwierdził. Daria uśmiechnęła się do siebie. Uniosła na sekundę prawą brew z uznaniem dla siebie za tak świetne posunięcie w doborze garderoby.

Artur już cały ogarnięty pożądaniem nie mógł dłużej czekać. Dokończył rozbieranie się. Na Darii zostawił tylko pończochy. Jego już ulubione.

Daria po tym, jak została prawie naga, potrzebowała bliskości. Uniosła się, szukając jego ust. Szybko dostała jego gorące wargi. Jego palce wślizgnęły się między jej nogi.

— Rany, ale jesteś mokra... — powiedział niemal z czcią między kolejnymi jej pocałunkami.

Pieścił okrężnymi ruchami jej łechtaczkę, aż wygięła się w łuk. Dotknął jej piersi. Polizał i przygryzł po kolei jej sutki. Dprowadzając ją do orgazmu.

— Zrób to w końcu — wyjęczała zamknięta w swoich odczuciach przyjemności.

Artur jeszcze chwilę nie dawał jej spokoju, dopiero gdy wyczuł jej dreszcze ze zbyt wielu odczuć, założył prezerwatywę i wszedł w nią mocnym pchnięciem.

Tego właśnie pragnęła. Po prostu poczuć go w sobie. Takiego wielkiego i silnego. Oplotła go nogami w pasie.

Gra wstępna z Arturem była intensywna, ale i delikatna, seks był intensywny, ale na pewno nie delikatny. Artur coraz mocniej posuwał ją, a ona coraz szybciej rozplątywała się pod wpływem doznać. Z podniecenia aż wrzała. On też był niesamowicie gorący.

Odgłos ocierającej się skóry o skórę, skóry o pościel, Darii jęki i jego sapnięcia wszystko to stanowiło jeszcze dodatkowy podniecający element. Istna muzyka seksu, która dodawała pikanterii.

Daria doszła w końcu z krzykiem rozkoszy na ustach. W tej chwili naprawdę zapomniała o całym świecie. A właściwie teraz jej światem było tylko to łóżko i niezawodny Artur. Twórca jej najlepszego w życiu orgazmu, spieszącego do uzyskania swojego. Jej obolała z niedawnej fali przyjemności cipka nie miała ani chwili przerwy, gdy Artur nieustannie pobudzał ją swoim wielkim fiutem. Daria mocno zacisnęła

dłonie w pięści, łapiąc materiał pościeli, gdy niespodziewanie napadł ją kolejny orgazm. Artur doszedł razem z nim.

Jego mięśnie spięły się. Był twardy jak ze stali, aż w końcu opadł na łóżko obok niej.

— O kurwa. — Westchnął, łapiąc oddech. Przyciągnął ją do siebie tak, że położyła głowę na jego ramieniu.

— To było zajebiste. Ty jesteś zajebista — mówił, dochodząc do siebie.

Daria ze zmęczenia po takim wysiłku przymknęła oczy. Położyła jednak dłoń na jego boku, pieszczotliwie go głaszcząc.

Od zaciskania pięści na pościeli wciąż bolały ją palce, ale to nie było teraz ważne.

Artur pocałował ją w czoło i praktycznie sekundę później zasnął, trzymając ją w ramionach...

Dochodziła druga w nocy. Artur mocno spał, gdy się obudziła. Cała mokra od potu i pożądania oraz gorąca. Wysunęła się delikatnie z jego objęć i wstała z łóżka. Lampka nocna nadal się świeciła. To ułatwiło Darii znalezienie swoich ciuchów. Pozbierała je i weszła do łazienki, którą znalazła za drzwiami sypialni.

Szybki prysznic, o tym właśnie marzyła. Po tak upojnej nocy czuła się fantastycznie, jakby z tego wszystkiego miała się unieść ponad ziemię. Szkoda, że tylko nie wiedziała jak to teraz wszystko będzie. Ile razy już sobie powtarzała, żeby nie pakować się w żadne związki. Bliskość z takim mężczyzną jak Artur. Och tak, pragnęła tego, jak każda kobieta na jej miejscu, lecz ta sytuacja miała też drugie dno. Prędzej czy później skończyłaby się sielanka, a zaczęła szara rzeczywistość. Facet zniknie jak każdy, zostawiając po sobie pustkę i rozczarowanie. W końcu przestanie się dla niego

liczyć.

Ubrana, odświeżona weszła z powrotem do sypialni. Artur już nie spał. Przeciągał się leniwie ze zmrużonymi oczami, przyglądając się jej. Nadal był nagi. Lekka kołdra nie zakrywała mu tych najbardziej męskich części.

Daria nie mogła uwierzyć, że dorwała do łóżka takiego seksownego faceta. Oj będzie trudniej o nim zapomnieć.

— Która godzina? — zapytał sennie, przecierając dłonią oczy.

— Dochodzi trzecia.

Artur oparł się na łokciu.

— Tak wcześnie? Co ty tam robisz?

Daria oparła się o ścianę.

— Jadę do domu — odpowiedziała spokojnie.

Artur podniósł się i usiadł na skraju łóżka. Postawił stopy na podłodze. Uniósł dłoń.

— Chodź do mnie. — Powiedział tym swoim uwodzicielskim głosem.

Daria uśmiechnęła się, ale pokręciła przecząco głową.

— Trafię do wyjścia — oznajmiła i ruszyła w stronę drzwi. Artur westchnął znużony. Wstał, pociągnął ją tak, że stał tuż za jej plecami, wbijając swoją erekcję w jej biodro.

— Zostań, rano cię odwiozę. Wcale nie musimy zasypiać do tego czasu — mówił, a jego dłonie pieściły lubieżnie jej ciało.

Jęknęła. Jednak zatrzymała jego dłonie.

— Nie, wystarczy, chcę wrócić do domu.

Artur sapnął zawiedziony.

Odsunął się od niej.

— Czekaj. — Złapał z podłogi spodnie.

Daria odwróciła się do niego. Zmarszczyła brwi, gdy założył na siebie T-shirt, który wyciągnął wcześniej z szafki.



— Co robisz?

— Ubieram się — powiedział, przewracając oczami, tak żeby tego nie zauważyła.

— Po co? Poradzę sobie.

Wyprostował się i spojrzał na nią.

— Odwiozę cię. — Wzruszył ramionami, jakby to było coś normalnego.

Nie, nie było takie. Artur nigdy nie prosił, aby laska została u niego na noc, gdy już ją wydymał, spławiał ją, mówiąc, tylko aby zamknęła za sobą drzwi. Nigdy na pewno nie wstawał w środku nocy, aby jakąś dupę odwieść do domu, ale cóż, chyba się postarzał. Dorósł?

Nie, to na pewno nie to.

Daria pokiwała przecząco głową i skrzyżowała ręce na piersi.

— Dzięki, wystarczy taksówka.

— Dobra, chodźmy — warknął trochę wściekły. Złapał ją za rękę i wyprowadził z sypialni, zanim się na nią rzuci i ona go wykończy.

## Rozdział 9

— Chciałbym cię widywać — zaczął, otwierając przed nią drzwi samochodu. Daria spuściła wzrok na dół.

— Nie wiem, czy to możliwe — wyszeptała. Zmarszczył brwi.

Przybliżył się do niej i oparł dłoń o drzwi.

— Spotkajmy się jutro... a właściwie dzisiaj. Wieczorem.

— Mówiłam ci, że ja się nie spotykam...

Zmrużył oczy i pokiwał głową.

— Dobrze, więc przyjdź po prostu do mnie, kiedy będziesz miała ochotę. Dobrze? — zapytał, obejmując dłońmi jej twarz. Spojrzała mu w oczy. Ona cały czas miała ochotę na niego, ale tego powiedzieć mu nie mogła. Pokiwała lekko głową.

— Dobrze. — Westchnęła.

Artur sięgnął wargami jej ust i pocałował namiętnie, przyciągając do siebie. Nie bronila mu tego.

— Tylko nie daj mi za długo czekać.— Westchnął.

...

Mimo iż Artur pozwolił jej decydować o porze ich spotkań i tak wymusił na niej spotkanie tego samego dnia wieczorem.

Cóż mogła powiedzieć? Była niezłą negocjatorką, ale on również był w tym dobry. W dodatku miał świetną monetę przetargową, — sex. Daria już tylko fantazjowała o kolejnej nocy z nim.

Szkoda, że zapowiadał się długi dzień. Na pewno nie uda jej się odespać tej ostatniej zwariowanej nocy. Niektórych

inwestorów Daria mogła dorwać jedynie w niedzielę, gdy razem z rodzinami udawali się na pole golfowe, bądź urządzali przyjęcia w swoich wielkich domach. Biznes nigdy nie odpoczywa. Daria przez to również nie. Obolała padała z nóg, a musiała wyglądać na żywą i pełną entuzjazmu.

Może miałyby trochę więcej złośliwej satysfakcji, gdyby wiedziała, że Artur też nie miał lekko.

Nim tylko z powrotem położył się do łóżka, w którym czuł zapach jej perfum, zadzwonił Kwadrat. Sprawa nie mogła czekać.

I rzeczywiście okazała się ważna.

Na tyle, że już dwie godziny później Artur załadowany kilkoma filiżankami mocnej kawy znajdował się pięćdziesiąt kilometrów za miastem ze swoim pistoletem gotowym do strzału.

Opierał się o maskę swojego czarnego volvo, a kilka metrów dalej klęczał z założonymi z tyłu głowy dłońmi mężczyzna, Oskar Rytmiz. Znany bardziej jako Wąż, z którym już dawno Artur powinien się rozliczyć.

— Może i jestem skończony, ale zginiesz zaraz po mnie — powiedział, wypluwając z ust krew. Kwadrat i Krystian stali za nim. Artur nic sobie nie robił z jego gróźb. Bawił się pistoletem.

— Brunicki jest w mieście, beze mnie zetrze cię na proch.

Artur spojrzał na niego z ukosa.

— A w jaki sposób pomożesz mi, jeśli ci oszczędzę życie? Co? Sam chciałeś mnie zabić — warknął do niego Artur.

— I jak się to dla mnie skończyło? Zniszczyłeś mnie i przejąłeś moje interesy.

Artur założył ręce na piersi. Uniósł brwi.

— Proszę, wielki gangster prosi mnie o oszczędzenie życia.

Wąż pokręcił przecząco głową.

— Możesz mnie zabić, wali mnie to. Spotkamy się szybko w piekle.

Artur parsknął śmiechem.

— Więc jaki masz plan?

— Dobrze wiesz, jakie mam doświadczenie, choć upadłem, wiesz, że nadal mogę wiele. Dwóch może dwa razy więcej niż jeden. — Mówił spokojnie. Jego ręce drżały, dobrze wiedział, że jeśli nie przekona Artura, zginie za chwilę.

Artur zmrużył oczy. Zamyślił się.

— W twoim rozumowaniu jest jedna, za to wielka wada. Nie ufam ci, Wężu.

— Czy nie od jakiegoś czasu tak ciebie nazywają, co? — Uśmiechnął się.— Jesteśmy do siebie podobni, możemy połączyć siły.

Artur pokiwał przecząco głową.

— Nie bawię się w spółki — stwierdził, jednak nie pociągnął za spust.

Wąż zamilkł, nigdy nie bał się śmierci. Jedynie przegranej. A właśnie to już go spotkało, choć Wąż nadal uważał, że dałby radę się z tego podnieść. Dopóki jeszcze żył, mógłby stać się taki jak wcześniej.

Artur zaśmiał się.

Jak to zawsze mówiłeś? — Spojrzał w dal, jakby coś chciał sobie przypomnieć. — Ze śmiercią mam doskonały układ, bo jestem pierdolonym szczęściarzem — wyrecytował. Wąż spojrzał na niego złowrogo. Jego zimne spojrzenie mogło zamieniać wodę w lód.

Tylko to Artur był dzisiaj kimś a Wąż, jedynie upadłą legendą. Wyprostował się. Schował pistolet za pasek i oparł dłonie na biodrze.

— Zabierzcie go. Może faktycznie się jeszcze przyda. — Westchnął, a Kwadrat i Krystian złapali związanego bossa za

ramiona i wrzucili do tyłu czarnej terenówki.

Artur nie do końca sądził, że Wąż będzie mu w jakimś stopniu potrzebny. Po prostu nie chciał go zabić. Byli wrogami. Artur był młodym gówniarzem, gdy ten trząśł nie źle całym miastem. Potem Artur pokonał go, czuł jednak do niego szacunek. Trochę popaprawy, ale zawsze. Pewnie jeszcze tego pożałuje.

Sprawa Węża była dopiero początkiem maratonu spraw Artura na ten dzień.

Pozostało sprawdzić dealerów, rozliczyć każdego z nich i zrobić tak, aby Brunicki zechciał się z nim spotkać. Parę trupów i jego towar u Artura w magazynach zapewne załatwiłby sprawę.

Wieczorem Artur zdążył wrócić do mieszkania, zanim przyszła Daria. Cóż, zaczął nawet bać się, że jednak ona nie przyjdzie. Prawie czuł już rozczarowanie. Dziwne uczucie. Właściwie podobne do przegranej. O nie, Artur na pewno nie przegrywa.

Chyba ktoś wcześniej już tak uważał.

Tak, to były słowa Węża. Mówił tak, kiedy wszystko jeszcze miał. Seksowną kobietę, wpływy, władzę, pieniądze. Co z nim potem się stało?

Tak, pojawił się Artur.

Artur przerwał swoje rozmyślenia, gdy znów, po raz już nie wiadomo, który zadzwonił jego telefon.

— Co jest? — warknął do słuchawki. Sam nie spodziewał się ze swojej strony takiej złości.

— Mamy ludzi Brunickiego z towarem — powiedział Kwadrat.

Artur odetchnął. Odwrócił się w kierunku drzwi. Usłyszał dzwonek.

— Więc wiesz, co masz zrobić — powiedział do Kwadrata.

— Tak — odpowiedział krótko. Miał zabić tych ludzi.

Artur rozłączył się i otworzył drzwi.

Daria stała na progu, uśmiechając się do niego znacząco.

— Witaj. — Westchnął, nic więcej nie mógł z siebie wydusić. Wyglądała zajebiście. Właśnie na taką ją czekał. Odłożył telefon na półkę i złapał ją w swoje, ramiona nie tracąc ani chwili.

Zamknął za nimi drzwi.

Teraz Daria wiedziała, w jakim udadzą się kierunku. Szkoda, że nie wiedziała z kim tak naprawdę tam idzie...

## Rozdział 10

Oczywiście wyrabiając sobie kolejny nawyk, Daria nie została do rana. Choć też nie mogła powiedzieć, że z nim nie spała. Nim tylko oboje doszli, zmęczeni smacznie zasnęli. Daria dopiero po godzinie, gdy zrobiło jej się zbyt gorąco w jego ramionach, obudziła się i wymknęła pod prysznic.

Leżał rozciągnięty na łóżku, gdy z powrotem weszła do sypialni. Lampka nocna była zgaszona więc dopiero gdy się odezwał, Daria zorientowała się, że już nie śpi.

— Znów mi uciekasz — stwierdził zaspanym głosem.

Uśmiechnęła się i mając o wiele więcej odwagi, weszła na łóżko, całując jego muskularne ramię. Chciał się podnieść, ale powstrzymała go. Położyła się obok niego na plecach.

— Nie musisz, jestem swoim samochodem. — Uśmiechnęła się zawadiacko.

Artur opadł na poduszkę i przytknął oczy, ale objął ją ramieniem, powstrzymując przed, jak o określił — ucieczką.

— Może jednak przekonam cię, abyś została.

Daria przesunęła dłonią po jego dłoni, głaszcząc ją.

— Nie przeginaj struny.

Otworzył oczy, podniósł się na łokciu i spojrzał na nią.

— Gdzież bym śmiał. — Zaśmiał się. — Do kolejnego wieczora jest jeszcze długo, a nie jestem dobry w wyczekiwaniu.

— Tu się chyba z tobą zgodzę, ale — odwróciła wzrok, tak że zaczęła spoglądać w sufit — nie spotkamy się wieczorem. Muszę pracować.

Artur pochylił się nad nią, tak że tylko kilka centymetrów dzieliło go od jej twarzy.

— Ale nie pracujesz w nocy. — Prawie ujrzała błysk w jego oczach.

— Muszę odpocząć. Od jakiegoś czasu chodzę nie wyspana, ty również nie.

— Bo upierasz się, aby w środku nocy wracać do domu. — Przewrócił oczami.

Wsunęła palce w jego kruczoczarne włosy.

— Nie mogę poświęcać ci tyle uwagi. Ostrzegałam cię. Jeśli tego nie rozumiesz może lepiej...

Pokiwał przecząco głową, nie chcąc słuchać tego, co miała dalej do powiedzenia.

— Nie ma mowy! — Warknął i znalazł się nad nią, przygważdżając ją do materaca. — Dobrze, do cholery! — Westchnął nachmurzony. — Zrobisz, jak będziesz uważać. Może też zatęsknisz szybko.— Powiedział.

Rany czy on właśnie uległ jej szantażowi? Do cholery, dał sobą manipulować jak jakiś napalony nastolatek. Co ona w sobie takiego miała?

Daria dosięgła dłonią jego twarzy i kciukiem przesunęła po jego kości policzkowej. Podniosła się i pocałowała jego wargi swoimi miękkimi, mokrymi i gorącymi ustami.

Tak. Już wiedział, co w sobie miała.

Jego fiut w ciągu sekundy stawał przy niej na baczność. Żadna cizia go tak bardzo nie wkurwiała i podniecała jednocześnie. Ciekawe jak ona wytrzyma bez niego taki długi czas?

Hm, jemu jedynie co zostało to naładować się na zapas. Przesunął się nad nią tak, aby poczuła jego uwięzioną w bokserkach erekcję.

— Och — zawołała.

— Właśnie, mała — skomentował, śmiejąc się z wygranej



bitwy.

Tak więc Daria do domu wróciła jeszcze później, niż zamierzała, albo wcześniej, jeśli spojrzeć na zegarek.

# Rozdział 11

Brunicki nie odezwał się, a to nie wróżyło nic dobrego. Artur zabił jego ludzi i przejął towar. Mocny, parokilogramowy towar. Brunicki na pewno nie zostawi tak tej sprawy. Jednak teraz można było się po nim spodziewać praktycznie wszystkiego. Artur rozwścieczył byka. Musiał teraz uważać, żeby go nie stratował.

...

Daria stała właśnie w kolejce w kawiarni. Próbując w spokoju doczekać się momentu, kiedy w końcu zostanie obsłużona. Od rana zastanawiała się nad spotkaniem z Arturem. Minęło już parę dni. Pragnęła więcej seksu.

— No proszę co za miłe spotkanie. — Usłyszała za sobą znajomy męski głos. Nie to niestety na jej nieszczęście nie był Artur. Tego głosu naprawdę wolałaby nie znać.

Uniosła wysoko brwi. Wzdrygnęła się na jego widok Michała stojącego tuż przy niej. Jak zwykle onieśmielał uśmiechem.

— Co za niespodziewane spotkanie, Daria jak miło cię znowu zobaczyć. Właśnie jestem tu umówiony i nie wierzę, że udało mi się na ciebie wpaść. — Zaczął ponownie Michał. Tak, Daria też w to nie chciała wierzyć. Spoglądając w jego niebieskie oczy czuła wstręt, nienawidziła go. Szkoda, że zawsze ukrywała przed światem, jak bardzo ją skrzywdził. Michał zlustrował ją wzrokiem.

— Hej, Michał — zaczęła, mocno ściskając rękę w pięść, nawet nie zdawała sobie z tego sprawy.

Michał praktycznie nie spuszczał wzroku z Darii.

— Przyjechałem tydzień przed ślubem, mając nadzieję, że cię

spotkam.

Daria uśmiechnęła się sztucznie.

— Tak, więc będziesz na ślubie? — zapytała, próbując zabrzmieć jak najbardziej normalnie. Nie wyszło jednak najlepiej, miała ściśnięte gardło.

Michał przeczesał jedną dłonią swoje blond włosy.

— To mój brat, muszę się pojawić.

Daria pokiwała głową. Szkoda, że nie pojawił się jednak na ich ślubie i panna młoda sama, musiała ogłosić wszystkim, że ślubu nie będzie. Potem jednak gdy wrócił i przeproszał, odpowiedziała po prostu, że nic się nie stało.

— A ty będziesz?

— Dostałam zaproszenie, ale nie podjęłam jeszcze decyzji.

— Jak to, Agata mówiła mi, że pragnie, abys została jej druhną.

Daria uśmiechnęła się sztucznie.

— Jeszcze do mnie taka wiadomość nie dotarła.

Michał pokiwał głową.

— Rozumiem, Dario, mam nadzieję, że jeszcze się zobaczymy. Bardzo bym tego pragnął. Teraz niestety muszę iść, wybacz — powiedział, obdarzając ją tym swoim super słodkim, czarującym uśmiechem.

Daria skinęła głową.

Ja najbardziej na świecie najchętniej rozjechałabym cię moim SUV-em, pomyślała. Nie miała odwagi jednak by mu tego powiedzieć. Michał pożegnał się z nią i przywitał się kilka stolików dalej z jakimś biznesmenem. Darii już nie chciało się czekać na kawę. Wyszła z kawiarni.

Artur otworzył drzwi i oniemiał. Dosłownie oniemiał. Tyle dni myślał o tym, kiedy się ona w końcu pojawi, a teraz w końcu stała na progu jego domu.

— Daria? — jęknął z otwartymi szeroko oczami.

Uniosła prawą brew.

— Przychodzę nie w porę?

Pokręcił szybko przecząco głową.

— Nie, skąd — odpowiedział, dosięgnął jej i przyciągnął do siebie. Zanurzył twarz w jej szyi. — Nie mogłem się doczekać.

Objęła go.

— Ja też — wyszeptała.

Dosięła jego ust swoimi ustami. Złączył język z jej językiem, w tym samym czasie wsuwając palce w jej włosy.

— Yhm... — Chrząknął ktoś za plecami Artura.

Daria otworzyła oczy i odsunęła się. Za Arturem stała szczupła blondynka w bardzo mini, obcisłej czarnej sukience. Daria zmarszczyła brwi.

Artur nie był zadowolony, że właśnie Sara mu przerwała. Przeszył ją spojrzeniem.

— Zaraz przyjdę — warknął do niej i poczekał aż w końcu odeszła. Odwrócił się do Darii.

— Mam jeszcze trochę pracy, to niedługo mi zajmie — powiedział, łapiąc ją za rękę i prowadząc do salonu.

Sara gdzieś zniknęła.

— Może jednak... — Daria zaczęła, przerwał jej, całując w usta.

— Czuj się jak u siebie, załatwię parę spraw i już jestem — powiedział, spojrzał jej w oczy. — Dobrze?

Kiwnęła potakująco głową.

Pocałował ją jeszcze raz i wyszedł z salonu.

Daria rzuciła torebkę oraz zakiet na kanapę i niespiesznie zaczęła zwiedzać mieszkanie.

Mimo że Sara cały czas już była nerwowa nie udało jej się podnieść ciśnienia Arturowi. Stał oparty o blat biurka ze wzrokiem w dokumentach. Choć nie mógł się już za bardzo skupić, wciąż w głowie miał jedną myśl. Tam za drzwiami w salonie czeka na niego kobieta, którą zaraz zabierze do łóżka. Sara była wściekle zazdrosna, ale co mógł na to poradzić. Łaziła po pokoju z założonymi rękami na piersi. Krystian siedząc w rogu gabinetu z podpartą palcem wskazującym i kciukiem głową obserwował ją. Z pewnością po jego głowie krążyły nie wesołe myśli.

Artur podniósł na niego spojrzenie.

— Wszystko wygląda dobrze, czyli tylko Daniel pierdolił sprawę.

Krystian kiwnął głową.

— Trzeba wymyślić nowy kanał przerzutowy.

Artur pokiwał głową.

— Tak, pogadam o tym z Rewirem.

Krystian znów kiwnął głową.

— Dobra — stwierdził, uderzając lekko dłonią o podłokietnik fotela. — Nie mamy już dzisiaj o czym gadać, spadam.

Wstał. Sara zmierzyła go zimnym spojrzeniem.

— Ale jak to...?

Artur zmarszczył brwi.

Sara wzięła głęboki oddech i zmrużyła oczy.

— Ok — zgodziła się, widocznie wiedziała, że nic nie uda jej się zrobić. Może miała nadzieję, że szybko znudzi się Darią. Bo wiadome było, o co jej chodzi.

Sami doszli do wyjścia. Artur miał już lepsze zajęcie. Oparł się o framugę i przez chwilę przyglądał się Darii, gdy ona

przeglądała jego fotografie.

Po chwili podszedł do niej i objął w tali. Musnął wargami jej delikatnej szyi...

Usiadł na sofie. Daria podeszła i stanęła na wprost niego. Wsunęła palce w jego włosy, gdy położył dłonie na jej pośladkach, obejmując ją swoimi muskularnymi ramionami. Przyciągnął ją do siebie, tak że opadła na jego kolana. Wpiła się w jego usta.

Dobrze je zapamiętała, były miękkie i gorące.

— Mógłbym tak cię całować przez całą wieczność — wysapał, łapiąc odrobinę tchu pomiędzy kolejnymi pocałunkami.

— Po co ograniczać się tylko do tego. — Zaśmiała się, rozpinając jego koszulę.

Przesunął swoją dłoń wzdłuż jej szyi.

— Widzę, że lubi pani szybko przechodzić do konkretów — odpowiedział i ponownie musnął wargami jej usta.

— Nie lubię marnować czasu — powiedziała i ostatni guzik jego czarnej koszuli był odpięty.

Uniósł się z nią na kolanach i z jej pomocą zdjął koszulę, która od razu spadła na podłogę.

Daria przesunęła dłonią po jego gładkim brzuchu. Michał nie miał nawet w setnym ułamku takiej klaty.

Zsunęła z nóg buty. Chwyciła brzegi swojej białej koszulki i podciągnęła ją w górę, zdejmując przez głowę. Artur znów nabrał powietrza i syknął, gdy jego oczom ukazał się czerwony, koronkowy seksowny stanik.

— Ooo. — Westchnął, przesuwając dłońmi w górę, zaczynając od jej tali, aż sięgnął do jej okrągłych, jędrnych piersi. Wsunął palce pod materiał.

Znów sięgnął ustami jej ust, jednak nie zatrzymał się długo na nich. Powoli, zadręczając, sunął wzdłuż jej podbródka, szyi schodząc aż do piersi. Ustami sięgnął jej stwardniałego sutka.

Daria zadrżała, czując w dole brzucha podniecenie. Miała wrażenie, że zaraz odpłynie w tej przyjemności. Jęknęła, oddychając ciężko. Już niczego nie żałowała.

Poczuła, jak jego dłonie rozpinają jej stanik. W brzuchu poczuła jeszcze większy tłum motyli. Stanik opadł na podłogę, tuż obok jego koszuli, idealnie z nią kontrastując.

Powoli delikatnie kładł pocałunki na jej sutkach, na zmianę liżąc je językiem. Omal nie zatraciła się w tej rozkosznej męce, jaką ją obdarował. Czemu był taki delikatny, nie powinien, bo inaczej zacznie za bardzo go cenić. Powinien ją zerznąć ostro tak, aby zapamiętała, że faceci są twardzi i brutalni. On nie powinien być taki... romantyczny.

Przesunęła obie swoje dłonie po jego tułowiu, aż dosięgła guzika przy jego jeansach. Odpięła go, a z ust Artura wydobył się gardłowy jęk. Który przyprawił ją o kolejne palpacje serca. Wbrew nieugiętym silnym jego ramionom Daria postawiła stopy na podłodze. Usta Artura zeszyły niżej na jej brzuch i pępek. Sięgnęła do rozpięcia swoich czarnych spodni, jednak on ubiegł ją. Najpierw rozpinając guzik, a następnie rozsuwając zamek. Położyła dłonie na jego ramionach, on natomiast ułożył swoje, duże dłonie, bo obu stronach jej biodra i wsunął kciuki za pas spodni. Zaczął powolnie zsuwać je w dół wraz z jej bielizną. Nawet taka czynność była ogromnie erotyczna. Poczuła w swoim ciele falę coraz bardziej gorącego pożądanie. Chciała poczuć go w końcu w sobie.

Spodnie znalazły się na podłodze, szybko z nich wyszła i założyła z powrotem na nogi swoje czarne szpilki, pamiętała, że to lubi. Wziął głęboki oddech, uważnie obserwując jak staje przed nim.

— Nawet nie zdajesz sobie sprawy, jak bardzo mnie podniecasz — powiedział, a jego głos wydał się tak seksowny, że uwierzyła w jego słowa. — Unieś nogę. — Poprosił.

Zrobiła nieśmiało to, czego pragnął, mocniej łapiąc się jego ramion. Objął palcami jej kostkę i postawił sobie jej obutą stopę obok swojego biodra na poduszce kanapy. Mimo że

Daria była przyzwyczajona do chodzenia na co dzień w szpilkach, nie wiedziała jak długo uda jej się ustać teraz podczas tej niesamowicie przyjemnej tortury, gdy przesuwiał w górę dłonie, zarazem całując kolejno fragmenty jej skóry i przesuwając się coraz wyżej. Mocno się zachwiała, gdy poczuła jego usta na wewnętrznej stronie uda. Wpiła paznokcie w jego ramiona. Artur przyciągnął ją do siebie, łapiąc za pośladki. Opadła na jego kolana. Trzymał ją mocno w ramionach. Przechylił się i położył ją na kanapie. Potem ukląkł przed nią na podłodze. Postawił jej stopy na podłodze, rozsuwając przy tym jej nogi.

— Jesteś piękna — powiedział, składając pocałunki na wewnętrznej stronie jej drugiego uda. Daria szybko łapała oddech. Rany z jednej strony chciała, aby to szło tak wolno, żeby mogła zwariować, jednak pożądała go zbyt mocno, żeby czekać.

— Proszę, zrób to już... teraz — poprosiła.

Uśmiechnął się zawadiacko.

— Poczekaj, jeszcze z tobą nie skończyłem.

— Och... — Westchnęła, gdy dotknął językiem jej lechtaczki. Zacisnęła mocno dłonie na poduszkach kanapy.

Zagryzła zębami wargi, gdy przeszła ją fala, która rozlała się po jej całym ciele, przyprowadzając ją o zawrót głowy. Rozpadała się pod jego dotykiem. Jęczała z rozkoszy, choć od zawsze wstydziała się tak krzyczeć.

Artur dając jej tyle rozkoszy, podniósł się i gdy dochodziła do siebie, całował jej skórę, aż dosięgnął do ust. Oparł dłonie na kanapie po obu stronach jej ciała. Musnął delikatnie swoimi mokrymi ustami jej wargi.

— Uwielbiam czerwien nawet na twoich policzkach. — Westchnął i złożył kolejny pocałunek w kąciку jej ust. Daria spojrzała w jego oczy i wplatając palce w jego włosy, przyciągnęła jego usta blisko swoich i zaczęła go namiętnie całować. Tak, że teraz i jemu brakowało tchu. Nigdy jeszcze



żaden facet nie poświęcał jej tyle uwagi i czasu. To było, aż nie realne.

Mając go między nogami, sięgnęła do jego spodni. Ku jej zaskoczeniu odsunął się od niej.

— Poczekaj — westchnął, próbując złapać oddech. Wstał i jednym ruchem zdjął spodnie i slipki jednocześnie. Daria zadrżała, widząc jego wielkich rozmiarów erekcję. Podał jej dłoń. Wstała. Chciała uklęknąć przed nim i wziąć go do ust, jednak Artur szybko przyciągnął ją do siebie i zanurzył swoje usta w jej wargach.

— Zaraz dojdę, a nie chcę tego zrobić w twoich ustach — wytłumaczył. Znow usiadł na kanapie. Dopiero teraz zauważyła, że w dłoni trzymał prezerwatywę. Założył ją szybko.

— Chodź do mnie — powiedział zachęcająco, ale nawet nie musiał tego mówić, gdyż Daria już zbliżała się, aby usiąść na jego kolanach.

Pocałowała go, w tym samym momencie nabijając się na niego. Jęknęła, czując jak jej wnętrze, znow się rozbudza w biegu po kolejny orgazm.

— Cholera — przeklął, gdy zaczęła podnosić się i opadać. Zadrżał. Czowała się ogromnie zadowolona, gdy spoglądając na niego, widziała, że jest już bliski. Dochodzący facet działał na nią jeszcze bardziej podniecająco. Uniosła się i opadła jeszcze kilka razy, po czym osiągnął orgazm, drżąc i klnąc pod nosem, wpijając palce w jej biodro. Daria rozpadła się po raz kolejny. Opadła czołem na jego nagie ramię. Przesunął dłonie na jej plecy i objął ją mocno, łapiąc oddech. Objęła ramionami jego szyję.

— Jesteś zajebista — wyszeptał jej do ucha. Daria przymknęła oczy. Czowała jego męski zapach. — Zostań na noc.

Nie została.

Ale następnego wieczoru także do niego przyszła.

Rozmawiał właśnie przez telefon. Otworzył przed nią drzwi i gestem wskazał, aby weszła.

— Artur gdzie ty znikasz do cholery? Nie mogę się do ciebie dodzwonić, musisz tu przyjechać. To nie jest rozmowa na telefon — sapał do niego Kwadrat. Gdy właściwie Daria zaciągnęła go do sypialni.

Korzystając z jego zajęcia, usiadła na skraju łóżka i niespiesznie zaczęła rozpinąć swoją białą koszulę. Tylko czekała na spojrzenie Artura. Szybko doznała satysfakcji. Jego wzrok przesuwiał za jej dłońmi, tam gdzie odkrywało się ciało.

— Dobra będę za jakiś czas — warknął do telefonu, totalnie ignorując natarczywy głos w słuchawce, wyłączył telefon i odłożył na stolik obok łóżka.

— Lubisz mnie tak dekoncentrować, co?

Posłała mu zawadiacki uśmiech. Przechyliła głowę tak, że jej włosy odsłoniły jej delikatną szyję.

— Ja, przecież nic takiego nie robię... — zaczęła zwodniczym tonem. Ostatni guzik koszuli został odpięty.

— Ależ tak i to bardzo często — powiedział i wciągnął głęboko powietrze, gdy odsunęła od siebie poły koszulki, ukazując tym samym jej jędrne piersi w koronkowym, czarnym staniku. — Majtki masz tego samego koloru? — zapytał.

— Sam możesz to sprawdzić — odpowiedziała, puszczając do niego oczko i unosząc w uśmiechu prawy kącik ust.

Nie czekał długo na dalsze zaproszenia. Ukląkł na podłodze przed nią, tak że był między jej udami. Zdjął z niej koszulę, w tym samym czasie sięgając ustami jej ciepłych wilgotnych ust. Otoczyła jego szyję ramionami. Jego mięsiste dłonie przesunęły się wzdłuż jej kręgosłupa, doprowadzając ją do dreszczy. Przymknęła oczy i pociągnęła go za sobą na łóżko. Przykucnął między jej nogami. Spódnica nadal zakrywała jej

strategiczne miejsca.

Syknął głośno, gdy przesunął dłońmi po jej nagich udach tuż nad pończochami.

— Mam nadzieję, że jesteś już gotowa, bo mam ochotę cię dzisiaj pieprzyć bezustannie. — Powiedział i zaczął dłońmi przesuwać w górę jej ud.

— Pytałeś wcześniej o moją bieliznę? — zapytała jak gdyby nic i podniosła głowę, aby spojrzeć w jego oczy. — Nie założyłam dzisiaj — powiedziała i zagryzła dolną wargę w uśmiechu.

Dłonie Artura szybciej przesunęły się, odsuwając spódnicę.

— Mm, jest pani coraz bardziej pruderyjna, kurewsko mi się to podoba.

Jednym ruchem rozsunał jej nogi, łapiąc za łydki i wsunął język, tam gdzie najbardziej tego pragnęła. Już z pierwszymi jego ruchami poczuła narastającą falę rozkoszy, która zaczynała przybierać coraz szybciej na sile. Dlaczego tak łatwo ją podniecał? Nie zdawała sobie z tego sprawy, chciała tylko jednego, aby nigdy nie przestawał. Tylko ta chwila była w jej głowie.

Nie minęło wiele czasu, gdy wraz z coraz szybszym oddechem rozplynęła się w przyjemności orgazmu. Wrażliwa pulsowała pod jego dotykiem. Szybko zrobiła się mokra.

Dla niego tylko dla niego.

Od tego momentu noce z Arturem stały się regularne. Daria nawet nie spostrzegła chwili kiedy Artur tak szybko podbił jej życie. Wlazł w nie i wydawało się, jakby był w nim od zawsze. Choć to bardzo naiwne stwierdzenie. Nie mogła już się przed tym obronić. Było za późno. Za bardzo jej się to podobało.

Pewnego wieczora zjawiła się w domu Artura pierwsza. Wpuścił ją grubawy ochroniarz, nie zamieniając z nią ani

słowa. Miała więc trochę czasu, aby przejrzeć dokumenty w wyczekiwaniu na Artura.

Właściwie chciała wrócić do swojego domu, jednak jeden telefon Artura zmienił jej zdanie.

Zdjęła szpilki, zrobiła sobie mocnej kawy i poszła do sypialni. Została tylko w samej bieliźnie i wślizgnęła się na pościel. Sącząc kawę w takim negliżu, zaczęła przeglądać ostatnie umowy, jakie zawarła. Szybko jednak zmogła ją senność. Nawet mocna kawa temu nie zapobiegła.

Obudziły ją dopiero nachalne usta Artura.

— Hej, przepraszam, że musiałaś na mnie tyle czekać.

— Nie czekałam, spałam.

Roześmiał się melodyjnie.

— Przesuń się — powiedział, kładąc się koło niej. Położyła głowę na jego ramieniu. On objął ją drugim ramieniem.

— Jesteś cały wilgotny — stwierdziła. Nadal miała zamknięte oczy. Zbyt dobrze jej się spało.

— Brałem prysznic.

Westchnęła.

— Która godzina?

— Dochodzi czwarta.

— Gdzie byłeś do tej pory? — zapytała okropnie zaspana. Wydawało się, że tylko organ jej mowy nie śpi. Reszta była nieruchoma.

— Dopytujesz się jak rasowa żona. — Zaśmiał się cicho.

Syknęła.

— Powinnam już iść.

— Po co? Zaraz zrobi się widno i trzeba będzie wstawać. Poleżmy jeszcze te dwie godzinki.

— Och, ale kuszisz.

— To cicho i śpij.

## Rozdział 12

Jeśli w ogóle można użyć tak niejasnych określeń, jak szczęście to w tej chwili Daria czuła się najszczęśliwszą kobietą na świecie.

Leżąc w ramionach śpiącego, swojego mężczyzny chciała, aby ta chwila nigdy nie minęła. Nie chciała iść do pracy, nie chciała w ogóle wychodzić z tego łóżka, pragnęła tylko jego. Cały czas.

Artur zawładnął każdą jej myśl. A teraz także Daria patrząc na niego, tak spokojnie śpiącego, chłopięcego, zrozumiała, Artur zawładnął także jej serce.

W jednej chwili poczuła się jakby była w raju, unosiła się przez tę radość, która ją wypełniała. Druga chwila natomiast szybko podziałała jak wiadro zimnej wody, zmroziła jej krew w żyłach, przypominając coś z odległej przeszłości. Kiedyś Daria już pozwoliła sobie na takie uczucia. Im wyżej się uniosła w szczęściu, tym mocniej bolał upadek na ziemię. Tym razem, kiedy to się skończy, uczucie jakby spadło się z dziesiątego piętra bloku, nie odda bólu, jaki poczuje.

Przez te myśli zrobiło jej się duszno. Musiała stąd wyjść, bo inaczej zwariuje. Znow wszystko skomplikowała. Znow.

Czyżby była aż tak słabą uczennicą, że nie potrafi wyciągnąć wniosków z jednej lekcji, musi wciąż popełniać te same błędy?

Cichutko, delikatnie wysunęła się z ramion Artura i wstała z łóżka. Jeszcze raz spojrzała na niego, biorąc głęboki oddech i na paluszkach wyszła z sypialni.

W kuchni na kuchence zegar praktycznie raził Darię po oczach. Dochodziła siódma. Czyli była tu przez całą noc, miała nigdy tego nie robić. Kontrolować wszystko na swoim

terytorium. Artur wszystko zmienił. Dlaczego?

Dlaczego musiał się pojawić? Mało w życiu przeszła? Do dziś pamięta ten okropny dzień. Michał nie pojawił się na ich ślubie. Przed oczami nadal staje jej pełna sala osób i czuje jak ściska się jej gardło. Ślub się nie odbędzie. Wciąż na twarzy czuje te siarczyste uderzenie matki i jej słowa „To twoja wina, czemu nie możesz być normalna jak wszystkie inne dziewczyny?!” Normalna? Co za kolejne określenie. A kto wogóle jest normalny? Kobieta, która słucha wszystkich tylko nie własnego rozumu. Kobieta, która pozwoliła się uwięzić, bo ktoś powiedział, że to dla niej dobre? Daria chciała tylko coś w życiu osiągnąć. Czy to tak wiele? Dlaczego nikt nie mógł tego zrozumieć?

Daria sięgnęła po szklankę i naląa sobie wody. Już sama nie wiedziała, co ma o tym wszystkim myśleć. Mimo że osiągnęła to, czego zawsze pragnęła, była niezależną kobietą sukcesu, brakowało jej miłości, którą teraz otrzymała, jednak nie potrafiła być do końca szczęśliwą, nie wierzyła, że taki stan się nie zmieni. Artur odejdzie i co jej pozostanie?

Nie może tak się przyzwyczajać do tego, co jest teraz.

Poczuła za plecami ciepło i dłonie obejmujące jej talię.

— Dzień dobry — przywitał się, wtulając się w nią. Poczuła jego wilgotne usta na swoim karku.

— Hej.

— Już myślałem, że znowu mi uciekłaś — wyszeptał do jej ucha.

Może powinnam, pomyślała, ale nie wypowiedziała tego na głos. Odłożyła szklankę na blat kuchenny i odwróciła się do niego przodem. Od razu pochłonął ją w swoje ramiona.

Zamilkła. Słowa tu nie były potrzebne. Sięgnęła jego ust i już namiętność szybko obudziła w nich oboje pożądanie. Uniósł ją i posadził na kuchennym blacie. Jego dłonie zmysłowo i wręcz gwałtownie sunęły po jej ciele. Ona mocno trzymała go w swoich ramionach. Za nic w świecie nie pozwoli mu teraz

odejść. Zsunęła z jego bioder spodnie od piżamy, jedyne ubranie, jakie na sobie miał.

Cały czas jego usta znajdowały się w pobliżu jej ust. Serca biły jak oszalałe. Oddechy coraz krótsze. Daria czuła jakby cały brzuch wypełniły jej plagi motyli. Już było pozamiatane, oszalała na jego punkcie.

Gdyby tylko mogła wiedzieć o nim wszystko.

Coraz słabiej kontrolowała swoje emocje, on tak samo. Pożądanie przeszło w dzikość i zachłanność. Wszystkie bariery znikły. No może prawie wszystkie. Jedna myśl racjonalna w jego głowie uaktywniła się. Odsunął usta od jej ust.

— Poczekaj, gumka — powiedział szybko i już miał skoczyć sprintem do sypialni, gdy mocno go przy sobie przytrzymała. Spojrzała w jego oczy.

— Nie trzeba — wydyszała.

Potrząsnął głową, jakby nie zrozumiał, to co powiedziała.

— Naprawdę? — zapytał. W odpowiedzi pokiwała tylko głową.

Już stracił całkowicie kontrolę. Chciał się z nią pieprzyć, a raczej kochać. Zaufała mu. Kochał ją. To była właściwa kobieta.

Cały czas obsypując ją pocałunkami, stanął pomiędzy jej nogami. Rozpłynęła się pod jego dotykiem w najbardziej czułych miejscach. Upajała się nim, nie miała sił, by już to przerwać. Doprowadzał ją do granic. Granic, których miała nigdy więcej nie przekraczać. Pragnęła coraz więcej.

Daria wciąż była w łóżku Artura, kiedy zadzwonił jej telefon. Wcale nie spieszyło jej się go odebrać. Przeciągnęła się leniwie jak kotka tuż przy boku odpoczywającego, nadal nagiego Artura i z przymrożonymi oczami dosięgła swojej



komórki.

— Daria Loretyś, słucham — zaczęła sennie, odsuwając się od faceta, z którym dzieliła łóżko, a teraz także noce i ranki.

Artur z zawadiackim uśmiechem na ustach już miał w głowie niecny plan.

Przesunął się między jej nogi, nie zważając na jej sprzeciw i ustami zaczął drażnić jej wrażliwą szparkę. Gdyby tylko wiedział, kto jest jej rozmówcą...

— Witaj, Dario— odpowiedział jej znajomy głos w słuchawce. Nawet w takim roztargnieniu wywołanym przez Artura Daria szybko wytrzeźwiała z całego tego letargu. Tylko jedna osoba mogła spieprzyć jej dzisiejszy ranek. A kto to był?

Michał, oczywiście.

— Mam nadzieję, że ci nie przeszkadzam — mówił, a Artur swoim dotykiem doprowadzał ją do szaleństwa.

— Pr... prawdę mówiąc jestem trochę zajęta — powiedziała, próbując brzmieć jak najbardziej naturalnie.

— W takim razie będę się streszczać. — Westchnął ciężko. — Dario... tęsknię za tobą, chciałbym się z tobą spotkać — mówił niespokojnie, wciąż wzdychając.

Pieszczoty Artura były coraz intensywniejsze. Daria zacisnęła mocno dłoń na komórce. Zamknęła oczy. Dopiero po chwili zorientowała się, że jeszcze rozmawia przez telefon.

— Jestem zajęta, nie mam czasu na takie spotkania, sorry — odpowiedziała i nie czekając na jakąś reakcję z jego strony, rozłączyła się.

Uniosła się na łokciach i spojrzała na Artura między jej udami. Bezwstydnie zajmującego się daniem jej przyjemności.

— Musisz zawsze doprowadzać mnie do takiego obłądu? — wydyszała. — O Boże, jak mi dobrze — jęknęła.

Wszystkie kotłujące się w niej emocje pod wpływem doznań, jakie teraz odczuwała, wyparowały. Ogarnęła ją fala ekstazy.

Wykrzyczała zaspokojona jego imię. Ten facet był wszystkim, czego pragnęła. To uczucie było aż zbyt gorące.

Artur położył dłonie na jej brzuchu i oparł na nich brodę, przyglądając się Darii, która wracała powoli po niedawnym orgazmie do świata żywych.

— Mógłbym się tak z tobą budzić codziennie — powiedział, ale nie były to zwykłe słowa, które powiedział ot tak. On naprawdę w to wierzył.

— Szybko byś się mną znudził — szepnęła, spoglądając w jego oczy. Jak na złość w tym momencie odezwała się jego komórka. Zignorował ją.

— Nigdy — odpowiedział. Podciągnął się wyżej i złapał ją w swoje ramiona, obdarzając namiętnym pocałunkiem.

Telefon znów zadzwonił.

— Kurwa mać — przeklął.

Daria położyła dłoń na jego policzku.

— Odbierz — powiedziała. Artur uniósł prawy kącik ust w uśmiechu i musnął kolejny raz ustami jej wargi. — Może to coś ważnego, odbierz — nalegała. Artur westchnął ciężko. Podniósł się, usiadł na skraju łóżka i sięgnął po telefon.

— Mam nadzieję, że to coś pilnego — warknął.

Daria korzystając z okazji, wyswobodziła się z pościeli i udała się pod prysznic odprowadzona jego spojrzeniem.

## Rozdział 13

Dobry humor minął szybko. Wystarczyło, że po plecach Darii popłynęła woda z prysznicą, aby przypomniała sobie Michała. Łzy popłynęły z jej oczu, mieszając się z ciepłą wodą. Zniszczył ją raz, teraz powracając, próbuje zrobić to kolejny raz.

Oparła się dłońmi o ścianę i zwątpiła we wszystko.

Dla Artura bieg dnia także przynosił coraz gorsze wiadomości. Daria schowała się w łazience, a on musiał wysłuchiwać Kwadrata.

— Brunicki zostawił ci wiadomość — zaczął poważnie Kwadrat. Jego głos drżał. Artur zmarszczył brwi. Podniósł się z łóżka, założył dresowe spodnie i wyszedł z sypialni, aby Daria nie mogła go usłyszeć.

— Mów — warknął do Kwadrata. Był przygotowany na wszystko. Musiał się liczyć ze wszystkim.

— Dorwali... — przełknął ślinę, westchnął. — Dorwali ich wszystkich.

Artur zacisnął dłoń w pięść, całe jego ciało spięło się jakby do ataku.

— Ilu? — rzucił krótko.

— Jedenastu, w dodatku zniknęło pięciu naszych, nigdzie nie widać ich ciał.

— Pewnie niedługo wypłyną.

— Słabo powiedziane — zamilkł, a po chwili dodał. — Artur nasi kontrahenci są wkurzeni, nie chcą mieć problemów.

— Pierdolone sukinsyny.

— Podobno kilku już dostało oferty od Brunickiego.

Artur parsknął śmiechem.

— Szybki skurwysyn.

— Przejmie interes, wystarczy, że jeden się z nim ułoży i polecą inni.

— Chcą grać kurwy, proszę bardzo. — Wzruszył ramionami, kipiał wściekłością. Jednak tu była potrzebna zimna krew. — Będę za jakiś czas, wszystko na razie zostaw, tak jak jest. Ściągnij Rewira. Zbierz chłopaków, będą potrzebni.

— Jasne.

Rozłączył się.

Sapiąc z wściekłości, oparł się o stojącą naprzeciw niego komodę. Zacisnął mocno szczęki i zamyślił się. Wyobraził sobie Brunickiego. Jego głowę odciętą od reszty ciała. Jego martwe oczy. Zmasakruje mu twarz, zetrze butem z niej jego cwaniacki uśmieszek. Brunicki zadarł z facetem, który łatwo nie odpuszcza. Wojna z Arturem to jak wydanie na siebie wyroku. Ten zuchwały dupek będzie kolejnym, który da dowód, że z Arturem się nie zadziera.

Artur stał chwilę, ale ani na moment nie ochłonął. Spięty, mocno wkurwiony i poddenerwowany w końcu zostawił komórkę na komodzie i poszedł do łazienki. Pragnął jej, a przede wszystkim jej ciała. Był draniem, to się nie zmieniło.

Daria nadal stała pod strumieniem parującej wody, oparła się dłońmi płasko o ścianę i relaksowała się, gdy strumień płynął po jej plecach.

Arturowi nie umknął jej boski tyłek. Chyba go nie zauważyła. Jednym ruchem wyskoczył ze spodni i odsunął szklane drzwi, aby do niej dołączyć.

Odwróciła się do niego przodem i spojrzała w jego oczy.

Zmarszczył brwi, była denerwowana, spięta. Dlaczego?

Nie zapytał. Przyciągnął ją całą do siebie, chowając w swoich

ramionach. Wiedział, a raczej po prostu pomyślał, że tak trzeba. Nie odtrąciła go. Oparła czoło na jego lewym ramieniu i milczała. Poczuł, jak jej ciało się rozluźnia. Odgarnął jej mokre włosy z twarzy i podciągnął lekko za podbródek, aby na niego zwróciła uwagę. Po chwili odwróciła wzrok.

— O co chodzi? — zapytał.

Pokręciła przecząco głową.

— O nic — odpowiedziała drżącym głosem. Słabo kłamała.

Ponownie zmusił ją, aby uchwyciła jego wzrok.

— Jestem przy tobie.

Uśmiechnęła się blado.

— Wiem.

Odsunęła się delikatnie od niego. Odwróciła się do niego plecami i chwyciła żel pod prysznic. Umyli się, czule pieszcząc swoje ciała.

Pożądanie nie miało u nich końca. Artur przysunął ją do ściany. Ona oplotła udami jego biodra. Szybko wygięła się w łuk, gdy poczuła jego członek między nogami, tuż przy wejściu w nią. Głośno dyszeli, próbując się sobą nasycić. Ponownie w tym dniu. Szybko zalała ich fala rozkoszy, zwolnili tempa.

Daria dosięga jego ust. Tak gorących i słodkich, że nigdy nie miałyby ich dość. Teraz słowa, jej wcześniejsze obawy nie miały żadnego sensu. To było idealne, on był z nią, przy niej. Nic więcej nie było jej potrzebne.

I w tym momencie, kiedy ona to w końcu zrozumiała Artur odsunął się od niej. Przestała obejmować jego biodra. Wyprostowała się.

Artur dosięgnął ustami jej szyi i zaczął skubać ją ustami.

— Doprowadzasz mnie do szaleństwa — wydusił z siebie. Czowała jego wielką dłoń na swoich plecach. Chciała, aby ta dłoń nigdy stamtąd nie zniknęła. Żeby już zawsze tak ją trzymał. Żeby nie musiała walczyć z całym światem sama.

Myślała jak naiwna nastolatka.

Artur oglądał jej ciało, jakby chciał się nauczyć go na pamięć i wyszedł spod prysznic, prowadząc ją za sobą. Zakręcił wodę. Daria chwyciła dwa miękkie ręczniki, jeden podała Arturowi i zaczęła się wycierać.

Już chciał jej powiedzieć o tym, że musi wyjechać, jednak powstrzymał się. Nie mógł psuć takiej chwili.

Jego uśmiech zbladł. Stał się bardziej zdystansowany. Dotknął dłonią jej mokrych włosów i musnął wargami jej gorących ust. Oboje spojrzeli w ich odbicie w lustrze. Odwrócił wzrok na nią.

— Idę się ubrać — rzucił szybko. Puścił do niej oko i z ciężkim kamieniem na sumieniu wyszedł z łazienki, zamykając za sobą drzwi. Daria stała chwilę w tej dużej łazience, przyglądając się sobie w lustrze. Jak bardzo się zmieniła? Nie, nie zmieniła się, zawsze taka była. Po prostu ukrywała to. Schowała, aby nikt nie wykorzystał już tego przeciwko niej.

Teraz miała firmę, była niezależna a w dodatku miała przy sobie nie byle jakiego faceta. Ciekawe co się tym razem spieprzy?

Gdy Daria weszła do kuchni, Artur już tam na nią czekał. Ubrany w elegancki garnitur, białą koszulę, widać było, że myślami jest gdzieś daleko. Miał posępny wyraz twarzy. Oparty o kuchenną szafkę spoglądał w nie do wykrycia przestrzeń. Coś go frasowało i to na pewno nie było nic dobrego.

Daria stanęła w progu i zaczęła uważnie mu się przyglądać, tak jak to on zazwyczaj robił.

Po chwili wyczuł jej obecność. Spojrzał na nią, choć już nie tak czule, jak to mu się udawało wcześniej.

Westchnął ciężko i uniósł dłoń, prosząc, aby podeszła.

Ruszyła wolno ku niemu. Dotknął jej i pocałował w usta, potem odchylił się i złożył pocałunek na jej czole.

— Mam sporo spraw do załatwienia — wytłumaczył.

— Ok. — Wzruszyła ramionami. Odsunął się od niej i przyglądał się jej badawczo. Jak to ok? Nic więcej nie miała mu do powiedzenia?

— Możliwe, a raczej pewne, że nie będzie mnie przez kilka dni.

Uniosła brwi.

— Kilka dni?

Pokiwał głową.

— Najwcześniej do poniedziałku.

— Rozumiem.

Nie rozumiała, ale mniejsza z tym. Czuła przesyt. Przesyt myśli i równocześnie niedosyt. Nie chciała, aby ją zostawiał. Nie miała odwagi mu jednak o tym powiedzieć. Umowa była inna. Szkoda, że dopiero teraz to sobie przypomniała.

Zaparzyli mocną kawę i usiedli na wprost siebie. Szykując się do rozpoczęcia dnia po wspólnie spędzonym poranku.

— Zaczynam uwielbiać poranki.

Daria zadrżała.

— To był wyjątek.

— Chciałbym, żeby zdarzał się częściej.

— Nie taka była umowa.

— Pieprzyć umowę.

Daria wstała z krzesła prędko, tak jakby chciała uciec. Artur podążył za nią i chwycił ją za łokieć. Wymierzyła mu lodowate spojrzenie.

Artur poluźnił uścisk, ale nadal ją trzymał.

— Posłuchaj — zaczął powoli. — Ta umowa była głupia. Sama przyznaj, podobało ci się, że obudziłaś się przy mnie, prawda?

Daria spuściła głowę, aby schować przed nim wyraz twarzy.

Co miała powiedzieć, tak podobało mi się, jak jasna cholera, ale zaraz później przypomniałam sobie, że kiedyś też tak było pięknie, a potem zostałam odtrącona, nie mogłam zapomnieć i omal przez to umarłam. Ba dla niektórych ludzi już nie żyję.

— To była chwila słabości. Nie komplikujmy niczego.

Artur wziął głęboki wdech, aby się uspokoić. Pokiwał potakująco głową.

— Ok, poczekaj tu na mnie. — Puścił ją i ruszył w kierunku holu. Daria przytłoczona nie chciała podejmować jeszcze żadnej akcji. Czekwała spokojnie na dalszy ciąg wydarzeń, choć już praktycznie szykowała się do wyjścia. Słyszała, jak Artur krząta się po mieszkaniu.

Po chwili wrócił i stanął na wprost niej. Dosięgnął jej ręki i położył jej na dłoni trzy klucze zawieszane razem na srebrnym kółku.

Daria spojrzała na nie, a potem na Artura. Uniosła brwi.

— Po co mi to? — Zmarszczyła czoło.

— Chcę, abyś je miała.

Daria wzięła je do ręki. Pokręciła przecząco głową.

— Artur, on nie... nie są mi potrzebne.

Artur westchnął. Przetarł dłonią twarz.

— Chcę, abyś je miała — powtórzył.

Daria spojrzała na niego z niedowierzaniem. Artur oparł dłonie na biodrach.

— Wszystko się zmieniło, wiesz o tym dobrze.

Daria znów pokręciła głową. Przyłożyła dłoń do czoła, cały czas spoglądając na klucze w dłoni.

— To za wcześnie — powiedziała.

Artur przysunął się do niej, dotknął jej podbródka i zmusił, aby na niego spojrzała.



Najpierw pocałował ją w usta.

— To tylko klucze, nie komplikujmy niczego. Zatrzymaj je. Sama decyduj, kiedy chcesz tu przyjść bądź tu, kiedy zapragniesz.

— Po co mi one, przecież i tak wyjeżdżasz.

Pokiwał głową.

— Dlatego właśnie chcę, abysj je miała.

Daria zmarszczyła czoło z niedowierzaniem.

— Nie rozumiem, chcesz, żebym podlewała kwiaty, kiedy cię nie będzie, czy co?

Artur zaśmiał się, położył dłonie na jej ramionach.

— Nie wiem, nie przejmuj się tym, to tylko klucze, zatrzymaj je po prostu — powiedział i odszedł do lustra w korytarzu, aby poprawić krawat.

Daria stała nieruchomo, wgapiając się w metal. Wprost parzył ją w dłoń. W jej głowie obudziło się najdziwniejsze słowo, jakie może dla niej istnieć. KOMPLIKACJE. A czy nie właśnie tego pragnęła? Żeby być z mężczyzną blisko. Tyle że to poszło zbyt szybko. Odłożyła klucze na blat stolika.

Dopiero co podjęła decyzję, aby zostać do rana. Nie była gotowa na takie sprawy. Podeszła do niego z założonymi rękami na piersi.

— Czy wszystkim kobietom, z którymi się przespałeś, dajesz klucze do swojego domu? To nieodpowiedzialne. Nie znamy się dobrze. Nie znasz mnie, a ja nie znam cię.

Artur westchnął. Opuścił ręce wzdłuż tułowia, potem oparł je na biodrze.

— Zbyt wiele o tym myślisz. Jak to cię nie znam? Te wszystkie nasze noce? Chcę się budzić przy tobie.

Daria zamknęła oczy, gdy ponownie je otworzyła, na jej twarzy malował się gniew.

— To nie tak miało być. Wiesz o tym. Pamiętasz? Mieliśmy nie przekraczać granicy. Tylko seks. — Uniosła dłoń, aby podkreślić to, co powiedziała.

— To urozmaiciliśmy seks, co w tym złego? — Wzruszył ramionami.

Przewróciła oczami. Chwyił ją za dłoń i przysunął do siebie. Oparła dłonie na jego ramionach. Wtulił twarz w jej szyję.

— Dario zrozum, chcę cię mieć. Pragnę cię z dnia na dzień coraz bardziej. Nie wiem, nawet jak wytrzymam, z dala od ciebie przez te dni. Byłbym spokojniejszy, gdybym wiedział, że tu jesteś.

Pocałował ją w czoło, a następnie przyłożył swoje czoło do jej. Przesunął opuszkami palców po jej policzkach.

— Wiedziałbym, że mam do kogo wracać.

Daria zadrżała. Odsunęła się kilkanaście centymetrów od niego.

— Nie rób mnie ważnej, bo jeszcze w to uwierzę.

Artur wziął głęboki oddech. W tym samym momencie do mieszkania weszła Sara. Obydwoje odwrócili wzrok w jej kierunku.

Była blada jak trup. Zamknęła za sobą drzwi i skinęła gestem w kierunku salonu Artura. Milcząca i zdenerwowana przeszła obok nich i zniknęła z korytarza.

Dziś nawet nie obrzuciła Dari tym swoim zawistnym spojrzeniem. Była zbyt przejęta czymś, aby mieć czas na Darię.

Artur westchnął głośno.

— Powinnam już iść — powiedziała Daria, wyswobadzając się z jego objęć.

Pokręcił przecząco głową.

— Zostań.

— Artur, nie wprowadzę się do ciebie.

— Chcę wiedzieć, że wszystko u ciebie w porządku, kiedy mnie przy tobie nie będzie.

— Od tego są telefony. — Roześmiała się nerwowo.

Artur odpowiedział jej bladym uśmiechem.

Przyciągnęła go władczo do siebie i zatopiła jeszcze raz swoje usta w jego.

— Idę — szepnęła. Odsunęła się i w końcu wyszła.

Artur wszedł do salonu. Sara siedziała cicho w rogu kanapy z założoną jedną na drugą nogą. Podniosła wzrok, ale nie spoglądała na niego. Wbiła spojrzenie w ścianę.

— Zostawiasz ją bez obstawy? Znudziła ci się? — zaczęła, unosząc brew. Artur skrzyżował ręce na piersi.

## Rozdział 14

Sara siedziała na blacie kuchennym w mieszkaniu Artura. Zmieniała opatrunek po ranie, jaką została obdarowana po ostatniej burdzie w klubie. Jakiś koleś zaatakował ją nożem. Złamała mu rękę. Klnąc pod nosem, próbowała na nowo zawiązać bandaż, gdy usłyszała, że ktoś wchodzi do domu. To nie mógł być Artur. Niby po co miał się wracać?

Cichutko wyjęła zza pleców swój pistolet. Odbezpieczyła, czekając na gościa. Nasłuchiwała. Źródło odgłosu stawiania ciężkich butów na drewnianej podłodze było coraz bliżej. Podniosła lufę na wysokość ramienia. Przestała oddychać.

W progu kuchni pojawił się Krystian. Podskoczył na jej widok.

— Sara, do cholery!

Sara odetchnęła, przewróciła oczami i schowała pistolet.

— Co ty tutaj robisz? — warknęła.

— Twój samochód stoi na podjeździe, gdzie Artur?

— Pojechał.

Krystian oparł dłoń na biodrze. Zmarszczył brwi.

— Dokąd?

Sara wzruszyła ramionami.

— Nic ci nie powiedział? — dopytywał się. Dziewczyna wróciła do prób zabandażowania sobie ręki. Płynąca i brudząca krew nie pomagała jej w tym.

— A czy ja do jasnej cholery jestem jego niańką, żeby mówił mi, na jaki plac zabaw się wybiera? — wysyczała. Złapała bandaż w zęby, rozwijając rolkę.

Krystian westchnął ciężko.

— Chyba kurwa nie pojechał sam do Brunickiego.

Dopiero teraz Sara spojrzała na niego poważnie.

— Cholera, nie wiem. — Zamyśliła się, potem pokręciła głową.

— Nie, nie byłby taki głupi. — Kolejny raz bandaż źle się zwinął na jej ręce i zrobił się czerwony. — Cholera. — Przekląła znów.

Krystian podszedł do niej tak, że znajdował się tuż na wprost jej kolan. Wystarczyło, aby przybliżył się jeszcze kilka centymetrów, a mógłby ich dotknąć. Zręcznie jednak wyjął tylko z jej dłoni kolejny bandaż, który wzięła.

— Dawaj to — powiedział i rozsunął kawałek.

Sara wyciągnęła przed nim swoją smukłą dłoń. Zaczął delikatnie owijać jej rękę od nadgarstka w górę. Sara, choć niechętnie pozwoliła, aby pomógł jej w tym.

Nie chciała się wydać, ale ulżyło jej, gdy się pojawił. Znała jego i Artura od dziecka. Mieszkali na tym samym blokowisku. Teraz gdy wszystkim znów groziła śmierć, wołała ich mieć przy sobie. Szkoda tylko, że Krystian nie był Arturem. A Artur zabujał się w tej lasce.

— Co ty tu właściwie robisz? — Zagadnął Krystian, kończąc zapinanie bandaża.

— Chciałam coś wyciągnąć od Artura.

Krystian uniósł brew.

— I co udało ci się.

Obrzuciła go zawistnym spojrzeniem. Miał rację, niczego się nie dowiedziała. Od Artura nigdy nie można było nic wyciągnąć, chyba że chciał, aby o tym wiedzieli. Wszystko załatwiał sam.

Sara zeskoczyła z blatu. Krystian odsunął się, aby jej to ułatwić, ale tylko odrobinę. Spojrzał na nią z góry.

— Dobra spadam, mam robotę do zrobienia — powiedziała i

już chciała ruszyć do wyjścia, gdy Krystian złapał ją za zdrową rękę. Zmusił, aby odwróciła się do niego.

— Wyjedź stąd.

Sara potrząsnęła głową, jakby nie rozumiała tego, co właściwie powiedział.

— Co?

— Chcę, żebyś stąd wyjechała — powiedział powoli.

— To nie jest koncert życzeń — odpowiedziała i chciała uciec mu, ale przytrzymał ją mocniej. Spojrzała pewnie w jego oczy. Wściekła się.

— O co ci do cholery chodzi? Puszczaj mnie!

— Jesteś nie rozsądna! — zaczął. — Widzisz, co się dzieje? Na twoim miejscu brałbym dupę w troki i spieprzał gdzie pieprz rośnie, a nie stał tu jak słup soli.

Sara odepchnęła go.

— To, czemu do cholery tego nie robisz?!

— Bo ty tu jesteś.

Sara oparła dłonie na biodrze.

— I co to ma ze mną wspólnego?

Westchnął ciężko i potarł dłonią czoło.

— O Boże, wszystko.

Sara zbliżyła się o krok. Dźgnęła go palcem w tors. Zmrużyła gniewnie oczy.

— Nie będziesz mi mówił co mam robić. Nie będę tchórzliwie uciekać. Jeżeli się boisz, to spadaj!

Krystian złapał ją za ramiona.

— Do cholery! Boję się o ciebie.

Pokręciła głową.

— Dam sobie radę — warknęła i spróbowała się mu wyrwać z

rąk. On jednak przytrzymał ją mocno i przysunął tak, że położyła dłonie na jego klatce piersiowej. — Krystian, cholera jasna. — Wkurzyła się, marszcząc brwi.

Uniosła głowę i spojrzała w jego zielone oczy. Jakimś cudem nie mogła złapać oddechu. Poczowała ucisk w brzuchu, ale na pozór przyjemny.

Mierzyli się spojrzeniami długą chwilę, jakby coś kalkulowali. Potem natarli na siebie. Namiętny, a wręcz brutalny pocałunek był czymś, o czym żadne z nich nie myślało, przekraczając próg tego domu. Sami byli zaskoczeni, ale czas, jaki mieli, nie wykorzystywali na omawianie tego przypadku.

Sara objęła jego szyję swoimi dłońmi. Krystian chwycił ją pod udem, tak że opierała się o niego. Druga jego dłoń spoczywała na jej plecach.

Całowała go tak jakby była tego spragniona od dawna. Krystian idealnie wpasowywał się w jej reakcje.

Był mężczyzną sporych rozmiarów. W dodatku treningi na siłowni zrobiły swoje. Wyglądała przy nim na taką malutką.

Położył jedną swoją mięsistą dużą dłoń na jej wypukłym tyłku. Westchnęła cicho i nadal trwając w pocałunku, tańcu ich języków wsunęła długie palce w jego brązowe włosy.

Nawet nie sądził, jak bardzo potrzebowała jego bliskości. Teraz kiedy śmierć zapukała do nich ponownie. A raczej zapukali do nich kolejni mafiozi, którzy tylko czyhali, aby ich dopaść.

Sara odsunęła usta od jego ust, łapiąc powietrze. Wciąż patrzyła w jego oczy.

— Pieprz się ze mną. — Powiedziała. Krystian pochylił się i dosięgnął wargami jej ust. Jednak tym razem delikatnie je tylko musnął. Po czym odsunął się. Sara położyła dłoń na jego policzku. — Proszę. — Wyszepiała.

Krystian złapał ją w ramiona i przyciągnął do siebie tak, że musiała oprzeć się głową o jego muskularny, wielki tors.

Pocałował ją w czubek głowy.

— Och, maleńka — powiedział cicho z dużą czułością. Objął dłońmi jej twarz i po raz kolejny spojrzał w jej brązowe, ciemne oczy. — Jesteś jedyną kobietą, jakiej pragnę.

— Więc pieprz się ze mną — powtórzyła.

Nie miał siły odmówić. Sara zawładnęła nim, choć dla niej seks z nim znaczył o wiele mniej niż dla niego, ale o tym może potem będzie czas rozmyślać.

Dosięła jego ust. Wtargnęła językiem między jego rozkoszne wargi. Szybko przejął kontrolę nad tym pocałunkiem. Tego właśnie pragnęła. Chwyił ją mocno za udo i przyciągnął tak, że owinęła się nogami na jego biodrze. Oplotła długimi ramionami jego szyję.

Szybki rzut na okolicę i Krystian chwytając ją mocno swoimi ramionami, wyszedł z kuchni wprost do salonu. Wciąż na nowo eksplorując swoje usta, położyli się na kanapie.

Zajął miejsce między jej udami. Czuła między nogami jego nabrzmiałą erekcję, ukrytą jeszcze w spodniach. Westchnęła zniecierpliwiona. On jednak smakował ją powoli. Centymetr po centymetrze. Zsunął swoje wilgotne usta wzdłuż jej szyi. Jedną ręką podwinął jej granatową koszulkę. Odsunął się tylko na chwilę, aby zdjąć to z niej. Zaczął ją niepohamowanie całować, uczyć się jej delikatnego ciała. Coraz szybciej oddychała. Wiedziała, czego chce, dłońmi na plecach odnalazła zapięcie i odpięła stanik. Szybkim ruchem zerwał go z niej i rzucił na podłogę za siebie. Uniosła się do góry. Usiadła, Krystian wykorzystał to i chwycił jej nagie piersi w swoje dłonie. Całował jej sutki, podgryzając je na przemian. Odrzuciła głowę w tył i przymknęła oczy.

Jego dłoń zeszła niżej, aby pieścić jej szparkę. Jego dotyk nawet przez materiał jeansów elektryzował. Czuła rozkoszny ból w dole. Chciała go mieć. Chciała go osiąść. Złapała go za dół jego koszulki i z głośnym oddechem pociągnęła w górę odsłaniając jego umięśniony tors. Wiele razy go widziała bez koszulki. Jednak nigdy nie dotknęła jego ciała. Teraz miała do



tęgo niezwykłą okazję. Przesunęła dłońmi po jego mięśniach, paznokciami przy tym lekko go drapiąc. Podziałało to na niego. Zadrżał.

Pchnął ją lekko, że znów się położyła i szybko znalazł się nad nią. Patrzyła w jego oczy, kiedy dużymi dłońmi sięgnął do guzika jej spodni. Nareszcie. Westchnęła. Zsunęła z nóg buty i pozwoliła, aby zaciągnął z niej spodnie, chwycił je razem z bielizną, tak, że teraz była zupełnie naga. Pędem pozbył się swojego ubrania. Wyjął tylko jeszcze z kieszeni opakowanie z prezerwatywą i był gotowy.

Sara wiała się, czekając na niego. Była już wystarczająco podniecona. On ukląkł między jej kolanami i członkiem zaczął delikatnie pocierać jej clitoris. W niej zaczęła się zbierać fala rozkoszy. Jęknęła, opierając się jego ruchom. Zacisnęła dłonie nad głową. Krystian nie przestawał.

— Krystian, zrób to w końcu — krzyknęła, czując, że więcej nie wytrzyma tego.

— Jesteś cudowna — powiedział tym swoim twardym, męskim głosem. Nic nie odpowiedziała, za bardzo przejęta tym, co działo się w niej. Jak długo nie była z mężczyzną. Długo za długo. Teraz wlatywała wysoko w zapewnionych jej przez członka Krystiana doznaniach.

Dopiero z ostatnią falą orgazmu wbił się w nią cały, a ona jeszcze intensywniej odleciała.

— Ooooo, taaaak — jęknęła.

Ich oddechy już na dobre przerodziły się w ekstatyczne jęki. Na przemian wsuwając się i wysuwając, dosięgnął jej ust. Położyła swoje dłonie na jego ramionach pogrążona w ekstazie. Oparł się na łokciu i wplótł palce jednej ręki w jej włosy. Całował namiętnie, nie dając ani sobie, ani jej na uchwycenie głębokiego oddechu. Druga jego dłoń zawędrowała na tylną część jej uda. Przyciągnął ją w górę tak, aby mieć lepsze ułożenie i wbił się w nią intensywniej. Krzyknęła, co przyprawiło go pierwszą falę rozkoszy.

Chwyliła go za kark. Dotyk w tamtym miejscu doprowadził do tego, że przeszył go prąd wprost do jego prącia. Warknął, oddając się w zapomnienie. Ponownie szybkim ruchem wszedł w nią cały, aż podskoczyła i eksplodował w niej.

Opadł na nią, opierając się łokciami, wtulił twarz w jej szyję. Oboje długo zbierali siły. Sara cały czas gładziła go niespiesznie po karku, wodząc paznokciami.

To było niesamowite. Miała nogi jak z waty. Przymknęła oczy.

Krystian uniósł się i musnął gorącymi, mokrymi wargami jej usta. Nie otwierając oczu, przyciągnęła go do siebie, nie kończąc szybko pocałunku. Gdy się odsunął, uniosła powieki. Spojrzeli sobie w oczy. Nadal jego dłoń spoczywała w jej włosach, przesunął ją i odgarnął z twarzy kilka kosmyków. Po czym zaczął ją gładzić. Oparł brodę między jej piersiami, ale po chwili złożył pocałunek kilka centymetrów niżej.

— Tak bardzo tego pragnąłem — stwierdził.

— Wiem — odpowiedziała, jeszcze dochodząc do siebie.

Zsunął się na bok, wychodząc z niej przy okazji.

— Zaraz wracam — powiedział, całując ją w ramię. Wstał i zniknął gdzieś. Sara opadła ze zmęczenia. Nie miała siły jeszcze się podnieść. Jej klatka piersiowa nadal szybko się poruszała w górę i w dół.

Po chwili Krystian wrócił. Naciągnął na siebie spodnie i położył się przy niej, chwytając ją w swoje ramiona. Okrył ją narzutą. Położyła głowę na jego torsie.

Spojrzała na jego ramię.

— To ja ci to zrobiłam? — zapytała, spoglądając na czerwone ślady na jego skórze, pozostałości po jej paznokciach.

Błysnął zawadiackim uśmiechem.

— Zachowywałaś się jak kotka. — Zaśmiał się. Wzięła głęboki oddech.

— Sorry — odpowiedziała, zamykając oczy.

Pocałował ją w czubek głowy.

— Nic się nie stało. — Wyszeptał.

Weekend bez Artura wydał się Darii nudny. Naprawdę. Czuła się samotna. Kiedyś jej to nie przeszkadzało. Wcześniej takie dni były dla niej normalnością. Zawsze wtedy poświęcała się kolejnym projektom i pracy papierkowej, a wieczorem z kieliszkiem wina siadała w salonie i czytała książki, głównie kryminały oraz horrory. Nie czytywała romansów. Kiedyś je lubiła, ale one mieszały jej w głowie. Uważała, że przez nie robiła się naiwna. Horrory były bezpieczniejszą alternatywą.

Teraz jednak na nic nie miała ochoty. Co rusz, łapała się na tym, że bezmyślnie wygląda przez okno. Tak jakby wyczekiwała, że Artur zaraz się u niej zjawi.

To nie wiarygodnie jak wplątała się w sprawę z nim, lecz przez weekend nie doszła do żadnego konstruktywnego wyjaśnienia. A zawsze uważała się za bystrą kobietę.

Artur odezwał się dopiero wieczorem. Jednak wymienili ze sobą parę zdań i musiał wracać do pracy. Podobno sprawdzał swoje kluby. W niedzielę zadzwonił też jeden raz. W poniedziałek Daria już tylko czekała na jego telefon.

Mogła do niego zadzwonić. Jednak to on powinien to zrobić. On chciał więcej. Ona... niekoniecznie. Chyba.

Męczyło ją to. Na szczęście praca szybko ją zaabsorbowała. Daria rzuciła się w wir życia firmowego. Tylko w chwilach przerwy wracała myślami do Artura.

Wspomnienia chwili, gdy byli razem prześladowały ją. Wystarczyło, że uśmiechnął się do niej sympatycznie obojętnie jaki mężczyzna, których było tu pełno, a Daria już w myślach miała tylko Artura. To było niedorzeczne. Przynajmniej ona tak to chwilami rozumiała.

Zakochała się. Gdy jej telefon dzwonił, podskakiwała jak poparzona w nadziei, że to Artur. Jeden rzut na ekran komórki rozwiewał jej radość. To zawsze nie był on. Zakochała się, choć nie chciała się do tego przyznać przed samą sobą, ale to

w końcu musiało do niej dotrzeć. A mieli przecież umowę.

A przecież była kobietą sukcesu, och, gdyby wszystkie umowy tak traktowała, jak tą daleko na pewno by nie zaszła. Artur jednak nie odpowiadał. A ona nakręcała się w pracy jak wariatka.

Szkoda, że nie wiedziała, jak Artur nie był sobą, gdy jej nie widział. Na szczęście miał zaufanie do swoich ludzi i wierzył, że nie spadnie jej włos z głowy, kiedy musiał zająć się swoimi sprawami.

Kwadrat doglądał wszystkiego. A Artur musiał rozważyć jedną opcję, jeden sposób na pozbycie się Brunickiego.

Tyle że przy tym Artur mógł dużo też stracić. Wystarczyło, że tylko raz powinie mu się noga i straci wszystko.

W jego kręgu już byli ludzie, którzy tylko na to czekali. A z jednym z nich Artur miał właśnie rozpocząć współpracę. Mimo że jeszcze kilka dni temu celował do niego z pistoletu.

— Widzę, że nie źle się tu zadomowiłeś. — Zaczął Artur, wchodząc do domu Węża na przedmieściu. Wąż rozejrzał się po swojej wili i wzruszył ramionami. Spojrzał tym swoim charakterystycznym spojrzeniem na Artura.

— Można tak powiedzieć. Po co przyszedłeś? Chyba kurwa nie na herbatkę.

— Będziemy w holu o tym rozmawiać?

Wąż skinął i weszli do salonu. Chwycił karafkę z whisky i nalał dwie szklanki. Podał jedną Arturowi.

Artur usiadł na skórzanym fotelu. Wąż nerwowo chodził po salonie.

— Zabiję Brunickiego.

Wąż zatrzymał się i bacznie przyglądał się Arturowi.

— Doprawdy? A od kiedy w ogóle stałem się twoim powiernikiem w tych kwestiach? — zapytał z ironią.

— Pomożesz mi — rzucił Artur.

Wąż zmarszczył brwi.

— A niby czemu miałbym to robić?

— Bo oszczędziłem ci życie. Przegrałeś, pamiętasz?

Wąż oparł się o framugę okna. Wyjrzał na ogród.

— Uważaj — zaczął. — Jesteś zbyt arogancki i pewny siebie.

Artur uniósł brwi.

— Jak ty kiedyś? — zagadnął. Wąż odwrócił się. Wychylił ostatek alkoholu i spojrzał na niego. Przytaknął.

— Tak. Jak ja kiedyś — powiedział gorzko. Usiadł na fotelu vis a vis Artura.

— Ja pomogę ci załatwić Brunickiego, ale co będę miał w zamian?

— Sprawa jest prosta, nie zabiję cię.

Wąż zaśmiał się.

— To zbyt mało. Gdybym przyłączył się do Brunickiego i sprzątnął cię, zyskałbym o wiele więcej.

Artur rozsiadł się w fotelu.

— Więc dlaczego jeszcze u niego nie jesteś?

Wąż skrzywił się.

— Nie lubię buraka. — Obydwaj się roześmiali. Po chwili zamilkł. — Brunicki to tylko pionek — powiedział poważnie. — Chcę być twoim wspólnikiem w interesach.

Artur zamyślił się.

— Nie chcę tych pieniędzy! — To były pierwsze słowa, jakie usłyszała, odbierając telefon od siostry.

— A może tak: witaj?

— Pieprz się, nie wezmę tej forsy.

Daria wzruszyła ramionami.

— Weź je, mogą być ci kiedyś potrzebne... Skoro wychodzisz za mąż — odpowiedziała poważnie. Nie miała tu wcale na myśli wydatków małżeńskich.

— Och, ty znów o tym samym. Nie rozumiem twojego listu.

— Pieniądze dają kobiecie niezależność. Skoro już musisz się z nim wiązać, miej je. Aby nigdy nie uwłaczał twojej godności. — Skrzywiła się. Za ostro powiedziała, ale naprawdę tak uważała.

— To będzie mój mąż, a nie jakiś potwór! — wykrzyczała do niej zdenerwowana Karolina. Daria nie dała sobie nic przekazać.

— To się jeszcze okaże — powiedziała rozważnie. Usłyszała westchnięcie.

— Życie przechodzi ci przez palce. Nawet nie zauważyłaś, kiedy stałaś się zimną suką.

Darię zmroziły te słowa.

— Przynajmniej nie obudzę się w domu pełnym bachorów i nie będę przeklinać męża, który w niczym nie pomoże. Nie stracę do siebie szacunku.

— Zbyt dramatyzujesz. Nie wierzysz, że dzieci to radość. To jak rosna, to, że ty jesteś całym ich światem, jak cię potrzebują. To ważne, żeby czuć się potrzebnym.

— Ja jestem potrzebna firmie.

— Dobrze wiesz, że nie zajmuje ci już tyle czasu ile wcześniej. A ty się starzejesz, nie będziesz cały czas na szczycie kariery. Nie wiedziałam, że tak bardzo się potrafiłaś zmienić.

— I tak zawsze będę wielkim rodzinnym rozczarowaniem.

— Nie przesadzaj. Te sto tysięcy przeleję z powrotem na twoje konto.

— Zachowaj je. — Daria westchnęła znużona. Była zmęczoną tą rozmową. Tak dawno nie rozmawiała z siostrą, a ta konwersacja przerodziła się raczej tylko w spór obcych ludzi,

którzy zbyt wiele o sobie wiedzą, jednak nadal są obcy.

Karolina uspokoiła się.

— Nie po to wysłałam do ciebie zaproszenie. Nie po to — mówiła, jej głos się łamał. Daria poczuła ból w klatce piersiowej. — Nie chciałam nic od ciebie, oprócz tego, żebyś przyjechała.

Daria zamknęła oczy. Po jej policzkach spłynęły łzy.

— Nie chodzę ani na śluby, ani na pogrzeby — stwierdziła chłodno.

Zapadło milczenie. Żadna z sióstr więcej nie potrafiła zmienić myślenia tej drugiej.

— Przemyśl to — odezwała się w końcu Karolina i rozłączyła się.

Daria chwilę siedziała bez ruchu, powstrzymując szloch. Musiała tak mówić. Musiała. Nikomu nie mogła pozwolić, aby przeszedł przez jej barierę ochronną. Z nikim nie mogła wejść w bliższe kontakty. Oni tylko ranili. Nie potrafiła być dla kogoś ważna.

Co w takim razie było między nią a Arturem? Był wyjątkiem?

W tym momencie zadzwonił Artur. To śmieszne, cały dzień, czekała na jego telefon a teraz nie mając już nadziei, że to on warknęła do telefonu.

— Tak?!

— Daria? — odezwał się tym swoim melodyjnym głosem. — Stało się coś?

Westchnęła ciężko.

— Nie, nic — odpowiedziała, zbierając się do kupy. — Miałam ciężki dzień. Wróciłeś już? — Zmieniła temat.

— Tak — odpowiedział zmęczony. — Dario chciałbym się z tobą zobaczyć.

— Ja też — powiedziała cicho, jakby te słowa były za ciężkie.

— Przyjadę po ciebie do pracy, dobrze?

Daria zamyśliła się na chwilę. Może to ona powinna pojechać do niego? Nie mieszając żadnych sfer życia. W końcu odpowiedziała.

— Wychodzę o piątej. Będę musiała wstąpić do siebie, jeśli chcesz, żebyśmy pojechali potem do ciebie.

— Oczywiście, będę czekał pod firmą kochanie — powiedział słodko. — Nie mogę się doczekać. Brakowało mi ciebie w ten weekend.

— Artur, zobaczymy się po pracy. — Mi też cię brakowało, chciała dokończyć, słowa uwięzły jednak w jej gardle. — Muszę wracać do pracy, do zobaczenia.

— Do zobaczenia kochanie — odpowiedział, rozłączyła się. Rozmowy telefoniczne były jej słabym punktem, naprawdę.



## Rozdział 15

Pod firmą wieczorem czekał na nią jednak Michał. Nie Artur. Gdy tylko wyszła zza szklanych drzwi, podszedł do niej jakby nigdy nic. Wyglądał świeżo i tak chłopięco. Wręcz dziecinnie.

Uśmiechnął się do niej, wystawiając rząd śnieżnobiałych zębów.

— Witaj, Dario — przywitał się.

— Cześć.

Michał skinął głową. Jego mina szybko stała się posępna. Jak gdyby coś go smuciło. Oparł dłoń na samochodzie i westchnął ciężko.

— Czy moglibyśmy porozmawiać?

— Przecież rozmawiamy — zauważyła, wzruszając ramionami.

Pokiwał przecząco głową.

— Nie o to chodzi, wsiadaj, proszę.

— Przepraszam cię, ale czekam na kogoś.

Daria zawahała się. Otworzył przed nią drzwi. Rozejrzała się po całym parkingu. Artura jeszcze nie było. Odpuściła jednak. Skinęła lekko głową i wsiadła do auta.

Michał szybko zajął miejsce kierowcy. Zaświecił światło, aby widzieć jej twarz.

— Spieprzyłem sprawę — wyrzucił w końcu z siebie.

Daria zmarszczyła brwi, słuchała dalej.

— Spieprzyłem koncertowo, uciekłem jak jakiś gówniarz, przestraszyłem się.

Mówił o ślubie.

Daria skrzyżowała ręce na piersi.

— Już to przerabialiśmy, wybaczyłam ci. Choć było z tym ciężko.

— Dario, jesteś wspaniałą kobietą. Nie zasługuję na ciebie.

— Michał nie mów tego — powiedziała, poczuła, jak zaciska jej się gardło.

Odwrócił się do niej.

— Dario zrozum. Spieprzyłem wszystko, ale zmieniłem się. Wciąż cię kocham Dario.

Zamknęła oczy i pokręciła głową. Nie chciała tego słuchać. Już nie.

— Michał, to już skończone — warknęła krótko. Gdyby nie poznała Artura, pewnie byłaby zachwycona takim odwrotem sprawy. Wciąż Michał nie był jej obojętny, ale teraz miała Artura i to on był dla niej ważny. Michał niestety nie odpuszczał.

— Dario zrozum, zmieniłem się. Pragnę cię nadal całym sobą, już nie jestem tamtym idiotą. — Dotknął ustami jej ust. Chwilę tkwiła w pocałunku. Oszołomiona. Jego bliskość nadal na ją działała, ale już nie tak jak kiedyś. Odsunęła się.

— Wybacz, ale ja też się zmieniłam — powiedziała. W tym samym momencie tuż przed nimi zatrzymał się czarny jeep. Dobrze zdążyła już poznać właściciela tego pojazdu. Nie wahała się.

— Żegnaj — powiedziała do Michała i wysiadła. Nie słuchała już próśb swojego byłego narzeczonego.

Artur zdążył wysiąść z samochodu. Miał posępną minę. Zapewne widział ich pocałunek.

— Cześć — przywitał się chłodno i musnął wargami jej policzek. Otworzył przed nią drzwi. Wsiadła, wściekła. Wściekła na Michała, na siebie, że pozwoliła, aby to się

zdarzyło.

Artur ruszył.

Milczeli o wiele za długo niż powinni. Daria zdawała sobie z tego sprawę. Artur mocno zaciskał dłonie na kierownicy. Agresywnie poruszał się po ulicach miasta.

Dopiero kiedy zatrzymali się na czerwonym świetle, które złapało ich kilka przecznic od jej domu, Daria odważyła się odezwać.

— Widziałeś, jak mnie pocałował? — zapytała, choć zabrzmiało to jak stwierdzenie. Artur wciągnął głęboko powietrze. Nie odpowiedział. Pokiwała twierdząco głową, jakby sobie sama odpowiadała na to pytanie.

Dalej milczał. Pozostało jej czekać na jego reakcję. Jeśli wszystko spieprzyła, po prostu on odwiezie ją do domu i już się nie zobaczą.

Miał wzrok wbity w przednią szybę a jego dłonie zaciśnięte pozostawały na kierownicy. Na widok jego kamiennego wyrazu twarzy i zaciśniętej szczęki nie jednemu stawały włosy na karku. Daria jednak się nie bała. On nie mógł jej zrobić krzywdy, tego była pewna. A może było po prostu jej wszystko jedno.

— Kim on jest? — warknął.

Daria oparła się na fotelu. Przetarła dłonią czoło. Rozglądnęła się po okolicy.

— Moim byłym narzeczonym — odpowiedziała powoli.

Artur zahamował błyskawicznie, tak że Darię szarpnął pas.

— Co?! — zawołał.

Daria odsunęła pas, aby odetchnąć.

— Czy o to chodzi?! — zapytał. Pokręciła głową.

— Nie rozumiem.

— Czy to o niego chodzi? Nie chcesz się dlatego wiązać? —

Spuściła wzrok. — Chcesz być z tym gnojkiem? — wysyczał nieźle wkurzony. Jak teraz miał powiedzieć, jej, że chce, aby była przy nim, z nim.

— Co!?! — zawołała teraz ona zaskoczona. Otworzyła szeroko oczy. Pokiwała przecząco głową.— To nie o to chodzi — wytłumaczyła prędko.

Przyjrzał się jej badawczo.

— Więc do kurwy nędzy o co?

— To nie jest takie proste, jakbyś chciał.

— To ty wszystko utrudniasz — zarzucił jej.

— Ja tylko się... bronię.

Zmarszczył czoło.

— Myślałem, że to moje zadanie. Czy to takie dziwne, że chcę być przy tobie, że chcę z tobą sypiać i spędzać chwile? Mieć świadomość, że jesteś moja. Mam ochotę zabić każdego, który się do ciebie zbliży.

Daria przymknęła oczy.

— Inna była umowa — powiedziała cicho.

Artur klepnął dłonią kierownicę. Odwrócił wzrok.

— Już mówiłem pierdolić tamtą umowę.

— Ok — powiedziała cicho, prawie te słowa utknęły jej w gardle, ale on dał radę usłyszeć.

— Naprawdę?

Pokiwała twierdząco głową.

— A tamten?

— Jestem twoja — powiedziała, spoglądając w jego ciemne oczy, aż zrobiło jej się sucho w ustach. Odetchnął, dając sobie chwilę, aby zrozumieć to, co przed chwilą powiedziała.

Włożył jej dłoń w swoją.

— Posłuchaj — zaczął powoli. — Chcę żyć z tobą, zasypiać się i

budzić obok ciebie. Nie pozwolę, aby dotknął cię inny facet. Zgadzasz się?

Kiwnęła potakująco głową.

— Tak.

Ucałował jej dłoń.

Chwycił ją mocno w ramiona. Dosięgnął jej ust i namiętnie pocałował, zapominając o całym toczącym się obok nich świecie.

— Czekaj — zawołała, wchodząc do jego sypialni.

Jego dłonie zatrzymały się na wiązaniu krawatu. Spojrzał na nią, marszcząc pytająco brwi.

Wstała w milczeniu i podeszła do niego.

— O co chodzi? — Zapytał, przesuwając po niej badawczym wzrokiem.

Zaglądnęła mu w oczy. Już nie mogła się cofnąć. Pragnęła tego.

Złapała jego dłonie i odsunęła je na dół.

— Chcę cię rozebrać — oznajmiła i przesunęła dłońmi po jego umięśnionym brzuchu.

Uśmiechnął się zawadiacko. Opuścił dłonie w geście poddania.

— Nie broń sobie tego.

Pochylił się, aby ją pocałować. Ona jednak na razie miała inne plany.

Rozluźniła węzeł krawatu. Rozplątała go i zsunęła z kołnierzyka na podłogę. Artur stał w pełni, poddając się jej dotykowi.

Zajęła się koszulą. Odepnęła dwa dolne guziki. Przeszył go dreszcz podniecenia. Jeszcze żadnej kobiecie nie pozwolił na

tyle, co jej. Siedziała w jego głowie. Niczego nie potrafił jej odmówić. To nie on dzisiaj dyktował warunki, jednak mógł to znieść, a raczej czerpał z tego nawet dużą przyjemność, dzięki niej. Rozpięła koszulę i zajęła się mankietami. Jeden po drugim. Uniósł prawą dłoń i pogłaskał ją po policzku. Przymknęła na chwilę oczy, po czym pocałowała wewnętrzną stronę jego dłoni. Poczul takie uczucie, jakby poraził go piorun. Już nie mógł się powstrzymać. Wplótł dłoń w jej włosy i przyciągnął do siebie, zatapiając swoje wargi w jej ustach. Działał jak wygłodniały pies. Całował ją tak intensywnie, namiętnie, że prawie pozbawił ją i siebie oddechu. Jego klatka piersiowa unosiła się i opadała w niewiarygodnym tempie, jej serce waliło jak oszalałe. Wtuliła policzek w jego klatkę piersiową tak, że słyszała głośne bicie jego serca. Objął ją swoimi ramionami i przytulił, zanurzając twarz w jej włosach.

— Hej bądź grzeczny, chcę się tobą w końcu zająć — powiedziała z wyrzutem, uspokajając się. Lekko się odsunęła, co on przyjął z jękiem. Zdjęła z niego koszulę i pozwoliła jej spaść na podłogę obok krawatu. Oparł dłonie na biodrze. Wsunęła palce za pas jego spodni po obu stronach i przesunęła w kierunku rozpięcia. Artur dyszał.

— Doprowadzasz mnie do obłędu.

Złożyła na jego piersi pocałunek, odsuwając w tym samym czasie jego wypchnięty przez erekcję rozporek. Ledwo się opanowywał pod jej dotykiem.

Odwróciła się do niego tyłem i przywarła do jego ciała. Położył dłonie na jej tali i złożył parę pocałunków na jej szyi, gdy tymczasem jego dłonie delikatnie i namiętnie ugniatały jej piersi. Wsunęła palce w jego włosy. Była taka gorąca. Jęknęła, co mocno na niego podziałało. Sięgnęła po jego dłonie i przyciągnęła go bliżej łóżka. Nadal stał za nią.

— Usiądź — poleciła, gotując się z podniecenia. Nie przestawał jednak skubać jej szyi. Chciał ją mieć. Chciał, aby miała go w sobie. Nie znajdował już silnej woli, aby się przed tym powstrzymać. — Proszę, potrzebuję tego — powiedziała,

gdyby jeszcze chwilę miał ją w swoich objęciach urobiłby ją tak, że zapomniałaby się i szybko znalazłby się w niej. Jednak potrzebowała tego, a on chciał jej to dać. Usiadł na brzegu łóżka. Uklękła przed nim i zdjęła jego buty oraz skarpetki. Znow się pochylił i przyciągnął, aby posmakować jej ust. Oparła dłonie na jego udach i przybliżyła się. Opadli razem na łóżko. Chwyciła za jego spodnie, próbując je zdjąć. Był jednak zbyt ciężki.

Zaśmiał się zawadiacko.

— W tym przypadku musisz mi trochę pomóc. — Roześmiała się, mocując z jego spodniami. Uniósł biodra i szybko został zupełnie już nagi. Ona nadal była w pełni ubrana, chciał szybko to zmienić.

Objął ją ramionami i przyciągnął do siebie. Zdjęła przez głowę koszulkę. Rozpiął jej spódnice i niecierpliwie poczekał, aż z niej się wyswobodziła. Całując ją, zajął się rozpinaniem jej stanika. Powstrzymała go znowu.

— Poczekaj, chcę ci dać coś jeszcze.

Przesunęła się w dół łóżka i usadowiła między jego nogami. Wciągnął głęboko powietrze, gdy objęła dłonią jego męskość.

Uśmiechnęła się zawadiacko.

Artur wyszedł od niej nad ranem. Za godzinę musiał być w gęstym lesie pięćdziesiąt kilometrów za miastem. Tego jednak jej nie zdradził.

Pocałował ją namiętnie w usta, a ona wijąc się jak kotka, zaspana podziwiała jego ciało, gdy nakładał na siebie ubranie.

Wieczorem postanowiła zrobić mu małą niespodziankę.

— Szukam Artura — powiedziała niepewnie do barmana. Zawsze przynajmniej można było spróbować. Jego reakcja aż ją zaskoczyła.

— Dla ciebie jasne, że jest, włącz — powiedział, uśmiechając się do niej znacząco. Podniósł dla niej blat baru, aby ją wpuścić. Może zapamiętał ją, wtedy kiedy była tu po raz

pierwszy, a może Artur dał znać, aby ją wpuszczono. Jednak, przecież nie mówiła mu, że tu wpadnie. Sama do końca nie wiedziała, co tu właściwie robi. Jej rozsądek jej tego na pewno nie podpowiedział.

— Dzięki — odezwała się i weszła za ladę baru.

Barman otworzył przed nią drzwi na zaplecze.

— Jest w gabinecie...y... Chyba już umiesz trafić sama.

— Tak, jasne. — Westchnęła, czując zażenowanie. Czy wszyscy wiedzieli, że sypia z Arturem? Woląta, żeby chociaż udawali, że o tym nie mają pojęcia, a nie tak wyraźnie to okazywać. Weszła na zaplecze, gdzie stało wiele palet z piwem i innymi napojami. Skręciła na prawo i otworzyła drzwi.

Znów znalazła się w niebieskim korytarzu. Nigdy by nie pomyślała, że trafi tu po raz drugi i że tak zmieni swój światopogląd. Oj ciekawe gdzie ją to zaprowadzi.

Ruszyła pewnym krokiem w kierunku gabinetu Artura. Jednak nim zdążyła się oddalić, za nią wpadł na korytarz jakiś mniej więcej wzrostu Darii facet. Spojrzała na niego kątem oka i chciała iść dalej, w końcu każdy pracownik mógł przecież chyba iść tym korytarzem. Śmiało szła dalej. Jednak facet złapał ją za nadgarstek, totalnie miażdżąc go w swoim niczym imadło uścisku.

— Hej! — warknęła zaskoczona. Serce podeszło jej do gardła. Napastnik przysunął ją do siebie. Śmierdziało od niego alkoholem, miał na sobie bluzę z założonym na głowę kapturem. Daria zaczęła się bronić i próbować wykaraskać z uścisku. — Puszczaj mnie! — zawołała, jednak facet zdążył przygwoździć ją do ściany. Włożył nogę między jej nogi i wsadził nos w jej włosy. Zrobiło jej się nie dobrze. Ciężko oddychała, wyczerpując wszystkie swoje siły na nieudolne bronienie się przed agresorem.

— Zrobiłaś dobrze mojemu szefowi, ja też chcę — warknął. Otworzył drzwi do jakiegoś zaciemnionego pomieszczenia i wepchnął ją tam całym sobą do środka. Odwrócił i położył



swoją brudną dłoń na jej ustach, aby przestała krzyczeć. — Zbliżył usta do jej ucha.

— Zobaczmy, jaka z ciebie niezła dziwka — powiedział i z impetem popchnął ją na drewniane szafki pełne rupieci i środków czyszczących. Wepchnął ją do składzika na środki czystości. Uderzyła z taką siłą o meble, że aż straciła na chwilę orientację. Odsunęła się w jak najdalsze miejsce od bandyty, jednak on tylko ją wyśmiał.

— I tak cię tu kurwo nikt nie usłyszy. — Jego słowa były jak szambo, ohydne i pełne paskudztw. Oblała ją fala obrzydzenia tak wielka, że chciała zwymiotować. Skuliła się ze strachu. On już był przy niej, próbując dobrać się do jej rozporka. To bolało. Był chamski, każdy jego ruch zadawał jej ból, fizyczny i psychiczny zarazem.

Artur w ostatniej chwili zorientował się, co jest grane. Chwycił Daniela za kark i w amoku pociągnął go na podłogę. Jego twarz zalała się krwią. Artur nie dawał za wygraną, z podobnym impetem kilkakrotnie uderzył jego twarzą o beton. Za Arturem pojawił się Kwadrat. W ciemności nie można było dostrzec wyrazu jego twarzy. Dopiero po chwili, gdy Daniel wyraźnie był już nieprzytomny i Artur zaczął wolniej oddychać, Kwadrat odważył się położyć dłoń na jego ramieniu.

— Artur, zajmij się Darią, załatwię tego śmiecia.

Dopiero po jego słowach Artur obudził się z fali agresji, która go zalała. Wyprostował się i jeszcze raz spojrzął na nieprzytomnego Daniela.

— Zostało ci tylko posprzątać.

— Jasne — Odpowiedział Kwadrat, ale nie poruszył się na razie. Czekał na ruch Artura. Artur spojrzął na Darię. A raczej na skuloną w kącie na stoliku złą imitację Darii. Tamta Daria była odważna, waleczna, zdystansowana, ta była nieuporządkowaną, kruchą, słabą i przestraszoną istotką. Nie patrzyła na Artura, wciąż jej wzrok tkwił w pobitym jej agresorze. Kolana miała przyciągnięte do siebie i obejmowała je ramionami. Miała mokrą twarz od łez, po jej czole płynęła

strużka krwi, także jej warga była przecięta. Artur poczuł kolejny przyływ wściekłości. Jednak wygrała w nim teraz myśl, że musi zająć się Darią. Podszedł do niej.

— Jesteś cała? — Zapytał, gdy podniosła na niego wzrok. W odpowiedzi kiwnęła tylko potakująco głową. Artur musiał zadać kolejne pytanie. Trudniejsze.

— Boisz się mnie? — Już nie wiedział na kogo bardziej ma się wściekać, na Daniela, czy na samego siebie.

Odpowiedź przyszła szybciej niż myślał.

— Nie — odpowiedziała stanowczo. W tym momencie Artur znów zobaczył dziewczynę, którą poznał, tę samą, która była silna i mogła znieść wszystko. Tylko dlaczego dalej musiała cierpieć, gdy on jest przy niej.

Sekundę później przestała powstrzymywać płacz. Artur położył poobijaną dłoń na jej dłoniach. Przysunęła się do niego i złapał ją w swoje ramiona. Włożył jedną dłoń pod jej kolana, drugą na plecy i wziął ją na ręce. Ona wtuliła się w jego pierś.

— Spokojnie. Już jesteś bezpieczna — Powiedział, jak najłagodniej potrafił w tej sytuacji.

Kwadrat dopilnował, aby Artur z Darią weszli do gabinetu bez żadnych świadków i zajął się sprzątaniem Daniela. Który po prostu podpisał na siebie wyrok śmierci. Nie było już innego wyjścia. Jak ten sukinsyn wogóle tu się znalazł?

Artur zaniósł ją do łazienki i posadził na półce przy umywalce. Długo po tym wszystkim nie chciała odsunąć się od jego ciepłego i kochanego ciała. On też wolał ją teraz mieć w swoich ramionach.

— To było okropne — Wychlipała.

— Spokojnie kochanie, jestem przy tobie — Powiedział z troską. I nigdy do diabła nie spuszczę cię z oczu, dodał w duchu.

Uniosła głowę, ścierając wierzchem dłoni łzy. Skrzywiła się, czując ból na wardze i czole.

Artur złapał ją delikatnie za podbródek i przyjrzał jej się uważnie. Spuściła wzrok, chciała odwrócić głowę, ale przytrzymał ją.

— Daj, trzeba to opatrzyć — Powiedział, sięgnął do stojącej po drugiej stronie umywalki szafki i wysunął pierwszą szufladę. W środku znajdowało się wyposażenie dość sporej apteczki.

Syknęła, gdy przyłożył wacik z płynem dezynfekującym do jej rany. Przypomniało jej się coś.

— Nazwał cię swoim szefem, kim on jest? — Zapytała.

Pokręcił głową, znów obudziła się w nim wściekłość. Musiał się bardzo kontrolować, aby być dla niej delikatny.

— Ten śmieć już długo nie pochodzi po tym świecie — Powiedział groźnie. Darię przeszły ciarki.

— Chy...chyba — zająknęła się. — Chyba go nie zabiłeś. Prawda? — Jej oczom ukazał się obraz wściekłego Artura, który bił napastnika.

— Nie wiem — Odezwał się i zaczął opatrywać jej ranę na głowie. Na szczęście to było tylko małe rozcięcie.

Daria złapała go za nadgarstek.

— Trzeba zadzwonić na policję. Muszą go aresztować — mówiła szybko, rozglądając się za swoją torebką. Artur objął dłońmi jej twarz. Spojrzał w oczy.

— Ten sukinsyn już więcej cię nigdy nie dotknie, obiecuję ci to. Moi ludzie zajęli się sprawą. Jesteś bezpieczna.

Na te słowa odetchnęła z ulgą. Wyciągnęła ramiona, szybko otulił ją swoim ciałem.

— Już wszystko dobrze — szepnął.

Zamknęła oczy.

— Wiem. — Odetchnęła.

Wiem, bo ty tu jesteś. Zabrakło jej odwagi, by to powiedzieć.



## Rozdział 16

W nocy Artur zniknął z łóżka. Po tym, jak wrócili do jego mieszkania, po całym tym incydencie nie opuszczał jej z oczu.

W mroku przesunęła po jego osamotnionej poduszki. Dochodziła trzecia nad ranem. Nałożyła na swoje nagie ciało jego koszulę i wstała.

Artur siedział w salonie. Światło księżyca oświetlało jego postać. Daria przystanąła w progu.

— Artur? — odezwała się niepewnie. W tych ciemnościach ciężko było jej dostrzec, jaką miał minę i gdzie utkwiał jego wzrok, lecz uniósł dłoń, gdy usłyszał jej głos.

Daria podeszła bliżej i usiadła na skraju kanapy vis a vis Artura.

Pochylił się i złapał ją za dłoń.

— Przepraszam, nie chciałem cię obudzić.

Pokręciła głową. Artur wyprostował się odrobinę i złapał karafkę z wisky i nalał sobie do szklanki.

— Nalać ci też.

Daria wzruszyła ramionami.

— Poproszę — szepnęła. Przyjrzała się mu badawczo. To nie była jego pierwsza szklanka alkoholu tej nocy. Zrobiło jej się słabo. Podał jej drinka.

Skrzywiła się nieco.

— Martwisz się? — zapytała.

Artur wypił łyk i oparł dłoń na podłokietniku fotela. Nadal trzymał dłoń Darii w swojej dłoni. Bawił się jej palcami.

— Nie — odpowiedział. Kłamał. Nawet ona to wyczuła. Upiła łyk drinka. Gorycz popłynęła przez jej gardło, pozostawiając po sobie gorzki smak.

Artur westchnął.

— Przyniosę ci lepiej coś mniej okrutnego — powiedział delikatnie. Już chciał wstać, ale powstrzymała go. Odłożyła drinka na szklany stolik i wstała.

— Sama pójdę. — Nie mogła beczynnie czekać, gdy piekł ją język. Nie lubiła alkoholu. To dało jej też chwilę, aby pomyśleć.

Nie zaświecając nigdzie światła, bo księżyc oświetlał całą kuchnię Daria podeszła do lodówki. Wyciągnęła sok i omal go nie upuściła na podłogę, gdy zamykając drzwiczki, ujrzała stojącego na wprost niej Artura.

Miał dzikie spojrzenie.

— Wyglądasz bardzo seksownie w tej koszuli — ocenił. Sięgnął po jej dłoń. Uniósł ją i ucałował. Daria nie odwracając wzroku od jego spojrzenia, odłożyła sok na szafkę. Artur przyciągnął ją do siebie. — Jesteś taka podniecająca — mówił. Objęła dłońmi jego twarz. Jego dłonie przesunęły się po jej tali i spoczęły na plecach.

— Nie boisz się mnie, prawda? — zapytał, Daria zmarszczyła brwi. Opuściła dłonie na jego umięśnioną nagą klatkę. Na sobie miał tylko spodnie od pizamy.

— Nie boję się — odrzekła cicho. Pozwoliła, aby przysunął ją do siebie i wtulił twarz w jej włosy.

— Pięknie pachniesz. — Od niego natomiast czuć było alkohol i Artura.

— To był długi dzień, chodźmy się położyć.

Wyprostował się. Ułożył dłonie na jej ramionach.

— Jesteś taką silną kobietą. — Zachwycał się. Daria uśmiechnęła się lekko. Pijany był bezbronny jak miś. Nie był z

tych agresorów, co gdy wypiją, biją wszystkich, bo oni są naj. Miał na twarzy chłopięcy uśmiech.

Dosięła jego dłoni i zaczęła go prowadzić do sypialni. Ruszył za nią jak na rozkaz. Szedł spokojnie, obejmując ją ramieniem i głaszcząc jej włosy.

Gdy weszli do sypialni, padł na łóżko. Daria wsunęła się pod kołdrę obok niego. Nawet nie spostrzegła się, kiedy zasnęła.

Rano, gdy ponownie się obudziła, Artur był jak nowo narodzony. Wszedł właśnie spod prysznic. Jeszcze w sypialni wycierał głowę ręcznikiem. Miał chłopięcy błysk w oku. Daria przeciągnęła się w pościeli jak kotka.

Artur rzucił ręcznik na podłogę i położył się obok niej, opierając się na łokciach.

— Witaj. Jak się spało? — zapytał. Daria w odpowiedzi dosięła jego ust. Uśmiechnął się szeroko. — Cóż, zakładam, że dobrze. — Pocałował ją ponownie. Potem odsunął się. — Wiesz, że to już nasz drugi poranek razem? — powiedział czarująco. Potem się roześmiał. — I wiesz, że zaspaliśmy, jest ósma.

Daria otworzyła szeroko oczy.

— Co?! — Podskoczyła, spoglądając na zegarek. Faktycznie zasnęła.

Artur oparł się na łokciu, nadal zanosząc śmiechem.

— Dlaczego mnie nie obudziłeś — oskarżyła go. Położył się na plecach.

— Też dopiero wstałem — odpowiedział.

Daria wyskoczyła z łóżka.

— Przez ciebie spóźnię się do pracy — warknęła, zbierając spod drzwi łazienki ręcznik, który wcześniej rzucił Artur.

— A buzi nie dostanę. — Parsknął śmiechem. Rzuciła w niego ręcznikiem.

— Lepiej zrób śniadanie — rzuciła, zamykając za sobą drzwi łazienki.

Artur ponownie się roześmiał.

Och, ten facet potrafił wiele. Do szału doprowadzić także.

Artura humor jednak szybko minął. Wystarczyło, że Daria odjechała do pracy, a pojawił się Henryk Wilicki. Przyjaciel jego ojca. Artura zaskoczyła trochę ta wizyta, ale dlaczego miał się dziwić, skoro od jakiegoś czasu łamał wszystkie zasady.

Stary nie owijał w bawełnę.

— Przychodzę tu, bo nie podoba mi się, jak kręcisz się wokół Darii.

Artur stanął na wprost niego. Oparł dłonie na biodrze.

— Ona potrafi o siebie zadbać sama.

Henryk wymierzył w niego palec.

— Nie podoba mi się to — powtórzył. — Nie powinna być wplątywana w twoje interesy i w ogóle w tę znajomość. Jesteś dla niej niebezpieczny.

Artur był zmieszany. Dobrze już to wiedział, ale nie mógł teraz stracić twarzy. Nic nie dał po sobie poznać.

— Zajmę się nią — warknął.

Henryk spojrział na niego ostro, uniósł dłoń.

— Zajmiesz i zniszczysz przy okazji.

Artur parsknął i odwrócił głowę.

— Jest pan przyjacielem mojego ojca, chciałbym nie odbierać mu tej przyjaźni.

— Grozisz mi?!

Artur wyglądał na rozluźnionego.

— Ja tylko ostrzegam.



Pod Henrykiem ugięły się kolana, ale nie dawał po sobie tego poznać.

— Jej życie jest o wiele ważniejsze od mojego. Nie przestraszysz mnie.

Artur oparł się o framugę.

— Nic jej nie grozi. — Westchnął.

— Teraz tak mówisz — oskarżył go.

Artur zamilkł, zamknął oczy, po chwili otworzył je ponownie. Westchnął ciężko.

— Mówię poważnie.

— A sprawa Brunickiego?

Artur spojrzał na niego z niedowierzaniem.

— Myślisz, że nie wiem, co się dzieje? Myślisz, że nikt się nie dowie o twoich sprawach? Myślisz, że ona o tym nigdy nie będzie miała pojęcia? To stan przejściowy Arturze.

Artur odsunął się o krok.

— To moja sprawa.

— Moja również, jeśli ją w to wpakowałeś. — Odwrócił się od Artura, aby wyjść. — Powiem jej o wszystkim — dokończył.

— Twoja wnuczka chciała pracować w jednym z moich klubów, wiesz o tym? — powiedział kpiąco Artur. Henryk zatrzymał się, wyglądał, jakby go sparaliżowało. I tak właściwie było. Jego wnuczka w jednym z tych podejrzanych klubów, a raczej burdeli.

— Nie zrobisz tego — powiedział, łapiąc oddech.

— Ty nie powiesz nic Darii, a ja załatwię tę sprawę.

Henryk nerwowo machnął ręką.

— Niech cię szlag! — warknął i wyszedł.

Późne popołudnie niosło za sobą jeszcze więcej wrażeń. Artur siedział w swoim gabinecie, zastanawiając się i obmyślając szczegółowo cały plan, gdy ktoś otworzył drzwi. Już miał ochrzanić za to, że się puka, gdy ujrzał w progu Darię.

Podniósł się z za biurka.

— Daria? — zawołał zaskoczony.

Milczała. Zamknęła za sobą drzwi i zbliżyła się do niego na odległość jednego małego kroku. Spojrzała w górę w jego oczy.

— Chcę się w końcu dowiedzieć, o co w tym wszystkim chodzi.

Artur westchnął ciężko.

— O co konkretnie?

— Kim jest ten Brunicki, czego od ciebie chce?

Przeszył go dreszcz.

— Skąd o nim wiesz?!

— Przyszedł do mnie.

— Czego chciał.

— Miałam cię pozdrowić. Wytłumacz mi to.

— Interesy.

— Pieprzysz! — warknęła. — Też mam firmę, ale niczego takiego mnie nie spotykało, zanim nie poznałam cię. Tamten koleś, teraz ten. To nie są zwykłe interesy.

Oparł dłonie na biodrze i westchnął zmęczony.

— Mieliśmy inną umowę — powiedział chłodno.

Zmrużyła oczy i zmarszczyła w gniewie czoło.

— A ty uszanowałeś jej warunki?! Pieprzyć ja, to były twoje słowa! — wysyczała.

— Pozwoliłaś mi na to.

Daria aż się zapowietrzyła. Była wściekła. Jak on mógł tak

grać?

— I dlatego tak się mną bawisz? Raz jesteś, drugim razem znikasz, mając mnie w dupie? — oceniła oschle.

Wzjął głęboki oddech. To przecież nie tak.

Przejechał palcami swoje włosy.

Odsunęła się na krok. I zrzuciła z siebie żakiet, kładąc go na podłodze.

Otworzył szeroko oczy, gdy powoli zaczęła odpinać guziki swojej błękitnej koszuli.

— Co... co ty robisz? — zapytał.

— Przecież tego chcesz, prawda? — Uniosła uwodzicielsko brew.

Rozpięła koszulę, ukazując swój koronkowy granatowy stanik i swoją delikatną skórę, którą chciałby całować godzinami.

— Traktujesz mnie jak dziwkę — rzuciła wrogo. — Wiec rób, co chcesz.

Oburzył się. Te słowa podziałały, jakby właśnie dostał w twarz. Odsunął się i wycofał za biurko. Ruchem dłoni powstrzymał ją, aby nie szła za nim.

Zmarszczył gniewnie czoło.

— Jak mogłaś coś takiego pomyśleć? — warknął. — Za mało ci dałem? Za mało okazywałem, przecież mówiłem...

— To tylko słowa.

— Chciałem, żebyś ze mną zamieszkała.

— Z osobą, której nie znam. Abym po prostu była twoją własnością?

— Potrzebuję wiedzieć, gdzie jesteś.

— Ja też potrzebuję mieć wiedzę o tobie — odpowiedziała spokojniej. — Jesteś w mieście, dlaczego się nie odezwałeś? Unikałeś mnie.

Artur zbliżył się do niej, chcąc ją uchwycić. Pokręciła głową i cofnęła się.

— Nie, nie mam sił na to.

— Dario.

Złapała swój żakiet.

— Przykro mi to koniec — powiedziała, aż zaschło jej w gardle.

— Daria, nie. — Chciał ja złapać. Odsunęła się do wyjścia. Pokiwała przecząco głową i wybiegła z gabinetu.

Artur nie pobiegł za nią. Wściekły zrzucił wszystko, co leżało na biurku.

Chwycił za telefon.

— Dlaczego Brunicki zbliżył się do Darii. Mielście ją pilnować, do diabła!

## Rozdział 17

Ten dzień od początku był przeklęty. W nocy Daria znów nie spała zbyt długo. Była bardziej zajęta moczeniem łzami poduszki. To, co udawało jej się ukryć przed wszystkimi za dnia, ze zdwojoną siłą wracało do niej, gdy zostawała sama w nocy. Wciąż czuła pustkę po tym, jak wybiegła z gabinetu Artura tydzień temu.

Od tego momentu nie miała o nim wieści, co dodatkowo ją raniło. Widocznie nie była aż tak ważną dla niego osobą. Oszukał ją. Tak jak kiedyś Michał. Mroziło jej to krew w żyłach. Artur wydawał się taki inny od Michała. Ba, do tej pory nie próbowała ich porównywać. Artur miał wszystko to, czego Michałowi brakowało. Był ciepły, zdecydowany, władczy, jego uśmiech i spojrzenie tych czarnych oczu doprowadzało, że tętno Darii przyspieszało. Wiedział, czego chce i nie bał się niczego. Chyba, bo w końcu bądź co bądź ona pokłóciła się z nim i tyle go widziała. Wyglądało na to, że dał sobie z nią spokój. I to w dodatku po tym, jak tyle od siebie mu zaoferowała. Zrobiła właściwie wszystko, czego pragnął od niej. Złamała swoje zasady.

A on złamał jej serce. Chociaż z tą kwestią serca Daria chętnie by polemizowała. Serce w końcu to tylko organ, potrzebny, ale tylko organ pompujący krew. To w mózgu, to w jej myślach Artur spowodował spustoszenie. Nudne życie zamienił na ciekawsze, pociągające i w jednej chwili to wszystko spartolił, pozostawiając po sobie pustkę.

Ale wracajmy do tego, dlaczego to właśnie ten dzień jest przeklęty bardziej od wcześniejszego tygodnia.

Dzisiaj Daria znów ujrzała Artura. Po kilku krótkich spotkaniach w końcu miała przerwę, aby coś zjeść.

Potrzebowała poczuć, że nie jest się samym na tym Świecie. Kawiarnia Jeremiasza była dla niej idealna.

Weszła od zaplecza wprost do dusznej kuchni.

— Dario, jak się cieszę, że znów mogę cię zobaczyć. Wciąż tylko oglądam tyłki moich kucharzy, a twojego nie można nawet do nich porównywać. — Uśmiechnął się starszy mężczyzna w białym fartuchu. Odłożył patelnię i złapał ją w grube ramiona. Pachniał tymiankiem i cynamonem, tak przynajmniej to wychwycała Daria. Roześmiała się.

— Jak widzę staruszek dziś w formie — powiedziała i puściła oko do Franka. Najmłodszego ucznia Jeremiego, miał pewnie z siedemnaście lat.

Jeremi odsunął się, aby zająć się smażoną na patelni rybą.

— Wypraszam sobie tego staruszka, jestem w sile wieku. — Bronił się, napinając biceps, co wywołało uśmiechy kucharzy.

Daria przesunęła się ku drzwiom i zasiadła jak zwykle za ladą baru. To był dobry punkt obserwacyjny.

— Co dla ciebie mam przyrządzić moja droga? — zapytał.

Daria uśmiechnęła się i spojrzała na niego.

Kucharz machnął dłonią, dobrze zorientowany.

— Ciasto czekoladowe i kakao, och ty się nigdy nie zmieniasz.  
— Pokręcił głową.

Daria czekała na swoje zamówienie, przytakując kucharzowi w odpowiednich momentach i obserwując pracę kucharzy. Dziś było niezwykle gorąco. Nawet na czole Dari wystąpiły kropelki potu. Może właśnie przez ten skwar, gdy poczuła powiew chłodu, zorientowała się, że ktoś wszedł do kawiarni.

Automatycznie odwróciła się w tamtym kierunku i zamarła. W progu pojawił się Artur. Wyglądał tak dobrze. Wciąż pewny siebie, dominujący. W garniturze, bez krawata i w czarnej koszuli. Ile by Daria dała, by go dotknąć. Położyć dłonie na jego ramionach. Poczuć ciepło i twardość jego ciała.

Przeszył ją spojrzeniem, którego nie rozumiała i odwrócił wzrok. Za nim pojawiła się ta sama blondynka, która niby u niego pracowała i ta sama, która wciąż im przeszkadzała, gdy byli jeszcze razem. Wyglądała, niestety świetnie. Miała na sobie piękną, rozkloszowaną od pasa w dół, sięgającą do połowy uda grafitową sukienkę. Daria długo jej się przyglądała, ale ona była zbyt nakręcona Arturem, żeby odnaleźć wzrokiem Darię. Uśmiechała się słodko do Artura. Darii coś stanęło w gardle. Poczowała ukłucie w klatce piersiowej i omal powstrzymała się przed tym, aby objąć się ramionami.

Artur delikatnie położył Sarze swą dłoń na plecach i poprowadził do stolika, przy którym siedziało już dwóch innych mężczyzn w garniturach. Przywitali się uściskiem dłoni i usiedli.

Spoglądała na nich ukradkiem. Na domiar złego zobaczyła, jak Artur kładzie ramię tuż na oparciu krzesła Sary i obejmuje od tyłu jej nagie ramiona. To był dla niej cios poniżej pasa.

— Yyyy... Przepraszam cię Jeremiaszu, za... — zdenerwowała się. — Zapomniałam o spotkaniu. — Wstała szybko z krzesła i złapała za torebkę.

Jeremi spojrzał na nią ze zmarszczonym czołem.

— Muszę lecieć, przepraszam cię.

— Och, kochanie, ta praca cię kiedyś zamęczy, nie masz czasu nawet na jedzenie. — Westchnął, kręcąc głową.

Posłała mu blady uśmiech.

— Przyjdę, gdy znajdę czas — powiedziała nerwowo. Tylko adrenalina w jej krwi powodowała, że jeszcze się nie rozplakała.

Pożegnała się machnięciem dłoni i jak przystało na silną kobietę, zrobiła krok do przodu ku głównemu wyjściu, wiedząc dokładnie, że będzie musiała przejść tuż obok Artura.

Zebrała się w sobie, uniosła dumnie głowę i upodabniając się

do stylowej bizneswomen, którą kiedyś była, ruszyła.

Jak w ogóle śmiał na nią spojrzeć po tym wszystkim? Jego oczy wprost wwiercały się w nią. Daria jednak w odpowiedzi skrzywiła się tylko z uczuciem niesmaku i pokręciła lekko głową, dając tym znak, że gardzi nim i nic więcej.

Potem drzwi zamknęły się za nią i poczuła zbierającą się w niej rozpacz. Objęła się ramionami i zaszlochała, jednak dopiero po tym, jak weszła w małą uliczkę za kawiarnią. Tu nikt jej nie widział. Usiadła na zardzewiałym schodku na tyłach jakiegoś budynku i głośno załkała.

Dopiero ryk silnika samochodu dostawczego przypomniał jej, gdzie jest i co robi.

Szybko wstała i zaczęła kroczyć, zostawiając za plecami to wszystko, co ją tu doprowadziło.

Wzięła kilka potężnych głębokich oddechów. Nie łatwo jej było się wziąć w garść. Czuła się cała obolała. Jej serce złamane krwawiło w klatce piersiowej.

Wyciągnęła z torebki komórkę.

Alicja odebrała po pierwszym sygnale.

— Biuro Darii Loretys, w czym mogę pomóc? — Usłyszała serdeczny i fachowy głos swojej sekretarki.

— Alicjo, tu Daria proszę cię, odwołaj moje dzisiejsze spotkania, nie będzie mnie już dziś więcej w firmie. — Powiedziała, tamując wylew emocji. Zabrzmiała dość chłodno.

Alicja, na pewno trochę zaskoczona, ukryła jednak to.

— Oczywiście, postaram się załatwić wszystko jak najlepiej.

Daria westchnęła.

— Cieszy mnie to.

Rozłączyła się.

Dziś na tle zawodowym Daria nie wypadła najlepiej. Znów zostawiła firmę. Jednak w głowie miała już plan gotowy. I



może nawet zemstę oraz... lek.

Nie zaprzętała sobie głowy, że jej samochód został na parkingu pod biurowcem. Złapała szybko pierwszą lepszą taksówkę i wróciła do domu. Wieczorem musiała ponownie w końcu wyjść.

To samo Daria zrobiła po tym, jak uciekła z jej rodzinnego miasteczka. Dzień po tym pożał się Boże niewydarzonym ślubie z Michałem. Wtedy miała tylko głowę pomysłów, wytrwałość, siłę i jedną walizkę.

To śmieszne przez łzy, że nadal, mimo iż tyle osiągnęła czuła się jak tamta dziewczyna.

Wtedy potrzebowała władzy, kontroli. Dziś także tego pragnęła.

Był niższym od Artura, szczupłym brunetem. Jego niebieskie oczy można by rzec, że połyskiwały błękitem nieba i naiwnością młodego chłopca, choć miał już koło trzydziestki. Po jego twarzy błąkał się uśmiech zdziwionego światem nastolatka. Nie potrafił od niej odwrócić wzroku. Uległ jej uwodzicielskiej sile.

Dlatego Daria go wybrała i obiecała mu przygodę, o jakiej nigdy nie zapomni.

Hotel, w którym zameldowała się na tę noc, był idealny. A apartament, który otrzymała w stylu pałacowym, doskonale pasował do klimatu sytuacji.

Daria siedziała wygodnie z założoną nogą na nogę w kolorze szafiru fotelu. W jej smukłej dłoni połyskiwał kieliszek z drogim, wytwornym szampanem.

Jej strój także był odpowiednio dobrany do okazji. Czerwona, barwy krwi i symbol namiętności sukienka sięgała uda, skraj natomiast seksownie ukazywał koronkę samonośnej, czarnej pończochy. Do tego czarne wysokie szpilki były zwieńczeniem dzisiejszej stylizacji. Wyglądała bardzo wyzywająco. I oto właśnie chodziło.

Ktoś zapukał do drzwi. Na twarzy Darii ukazał się zawadiacki uśmiech. Nie spiesznie odłożyła kieliszek na stolik i ruszyła do drzwi. Po pokoju roznosił się jej stukot obcasów o podłogę.

Odblokowała zamek. Oparty o framugę ze zmierzwionymi luzacko włosami stał przed nią on. Nie pytała o imię. Szybko mu przerwała, zanim wypowiedział je przy barze. Dość z komplikacjami.

Posłała mu pełne pożądania spojrzenie. Odwróciła się plecami i wkroczyła z powrotem na środek salonu. On, z dziką zachłannością szybko zamknął za sobą drzwi i zbliżył się do niej. Obserwując jej ponętny tyłek. Dotknął dłońmi jej delikatnej szyi, wsunął dłoń w jej gęste włosy.

Uśmiechnęła się do niego, utrzymując kontakt wzrokowy. Delikatnie, obiecująco dotknęła soczystymi ustami jego warg, lecz tylko lekko je musnęła. Pochylił się, aby dostać więcej, ona jednak zdążyła się wycofać. Kusił go.

Spojrzał na nią pytająco spod zmarszczonych brwi.

— Uklęknij — poleciła. Mężczyzna zamrugał szybko, nie do końca rozumiejąc jej słowa.

— Uklęknij — powtórzyła, tonem jeszcze bardziej zdecydowanym. Próbowała go zdominować. Uśmiechnął się do siebie w duchu. Oj, próbuj mała, próbuj.

Ukląkł i od razu objął dłońmi jej udo, chcąc wsunąć dłonie pod jej sukienkę. Odepchnęła go lekko. Swoje niezadowolenie wyraził cichym pomrukiem.

Chwyliła go za włosy i pociągnęła, aby spojrzał na nią z dołu.

— Bądź grzeczny — powiedziała. Odeszła kilka kroków w tył i zasiadła na fotelu. Z powrotem obserwując go, założyła nogę na nogę i sięgnęła po kieliszek z alkoholem.

On pozostał na klęczkach.

— Rozbierz się — wydała kolejne polecenie. Przechylił głowę w bok i spojrzał na nią, marszcząc czoło. Nie był stuprocentowo przekonany, czy lubi jak kobieta nim dyryguje.

Jednak dłońmi już odpinał po kolei guziki przy swojej błękitnej koszuli. A co tam, przecież chodzi po prostu, aby ją przelecieć, zaznać dziś trochę przyjemności, co z tego, że przy okazji się trochę z nią pobawi. Zawsze to nowe doświadczenie. Podniecała go nawet myśl, że ta kobieta, a raczej demon w kobiecej skórze wie, czego chce. Lubił kobiety, które nie kładły się jak kłoda na łóżku i czekały, aż ktoś w nie zapakuje fiuta i po sprawie.

Koszula spadła na podłogę. Daria nie spuszczała z niego wzroku, co rusz zamaczając usta w trunku.

On rozebrał się w końcu cały. Duża erekcja już bacznie stała.

Daria odstawiła kieliszek i usiadła w szerokim rozkroku.

— Podejdź tutaj i uklęknij przede mną — poleciła.

Szybko z zaangażowaniem uklęknął między jej nogami. Położył dłonie na jej udach. Szybko pohamowała jego żądze.

— Połóż dłonie na karku — zarządziła. Zrobił to posłusznie, co wywarło u niej zadowolenie.

— No okey — powiedział, wzruszając ramionami. — I co dalej?

— Od tej chwili zwracaj się do mnie, tak pani.

SM, czyli zaczynało robić się gorąco.

— Tak, pani — odpowiedział z lekkim kpiącym uśmieszkiem na ustach. Zaraz jednak starła ona tę zuchwałość z jego twarzy. Oparła szpilkę o jego tors, odsuwając go kilka centymetrów w tył i przesunęła dłonią po nodze, zaczynając od stopy, aż do pośladka. Bezwiednie jego spojrzenie śledziło ten ruch, a jego penis zrobił się jeszcze twardszy.

— Zrób to, czego pragnę, a w zamian czeka cię wielka nagroda — powiedziała zwodniczo.

— Tak — szepnął.

— Tak, co? — warknęła.

— Tak pani.



## Rozdział 18

Leżał wyciągnięty na wznak tuż obok niej. Dopiero co przestali szybko oddychać i zaczęli powoli odzyskiwać siły.

— Trafisz do wyjścia? — zapytała go Daria, nadal jeszcze miała zamknięte oczy.

Skrzywił się lekko. Chętnie by to powtórzył. Z tą myślą na jego twarzy pojawił się łobuzerski uśmiech.

— Jasne — odpowiedział luzacko. Podniósł się na łokciu i przyglądał się jej smukłemu, rozgrzanemu ciału. Przekrzywił głowę.

— A może by tak mała powtórka — zaproponował, muskając wargami jej gładkiego ramienia.

Uśmiechnęła się szeroko. Jego usta zaczęły namiętnie skubać jej szyję. Dała sobie chwilę na przyjemność, po czym się odsunęła.

Położyła dłoń na jego policzku.

— Raz wystarczy — powiedziała krótko.

Brunet przyjął to do zrozumienia.

— W takim razie dzięki za świetną zabawę, mała. — Puścił do niej oko i niespiesznie, wzrokiem śledząc powierzchnię jej ciała, zszedł z łóżka.

Daria przeciągnęła się leniwie. Pociągnęła za prześcieradło. Okryła się nim i zrelaksowana, na tyle ile mogła być, pograżyła się w sennych marzeniach. Już totalnie nie zawracała sobie głowy brunetem. Popęd seksualny na razie miała zaspokojony. Szkoda, że przy tym wszystkim czuła się podle. Czekala tylko, aż usłyszy trzask zamykanych drzwi, aby

móc iść spać. Było już dobrze po północy.

Brunet jednak zdążył tylko nałożyć na siebie spodnie, gdy drzwi pokoju otworzyły się z hukiem i do apartamentu weszło trzech mężczyzn.

Daria gwałtownie podskoczyła, jednak gdy ujrzała stojącego na wprost łóżka Artura opadła znów na poduszkę.

Niebieskooki brunet stał sparaliżowany z dłońmi na zapięciu spodni i przyglądał się temu wszystkiemu ze zmarszczonym czołem.

Wściekłość Artura biła od niego na kilometr. Mocno zaciskał szczękę, pewnie, gdyby tego nie robił, zacząłby warczeć jak pitbull. Obrzucił złowrogim wzrokiem faceta. Tylko moment dzielił go od tego, aby rzucić się na niego i rozwalić mu twarz o posadzkę.

— Wypierdalaj! — warknął do niego przez zęby.

Chłopak rzucił jedno pytające spojrzenie Darii, na co ona tylko cicho westchnęła, udając znużenie. W takim razie faktycznie nic go tu nie trzymało.

Wzruszył ramionami. Włożył buty i idąc do wyjścia, nałożył na siebie koszulę. Minął przy drzwiach dwóch drągali, którzy przyszli z tym jednym i wyszedł, zamykając za sobą drzwi.

Daria odprowadziła go wzrokiem do drzwi i spojrzała na Artura, który wwiercał w nią swoje czarne, teraz pełne gniewu oczy. Pokręciła z niedowierzaniem głową i opadła z powrotem na poduszkę. Zamknęła oczy.

— Cóż i tak się już zbierał. — Westchnęła z sarkazmem.

— Zaczekajcie za drzwiami. — Usłyszała jego polecenie i po chwili ktoś ponownie opuścił jej pokój.

Czyli pewnie zostali sami. Upewniła się, unosząc powieki. Znów napotkała jego spojrzenie.

— Jak mogłem uwierzyć w choć jedno twoje słowo? — zapytał.

— Wzajemnie — powiedziała odważnie. — A teraz, powiem ci

jedno, jeśli jeszcze raz odstawisz taki numer, albo coś w tym rodzaju, a załatwię ci zakaz zbliżania się do mnie. — Wythumaczyła chłodno. Nadal leniwie leżąc w łóżku, choć naprawdę wstać i potrząsnąć tym facetem. Jednak powstrzymała się.

— A teraz wyjdź — warknęła i przyciągnęła pościel bliżej twarzy. Zaraz, gdy tylko on stąd wyjdzie, ona zaleje się łzami.

Artur jednak nie poddał się, tak szybko jakby tego chciała. Miał inny plan.

— Chyba śnisz — powiedział przez zaciśnięte zęby. Szybko stanął tuż nad nią. Z jego miny wynikało jedno, że można było się po nim spodziewać właściwie wszystkiego.

Rany, chyba teraz nie rzuci się na nią?

— A — zaczęła, unosząc do góry palec, spoglądając w jego oczy. — Pozdrów tę swoją blondynkę.

Złapał ją za rękę, tak, że Daria musiała usiąść.

— To się zobaczy. Ubieraj się — rozkazał i odszedł od łóżka, czekając na nią.

Daria jednak ponownie się położyła.

— Chyba śnisz — powtórzyła jego słowa.

W tej chwili stracił cierpliwość. Już nic nie było ważne.

Krzyknęła, gdy poczuła jego dłonie wyciągające jej ciało z łóżka.

Zdażyła tylko ciaśniej owinąć się prześcieradłem, gdy uniósł ją i przerzucił sobie przez ramię.

— Co ty do cholery, człowieku wyprawiasz?! — warknęła, próbując uciec z jego uścisku. — Puść mnie, natychmiast!

Jego ramiona były nieugięte. Trzymał ją w stalowym uścisku i jak gdyby nigdy nic ruszył w kierunku drzwi. Nie wróżyło to dla Darii nic dobrego.

— Mówię ostatni raz, puszczaj mnie! — zawołała, aż zabrakło

jej oddechu. — Nie ujdzie ci to na sucho, puszczaj!

Artur wściekły nic sobie z tego nie robił, nawet jej uderzenia na niego nie działały. Wyszedł z pokoju, spotykając zaskoczone spojrzenia Kwadrata i Krystiana.

Przecież, kurwa wiedzieli, że bez niej nie wyjdę — powiedział do siebie w duchu.

— Wyjdziemy tylnym wyjściem — rzucił do nich.

Poszli przodem.

— Nie! — krzyknęła Daria. — Artur, proszę cię, nie pójdę z tobą nigdzie. Postaw mnie. Co ci odbiło?

Artur nie odpowiedział. Nie tylko on. Nikt. Dosłownie nikt się nie przejął tym, że Daria właśnie jest uprowadzana przez trójkę mężczyzn. Nadal nie przestawała wołać o pomoc. Jednak w końcu zrozumiała, że to bez sensu. W jej oczach pojawiły się łzy.

— Co to do cholery, hotel widmo! — warknęła wściekła. — Gdzie jest ochrona!

Ciężko sapała z wysiłku. Przeszli kilkoma długimi korytarzami aż dotarli do klatki schodowej.

Z głową na dół Daria tylko czekała aż ten koszmar się skończy. Opuścił ją z ramienia, dopiero gdy znaleźli się za tylnymi drzwiami hotelu i tylko po to, aby wrzucić ją do czarnego SUV-a i samemu wsiąść.

Zostali sami, ciemna szyba oddzielała ich od kierowcy. Daria skuliła się jak najdalej od niego. Posłała mu pełne gniewu spojrzenie.

— Jak mogłeś! — warknęła i uderzyła go w ramię. — Ktoś na pewno zadzwonił po policję, porwałś mnie.

Artur westchnął ciężko i przesunął dłonią po twarzy.

— Nikt nie zadzwoni, to mój hotel — odpowiedział ze zmęczeniem w głosie. Po plecach Darii przeszły ciarki.

— J-jak to? — wydobyła z siebie słowa. Zesztywniała. Co z niej



za ignorantka? Musiała do cholery wybrać akurat ten hotel i pieprzyć się tu? Teraz wyjdzie na to, że chciała tym sposobem mu coś udowodnić. W głowie kotłowały jej się myśli.

Spróbowała z innej strony.

— W sumie ty też nie przejąłeś się niczym, prowadząc się z tą blondyną pod moim nosem. — Wzruszyła ramionami. Mimo że nie dała po sobie tego poznać, to wspomnienie dalej bolało. Skrzywiła się. — Kiedy sypiałeś ze mną, pieprzyłeś również ją? — zapytała, jej ton był pełen jadu.

Artur wziął głęboki oddech. Odwrócił się do niej i pochwycił ją za ramiona.

— Nigdy z nią nie spałem. — Odpowiedział.

Daria pokręciła głową z niedowierzaniem. Na jej twarzy pojawił się tylko cień pogardy. Odsunęła go od siebie.

Machnęła dłonią.

— To i tak nie ważne. Rozstaliśmy się. — Westchnęła. — To skończone, odwieź mnie do domu — powiedziała znużona. Jego bliskość była za bardzo przytłaczająca.

— Daria ja mówię prawdę. — Rzekł poważnie.

— I co z tego?! — zawołała. — Czyli teraz to ja jestem winna, tak? — Wściekła się. — Ty jesteś w porządku, ale ja już nie. Wiedz jedno, puściłam się z tym facetem.

— Dario! — Chciał ją uciszyć, ona nie przestawała.

— Jestem wolna, mogę robić, co zechcę, ty też.

— Nadal jesteś dla mnie ważna.

Parsknęła nerwowo śmiechem.

— Świetnie to przedstawiłeś, gdy przyszłam do twojego gabinetu.

Artur pokręcił głową.

— Do cholery, wiem, spieprzyłem wszystko, ale nadal chcę cię mieć przy sobie.

Przymknęła oczy, aby się uspokoić.

— To był tylko seks. Nic więcej. Taka była umowa. Zapomnijmy o tym wszystkim.

Artur zbliżył się ponownie i ujął jej dłonie.

— Ja nie potrafię zapomnieć.

— Weź przykład ze mnie. Z tą swoją blondi na pewno dasz radę, a jeśli...

— Daria, do cholery jasnej! — wybuchnął wkurzony, nie chciał więcej tego słuchać.

Daria ani na moment nie przejęła się jego złością.

— A jeśli — zaczęła — ta twoja niunia jest zbyt zimna, spróbuj ją rozgrzać, albo zmień na inną.

Odsunęła się i dopiero teraz spojrzała przez okno. Wszędzie było ciemno. Przeszył ją lęk. Gdzie oni byli? Samochód właśnie wjechał na oświetlony podjazd. Wysoka, ciężka brama rozsunęła się i wjechali przed luksusową willę.

Zatrzymali się.

Artur otworzył drzwi i wysiadł. Wyciągnął do niej dłoń.

— Chodź — powiedział, zaciskając szczękę. Zakuło go to, co powiedziała. I dobrze, pomyślała.

Pokręciła głową.

— Nigdzie nie idę. Odwieź mnie do mojego domu.

Zmarszczył gniewnie brwi.

— Wyjdź stąd albo wyciągnę cię stąd siłą, nawet nagą. Moi pracownicy będą mieć niezły ubaw — warknął.

Zmrużyła oczy.

— Nie zrobisz tego — syknęła.

— Chcesz się przekonać? — zapytał.

Daria jęknęła. Nie chciała się przekonywać, do czego był zdolny. Dokładnie owinęła się prześcieradłem i przysunęła się

w stronę Artura.

— Nienawidzę cię — warknęła.

Artur przełknął ślinę. Nie o to mu chodziło. Nadal mu na niej zależało. Jednak ona niczego nie rozumiała. O niczym nie wiedziała i nie mogła się dowiedzieć.

— Hej — zawołała zaskoczona, gdy Artur chwycił ją na rękę.

— Bądź spokojna, bo znów przerzucę cię przez ramię.

Westchnęła z irytacją. Położyła dłonie na jego ramionach i od razu zrozumiała, że to był błąd. Chciała go mocniej objąć, mieć przy sobie. Coraz bardziej posądzała się o popędy masochistyczne.

Artur wniósł ją do środka.

— Dobra, puść mnie, pójdę już sama — zaproponowała, gdy zamknął drzwi. Jak najszybciej chciała wydostać się z jego ramion, które jeszcze tak dobrze znała.

— Daj spokój — odparł i szybkim krokiem, jakby nic nie ważyła, ruszył po schodach na górę.

Daria rozejrzała się wszędzie, byle tylko nie spoglądać w jego oczy.

— Kogo to dom? — zapytała zaciekawiona. Podobał jej się, był taki przyjazny. Wszystko w drewnie i piaskowym odcieniu, a oświetlenie ciepłe. Tak, bezpiecznie.

Artur otworzył drzwi, za którymi ukazała się sypialnia.

— Mój — odparł, wnosząc dziewczynę do środka.

Zesztywniała, gdy w oczy rzuciło się jej wielkie łóżko przykryte narzutą koloru oceanicznego granatu.

Położył ją na łóżku. Szybko usiadła, przyciągając kolana do piersi. Nie ufała już samej sobie. Z jednej strony powinna uciec od niego jak najdalej, walczyć z nim — to podpowiadał rozsądek. Coś jednak w niej domagało się jego. Ostatnimi resztkami sił broniła się przed tym. Zbyt bardzo się zranili. Oboje.

Artur miał wzrok pełen pożądania, lecz trzymał ręce przy sobie. Fakt, że pod tym cienkim prześcieradłem była zupełnie naga nie ułatwiał mu sprawy. Jeszcze nie wiedział jak sobie poradzić, z tym że przespała się z innym, w dodatku tak szybko po odejściu od niego.

Teraz chciał rzucić się na nią i pokazać, udowodnić, że żaden facet nie może się z nim mierzyć. Zetrzeć z niej tę zdradę. Zawładnąć jej zmysłami do tego stopnia, aby nigdy więcej nie widziała żadnego faceta oprócz niego.

Odetchnął głęboko, zamykając na chwilę oczy. Potem odwrócił się i podszedł do wysokiej, dużej szafy.

— Dlaczego mnie tu przywiozłeś? — zapytała spokojnie.

Wyjął z niej parę ubrań. Położył je przed Darią i usiadł na kraju łóżka, opierając łokcie na kolanach.

— Ubierz się w to, nie wiem dokładnie, kiedy przywiozą twoje rzeczy z hotelu — powiedział. Jego ton głosu był zimny. Daria dosięgnęła jego ubrań i przesunęła po nich dłonią.

— Brzydzisz się mną, więc po co tu jestem? Dlaczego chcesz mnie jeszcze oglądać?

Nie odezwał się. Z jej oczu popłynęły łzy. Szybko chwyciła ubrania i pobiegła do łazienki.

Nie wiedziała ile dokładnie tam była. Ciepła woda pod prysznicem działała uspokajająco. Lustro dawało chwilę czasu, aby spojrzeć na siebie i pomyśleć nad swoimi czynami. Ubieranie się, szczególnie w ciuchy, które pachniały nim, przypomniało przeszłość, wszystko, co było dobre i znów uświadomiło o tak złym zakończeniu. I ta Sara z nim w kawiarni. Tego było za wiele, ale dzięki temu Daria poczuła się silniejsza i bardziej zdeterminowana, aby spotkać się z Arturem twarzą w twarz.

Tak jak się spodziewała, czekał na nią. Właściwie siedział w tej samej pozycji, w jakiej go wcześniej zostawiła. Oparła się o ścianę tuż przy drzwiach. Z tej perspektywy widziała jego umięśnione plecy i ramiona. Artur miał lekko spuszczone

głowę.

— Ten, który cię zaatakował... — zaczął tłumaczyć, co ją zaskoczyło. — Nie działał sam — powiedział. Darii serce podskoczyło do gardła. — To nie był zwykły przypadek. To była pogroźka, abym nie mieszał się w coś, w co już od dawna jestem zamieszany. Nie chciałem, żeby cię spotkało coś złego. Chciałem szybko od ciebie odsunąć wszelkie sprawy, aby zapomnieli o tobie, żebyś zapomniała o mnie. Teraz jednak zrobiło się gorąco. Giną ludzie, jeśli dorwaliby cię, mieliby nade mną wielką przewagę. Jestem za ciebie odpowiedzialny, dlatego cię tu dziś przywiozłem.

Daria zsunęła się i kucnęła, opierając się dalej o ścianę. Ukryła twarz w dłoniach. Nie dochodziło do niej to, co właśnie usłyszała. Zmarszczyła brwi i pokręciła głowę z niedowierzaniem. Artur podniósł się i spojrzał na nią. Jego mięśnie się napięły. Po co do cholery tyle jej powiedział.

— Kim ty jesteś? — zapytała, jej głos był stłumiony, ledwie słyszalny.

— Biznesmenem — odparł chłodno. Zamknęła z bólem oczy, wciąż nie wierząc w to wszystko.

Stał nad nią taki dominujący. Jego spojrzenie wręcz mroziło. Daria milczała. Objęła się ramionami. Odwróciła głowę, aby na niego nie patrzeć. Po chwili usłyszała, jak zamykają się za nim drzwi.

Chwilę siedziała w bezruchu. Mając nadzieję, że jeśli ona się nie poruszy to świat wokół niej także. Naiwniaczka — zaśmiała się sama z siebie. Zostawiła zaświeconą tylko lampkę przy nocnym stoliku i położyła się i zapłakała, aż zmorzył ją sen.

## Rozdział 19

Obudziło ją dopiero trzaśnięcie drzwiami. Podskoczyła wystraszona. Tętno przyspieszyło. Artur był już przy niej. Objął dłońmi jej twarz. W końcu odetchnęła z ulgą.

— Spokojnie, to tylko ja — powiedział cicho. Położyła dłonie na jego nadgarstkach. Starł kciukami wilgoć z jej policzków. — Przyniosłem twoje rzeczy, które miałaś w hotelu — wytłumaczył.

Pokiwała głową. Odwróciła wzrok na torbę położoną na stoliku nocnym. Zmusił ją, aby znów spojrzała mu w oczy.

Dlaczego teraz widziała w nich troskę?

Przesunęła dłońmi po jego ramionach. Tak bardzo tęskniła za nim. To wręcz nie do uwierzenia. Jej uwagę przyciągały jego usta. Tak bardzo chciała znów poczuć ich smak. Jej oddech zwolnił.

Objął ją, kładąc dłonie na jej plecach. Przysunęła się do niego tak, że tylko kilka centymetrów dzieliło od siebie ich usta.

— Daria, kochanie — wyszeptał.

Oparł czoło na jej czole. Położyła dłoń na boku jego twarzy, chcąc przysunąć go do siebie jeszcze bliżej.

Dosięgnął dłonią jej dłoni. Uścisnął ją delikatnie.

— Przepraszam cię Daria, nie mogę.

Odsunął się od niej. To był cios prosto w serce dziewczyny. Wstał z łóżka i oddalił się na środek sypialni.

— Nie chcesz już mnie — stwierdziła smutno, a słowa te wyryły jeszcze większą ranę w jej sercu. — Czyli to wszystko, od początku było kłamstwem. — Zaszlochała. — Te wszystkie

zabiegi, żebym się z tobą spotkała, gala, potem ta nasza umowa i jej zerwanie, to było tylko grą? — zarzuciła mu.

Podszedł do niej z powrotem. Wsunął palce jednej dłoni w jej włosy, unosząc przy tym jej głowę i zmuszając, aby na niego spojrzała.

— Nie — odpowiedział spokojnie. — Przysięgam, że to nie było kłamstwo. Nadal cię pragnę tak jak wcześniej.

— Ale... — wyczuła, że to kolejne jego słowo, które chciał powiedzieć.

— Muszę najpierw ci wszystko wyjaśnić. Mogą mnie zabić. Brunicki to gangster, ale moje niektóre interesy też nie są do końca legalne. Wciąż coś się dzieje. Jestem złym facetem, Dario.

Z jej oczu po raz nie wiadomo, który popłynęły łzy.

— Henryk miał rację, abym na ciebie uważała?

— Niestety tak.

Zakryła dłońmi twarz. Zaśmiała się nerwowo.

— Ale ja nie chcę już na ciebie uważać. — Śmiała się przez łzy. Chyba zwariowała. To ci dopiero związek. Już myślała, że trafił jej się facet idealny, a tu trafiła na gangstera. — Dziewczyna gangstera. — Zaśmiała się, nie dowierzając.

— Daria...

— Poczekaj, Czyli co, jeśli ktoś ci się nie podoba, albo nie pracuje jak powinien, zabijasz go? Ściągasz haracze? Masz własne kasyno, w którym pierzesz pieniądze z różnych nielegali?

Skrzywił się.

— Właściwie można tak powiedzieć.

Położyła się na plecach, wciąż układając sobie te informacje w głowie. Odwrócił się bokiem, aby na nią spoglądać.

— Byłeś w więzieniu?

— Dwa lata — odparł cierpko.

— Za co?

— Pobicie, miałem osiemnaście lat.

— Czyli wyszedłeś mając dwadzieścia — analizowała na głos.

— Czego chce od ciebie Brunicki? Gdy się ze mną spotkał, prosił, abym cię pozdrowiła, już wtedy coś podejrzewałam nie ciekawego, był taki obszlisły. Powiedział, że jeśli nie będziesz miał czasu to on chętnie się mną zajmie. — Od razu poczuła jak ją mdli, gdy sobie o tym przypomniała.

— Skurwysyn — warknął Artur, już w głowie miał wizję co mu za to zrobi. — Pożałuje tego. — Zacisnął dłonie w pięści. Położyła dłoń na jego dłoni, to go trochę rozluźniło. — To walka o terytorium, każdy by chciał mieć wpływy na określonym terenie, kontrolować wszystko i wszystkich. Mam się z nim spotkać, aby podpisać porozumienie.

— Powiedziałaś, że gdyby mnie porwali, mieliby nad tobą przewagę.

Spojrzał jej w oczy.

— Zgodziłbym się wtedy na wszystko byle tylko cię uratować.

— Westchnął.

Dotknęła jego ramienia, aby zbliżył się do niej. Przyciągnęła jego głowę i pocałowała go.

— Pragnę cię aż za bardzo — powiedział, spoglądając jej w oczy.

Wiem, chciała odpowiedzieć. Wiem, bo gdy zniknęłaś, ja czułam się, jakbym umierała.

Jednak, żadne z tych słów nie wypowiedziała na głos. Nie był to czas na decyzje. Szczególnie takie. Czy teraz będzie musiała wybrać między samotnym życiem szanowanej bizneswomen a życiem w cieniu mężczyzny gangstera? To było zbyt wiele.

— Daria, co teraz będzie z nami?



Przymknęła oczy.

— Nie wiem, naprawdę nie wiem.

— Jest późno, spróbuj teraz zasnąć, jutro porozmawiamy, jeśli będziesz chciała, dam ci czas — powiedział powoli, siadając na łóżku.

Zaśmiała się histerycznie.

— Zasnąć po tym wszystkim?

Skrzywił się, spoglądając na nią.

— Faktycznie wypaliłem — stwierdził.

— Czasem mam wrażenie, że jest was dwóch. Jeden robi rzeczy, o których zawsze marzyłam, drugi próbuje trzymać mnie na dystans, nie lubię tego. Było mi źle, kiedy cię nie widziałam, a potem gdy byłeś z tą blondynką. — Zadrżała, jej głos osłabł. — Poczułam się oszukana — dodała cicho.

— Przepraszam — wyszeptał. — Sądziłem, że robię dobrze.

Pokręciła głową, zaprzeczając. Wyciągnęła rękę, dosięgnął ją i przybliżył się ponownie do niej. Odgarnął z jej czoła kosmyk.

Spojrzał na zegarek postawiony na szafce nocnej. Sposepniał.

— Za piętnaście minut powinienem siedzieć w samochodzie w drodze do Brunickiego.

Daria położyła dłoń na boku jego twarzy i zmusiła, aby na nią popatrzył.

— Nie dasz się zabić, prawda?

Szybko pochłonął ją w swoje ramiona. Złożył pocałunek na jej ramieniu.

— Prawda — wyszeptał.

To była najgorsza noc Darii w życiu. Artur szybko zniknął z jej łóżka. Teraz wyglądała przez okno na podjazd, gdzie odjeżdżały samochody prosto za bramę. Cały dom był dobrze oświetlony. Daria co rusz słyszała kroki. Artur uprzedził ją, że to ochrona. Podobno nad jej bezpieczeństwem czuwała także

Sara. Daria sceptycznie do tego podchodziła. Nie ufała jej. Może po prostu dlatego, że nigdy więcej nie chciała jej zobaczyć przy Arturze.

Cóż, miała coraz więcej do przemyślenia. Aż od tego wszystkiego bolała ją głowa.

Właśnie jej mężczyzna, który okazał się gangsterem, wyjechał do innego gangstera, aby go załatwić, a ona siedziała na fotelu przy oknie, wyczekując na szpilkach na jego szczęśliwy powrót.

A co jeśli go zabiją? Po plecach przeszły ją ciarki. Czy jeśli zdecyduje się być z nim, wciąż będzie się zamartwiała tym, że Artur pewnego dnia może nie wrócić?

Odsunęła na razie myśli o tym.

Oparła głowę o szybę i zaczęła się modlić. Tak, nie pamiętała, kiedy ostatni raz to robiła, religia nigdy nie była jej dobrą stroną.

Artur musiał przeżyć. Nie ważne co ona zdecyduje.

## Rozdział 20

— Spóźniłeś się — wysapał Brunicki, podnosząc swe wielkie cielsko od stołu. Był taki gruby, że pewnie przez sadło na brzuchu nie widział już swojego fiuta. O ile go jeszcze w ogóle miał.

Stanął pewnie na wprost Artura, mierząc go swym chciwym spojrzeniem. Artur odwdzięczył się tym samym. Sparowali się wzrokiem prawie tak samo, jak bokserzy przed walką.

— Coś mnie zatrzymało — powiedział przez zęby Artur.

Brunicki spojrzał na niego spode łba, po czym wybuchnął śmiechem.

— Pewnie ta słodka laleczka, którą zdążyłem już poznać. — Jego błysk w oku, gdy to mówił, doprowadzał Artura do wściekłości. Starłby już ten uśmiezek z jego mordy. Musiał jednak grać według planu. Jeszcze chuj oberwie, obiecał sobie w duchu.

Brunicki spojrzał na Węza, który stał po prawej stronie Artura. Otworzył szeroko oczy zaskoczony.

— No, proszę, myślałem, że nie żyjesz — zwrócił się do niego.

— Masz złych informatorów.

Wzruszył ramionami.

— Zajmiemy się interesami, czy dalej będziesz pierdolił o dupie Marynie — warknął.

Brunicki parsknął jak świnia.

— No proszę, ale drażliwy — stwierdził, odwracając się do czterech jego goryli stojących za nim. Tamci zaśmiali się na życzenie szefa. — I taki rzeczowy — zwrócił się ponownie do

Artura. Artur zachowywał zimną krew. Brunicki klasnął dłońmi i potarł je. — Lubię takich. Nigdy nie mam z nimi problemów.

Artur dobrze wiedział, co ten ma na myśli. Za kogo się on kurwa uważał. Tylko jego zuchwałość była większa od jego brzuszyśka.

— W takim razie usiądźmy. — Wskazał.

Artur rozsiadł się vis-a-vis Brunickiego. Jego goryle nadal trzymali przy nim wartę. Za plecami Artura natomiast stał Wąż, Kwadrat, Łysy i Krystian. Dalej stało jeszcze trzech jego ludzi. Zabrał tu najbardziej zaufanych. To praktycznie od nich zależało, czy Artur wyjdzie stąd żywy.

— Oto nasza propozycja — zaczął Brunicki, podając plik dokumentów Arturowi.

Artur prześwidrował go wzrokiem, potem spojrzał na papiery. Zaśmiał się, widząc tę propozycję.

Uniósł jeden kącik ust do góry.

— Mam rozumieć, że od dziś daję wam połowę moich dochodów? W zamian za co? — Zaczął przekartkować dokument.

Z twarzy Brunickiego nie schodził uśmiech zadowolenia. Artur poznał, że to tylko gra.

— Ty i twoi ludzie przeżyjecie.

Artur zmarszczył czoło.

— Twoi szefowie chyba nie wiedzą, z kim mają do czynienia. Nie jestem byle jakim chuliganem, mnie nie można zastraszyć.

— Wąż miał przyjemność już tego doświadczyć. — Zaśmiał się z niego. Wąż nie dał nic po sobie poznać. Brunicki mówił dalej.

— Gdyby to ode mnie zależało, już byś nie żył. Szefowie jednak chcą mieć dobrego zarządcę na tym terenie, pasujesz im jak ulał.

Artur oparł się na krzesło.

— Możecie mi naskoczyć.

Brunicki westchnął ciężko.

— Mówiłem, że jesteś zbyt uparty. — Wstał od stolika. Artur też się podniósł, cały czas rękę trzymając blisko pistoletu. Krystian, Kwadrat i Łysy oraz chłopaki trzymali dłonie na broni.

— A więc przekaze im twoje zdanie — odpowiedział Brunicki. Ruszył do wyjścia za nim.

Potem akcja przyspieszyła tempa. Ludzie Brunickiego otworzyli ogień do Ludzi Artura. Ci przyszykowani na taką reakcję szybko odpowiedzieli tym samym. Doszło do strzelaniny. Brunickiego już nie było. Uciekł, gdy tylko rozległy się pierwsze strzały.

Artur schowany za przewróconym stołem spojrzał na Węża i Kwadrata.

— Muszę dorwać Brunickiego — zawołał. Wąż skinął głową.

Artur wyszedł jednak drugim wyjściem, przez co musiał okrążyć budynek, aby zobaczyć Brunickiego.

Tchórz właśnie biegł do samochodu. Ciekawe, o czym myślał, że on spokojnie odjedzie, a jego ludzie wykończą Artura.

Nie doczekanie jego.

Artur strzelił. Kula uderzyła w szybę samochodu. Brunicki odskoczył, jednak szybko schował się za drzwiami samochodu. Wyciągnął spluwę i strzelił do Artura. On jednak zdążył schować się za mur.

Nie podejrzewał jednak, że oberwie w plecy.

Jęknął, opierając się o mur, opadł na kolana. Odwrócił się. Kogo innego mógł się spodziewać. Przed nim ukazał się Wąż.

Brunicki pojawił się tuż za nim.

— Jeszcze żyje? — zapytał zdziwiony. — Chyba wyszedłeś z wprawy.

— Jesteś podwładnym, sprzedałeś się jak dziwka — warknął Artur.

— Ktoś w końcu będzie musiał zarządzać interesem, który pozostawisz — sapnął Wąż.

Brunicki zaczął bić brawo.

— No proszę, jak to się los potrafi odwrócić. Wiesz — zwrócił się do Artura. — Zawsze zastanawiałem się, czemu oszczędziłeś mu życie. Zabrakło ci jaj, aby pociągnąć za spust? — Wyjął pistolet, odbezpieczył broń. Wychylił się przed Wężem, Wąż spojrział na Artura.

— Pozwól, że ja to zrobię — poprosił Brunickiego.

Ten wzruszył ramionami.

— Proszę bardzo. Tylko nie spartol znów — zawołał. Artur odetchnął.

Wąż pociągnął za spust. Brunicki odskoczył i padł na ziemię. Spoglądał na Węża zaskoczony.

— Osioł — wysyczał Wąż i kolejny pocisk rozwalił głowę Brunickiego.

Artur usiadł, opierając się plecami o mur. Ledwo mógł oddychać. Przyjrzał się zwłokom Brunickiego. Wąż schował broń. Wziął Artura pod ramię, pomagając mu wstać.

— Myślałem... — zaczął.

— Że cię zdradziłem — Wzruszył ramionami. — Wiesz, zastanawiałem się nad tym.

— I co?

— Nie lubię mieć długów. Spłaciłem go teraz. — Skinął na zwłoki Brunickiego.

Strzały w magazynie ucichły.

— Miałbym być pomagierem takiego wieśniaka? Śmieszne.

Artur parsknął śmiechem i od razu syknął z bólu.

— Ale wiesz, chyba faktycznie wyszedłem z wprawy, celowałem w ramię.

— Kurwa — przeklął Artur, krzywiąc się, rozdarł koszulę całą mokrą od krwi. Spojrzał na ranę.

— E... ale z ciebie cienias, kula przeszła na wylot, przeżyjesz, a takiego umierającego udajesz.

— Bardzo kurwa śmieszne — wysapał przez zęby.

Wąż spojrział na Brunickiego.

— Teraz tak. Muszę spotkać tych jego szefów. Co ich skłoniło, żeby zatrudniać takiego idiotę.

— Na pewno nie dadzą nam tak szybko o sobie zapomnieć.

— Nadal masz ich towar?

Artur skinął głową.

Nastał ranek, gdy Daria znów spostrzegła samochody na podjeździe. Nie wiedziała, kiedy przyjechały, musiała zasnąć. Jakim cudem? Wstała szybko i wyszła od razu na schody. Zeszła do holu. W salonie siedział Krystian ze szklanką whisky w dłoni. Zapatrzył się gdzieś w dal. Sara siedziała u niego na kolanach. Opierała głowę na jego ramieniu i obejmowała ręką jego szyję.

Daria wołała im nie przeszkadzać. Poszła dalej w poszukiwaniu Artura.

Wystarczyło wejść do kuchni, aby się na niego natknąć. Stał do niej tyłem. Pił whisky z gwinta i mocno opierał się o wyspę.

— Kurwa mać — zaklął, kiedy Wąż przekłuwał skórę, aby zszyć ranę.

— Nie jęcz jak panienka.

— Kończ to.

Wąż uniósł wzrok prosto na Darię. Uśmiechnął się do niej zawadiacko.

— Proszę, słynna pani Daria Loretyś.

Artur odwrócił się i ich spojrzenia spotkały się, Wąż skończył go opatrywać. Artur uniósł dłoń, gestem prosząc, aby

podeszła. Zesztywniała spoglądając na jego ranę. Objął dłońmi jej twarz. Spojrzała w jego oczy.

— Dobra, ja spadam, jutro się odezwę. Dzisiaj już raczej będziecie za bardzo zajęci. — Zaśmiał się Wąż i wyszedł.

— Już po? — zapytała Daria.

Artur skinął przytakująco głową.

Odetchnęła. Wsunęła się w jego ramiona. Z oczu popłynęły łzy.

Położył dłoń na jej karku.

— Jestem twój — wyszeptał.

Dosięła jego ust i wpiła się w nie. Pocałunek był długi. Jakby po raz pierwszy kosztowali swoich ust.

— Kocham cię — wyrwało się jej.

Nigdy nie posądziłaby się o taką lekkomyślność. I co z tego?

— Czyli nie odejdiesz? — zapytał, spoglądając w jej oczy.

Pokręciła głową.

— Nie wiem, jak wytrzymam myśl, że ktoś może cię zabić, albo trafisz do więzienia. Nie wiem, jak poradzę sobie z tym, co robisz. Chcę, żeby wróciły te czasy, kiedy byliśmy razem, więc spróbujmy.

Choć sporo do uzgodnienia jeszcze przed nami — dodała w duchu.



## Rozdział 21

W domu w końcu zrobiło się cicho. Ochrona znikła do swoich zajęć. Artur już nie potrzebował całej armii. Życie wróciło do normy. Jeśli tak to można określić.

Po południu wrócił ten sam Artur, którego poznała.

Daria uklękła na miękkim pluszowym dywanie w salonie i dosięgła pilota.

— Sprawdzę w ogóle co dzieje się na Świecie — powiedziała, włączając telewizję.

— To ja coś ugotuję — zaproponował, wchodząc do salonu.

— Coś dobrego poproszę. — Uśmiechnęła się do niego. Uniósł brwi.

— Ma pani na coś szczególnego ochotę?

— Mhm, na ciebie — odpowiedziała, skacząc po kanałach — ale najpierw coś zjem.

Artur roześmiał się, podszedł do niej. Pocałował ją w czoło i zniknął w kuchni. Daria znalazła w końcu program informacyjny. W sumie nic ciekawego. Żadnych afer. Waluty stabilne. W polityce kłóćą się jak zwykle. Mało Darię ominęło. Przełączyła na kanał regionalny i od razu zamarła. Jej wzrok skierowany był na włączony ekran.

Chodziło o jakieś morderstwo, dość brutalne. Artur zatrzymał się w progu salonu. Przyłożyła dłonie do ust, gdy na ekranie pojawiło się zdjęcie zabitego mężczyzny, a jednocześnie...

Chłopaka, z którym była, kiedy odnalazł ją... Artur.

Wciągnęła głęboko powietrze. W uszach słyszała słowa „Mam ochotę zabić każdego, który się do ciebie zbliży”.

Cały świat zawirował jej w głowie...